

GŁOS SĄDECKI

Nr 13-14 (79-80)

19-26 kwietnia 1992 r.

Cena 3500 zł

**WYGRAJ
1.000.000 ZŁ
ALBO
I WIĘCEJ !!!**

Fot. S. Śmierciak



Nowy Sącz - Ratusz pozbywa się rusztowań

Te słowa pierwszej zwrotki pieśni na Wielkanoc z XIV wieku teologicznie kojarzą mi się z intencją Apostolstwa Modlitwy wyznaczoną na miesiąc kwiecień bieżącego roku przez Jana Pawła II. A brzmi ona: „Aby Tajemnica Paschalna pobudzała wszystkich chrześcijan do jedności i sprzyjała dialogowi oraz współpracy między religiami”. Jest to intencja bezsprzecznie dzisiaj ogromnie aktualna, kiedy na geograficznej i politycznej arenie świata, a szczególnie chrześcijańskiej, ciągle jeszcze z imienia Europy rozgrywają się bardziej zażarte niż homeryckie boje - głównie w Jugosławii - zagrażające Wspólnocie Państw

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAN JEST

Niepodległych, w większości jeszcze chrześcijańskich: Rosja, Białoruś, Ukraina, Mołdawia, kiedy zapomniano już dawno o średniowiecznej „Treuga Dei” - pokoju Bożym, trwającym od środy wieczór do poniedziałku rano, a potem jeszcze w adwencie i Wielkim Poście. A przecież Chrystus, Pan Zmartwychwstały, najczęściej powtarzał swoje powitanie słowami: „Nie bójcie się” i „Pokój z Wami”. Historyczność Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa implikuje takie pojęcia i sprawy, jak pusty grób, wielorakie chrystofanie, a nawet słowa aniołów, które nas mogą mniej przekonywać, niż świadectwa świadków Zmartwychwstałego Pana, bo ci ostatni mówią językiem ludzkim, chociaż samej tajemnicy zmartwychwstania - ani jego momentu - słowo niewłaściwe - nie widzieli. Trzeba powiedzieć po prostu, że opis Zmartwychwstania Pańskiego leży z pewnością poza granicami ludzkiego języka. Juliusz Słowacki napisał: „Chodź mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, (DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Życzenia Wielkanocne

Wszystkiego
Jajka
Odpustu
Zdrowia
Zmartwienia
Portfela
Sąsiada
Przyjaciela
Gościa
I Szczęścia



Najlepszego
Święconego
Zupełnego
Dużego
Żadnego
Pełnego
Zacnego
Wiernego
Grzecznego
Wielkiego

„RZECZ SIĘ STAŁA NIESŁYCHANA”

Sprofanowano sądecki cmentarz komunalny. Pod ciosami wandalii padło ponad 120 nagrobków. Słusznie określono to jako kompletny upadek i zdziczenie obyczajów. Pogrzebni w smutku i żalobie sądeczanie oczekują wykrycia sprawców i ich przykładnego ukarania. Jak podawano - nie jest to pierwszy przypadek profanacji cmentarza, w mniejszej skali zdarzało się to już wcześniej. Można dodać - o wiele wcześniej. Nie zamierzam stawiać znaku równości pomiędzy ostatnimi wydarzeniami, a tym, na co chcę zwrócić uwagę czytelników.

Przenieśmy się zatem z ul. Rejtana na ul. Rybacką. Po przejściu kilkudziesięciu metrów od ul. Tarnowskiej stajemy przed murem cmentarza żydowskiego (kirutu). W czasie okupacji został on prawie całkowicie zrównany z ziemią przez Niemców, rozstrzelano tam tysiące Żydów. Ocalały nieliczne macewy (nagrobki). A po wojnie? Przez kilkadziesiąt lat był miejscem li-

bacji alkoholowych, czego niemym świadkiem są sterty potłuczonych butelek oraz kapsli i zakrętek po spożytych trunkach.

Wydawać by się mogło, że nic gorszego już żaden cmentarz spotkać nie może. A jednak. Udamy się na drugi koniec Nowego Sącza. Po minięciu „Baru Węgierskiego” skręcamy w prawo, w ul. Orkana. Po ok. 150 metrach kończy się asfalt. Jeszcze kilkadziesiąt metrów błotnistej drogi i stajemy przed bramą cmentarza ewangelickiego. Położony jest na wysokiej skarpie, z której rozciąga się piękny widok na osiedle Wólki, a dalej na góry. W zasadzie słowo cmentarz powinienem napisać w cudzysłowie, bo jest to raczej miejsce, gdzie był cmentarz. Tu nawet takie słowa jak profanacja czy dewastacja nie oddają właściwego stanu rzeczy. Rozszabrowane, rozbite grobowce, zielsko, chaszcze, znowu stłuczone butelki, papiery, pety, ludzkie odchody. Obraz nędzy i rozpacz. Tak, (DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

W odpowiedzi panu Józefowi Bienkowi

Nie znam Pana, natomiast od moich przyjaciół wiem, że od lat pracuje Pan nad uratowaniem od zapomnienia patriotycznych wstęgów sądeckich. Sam Pan o tym wspomina w nr 10 *Głosu Sądeckiego*. To bardzo pożyteczne działanie i bardzo teraz Polakom potrzebne.

Na tle powyższych odczuć uważam, że artykuł Pana nie był potrzebny.

Usiłuje Pan - nie wiem, kogo - przekonać, że głoszący za rozebraniem pomnika żołnierzy radzieckich (22 radnych), to *Homo Sovieticus*, a przeciwnicy (8 radnych), to komuniści.

Równie nie miło traktuje Pan mnie, jako doktora nauk rolniczych i harcmistrza Związku Harcerstwa Polskiego. Dlaczego Pan to czyni? Czy się Pan kieruje, nie znając mnie osobiście? Przecież to nie mój wniosek, o rozebranie pomnika, tylko grupy AK - Pana wojennych kolegów. Czy podobne artykuły zechce Pan skierować do pozostałych 21 radnych?

Wyjaśniam, że prasa nie w całości podała moją wypowiedź co do usunięcia pomnika, a była ona następująca: *...tradycją narodu polskiego od dziada, pradziada, jest to, że ktokolwiek zginie na polskiej ziemi, bez względu na wyznanie i narodowość, jest chowany na cmentarzu, a nie przy ulicy...*

Urząd Wojewódzki Wydział Infrastruktury Komunalnej i Technicznej otrzymał z Warszawy pismo znak: PM/88/36/92 z dnia 19.III.br, w którym powołując się na ustawę o grobach i cmentarzach wojennych z dnia 28.III.1933 r. pisze: *...Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa proponuje: w związku z podjęciem przez Radę Miejską w Nowym Sączu w.w. zamierzenia, ażeby przeniesiono również szczątki zwłok 6 żołnierzy pochowanych pod tym pomnikiem do kwatery żołnierzy radzieckich w Nowym Sączu położonej przy ul. Rejtana. Pozostawienie bowiem grobu żołnierzy w środku skweru w mieście po zdemontowaniu pomnika, jest w zasadzie sprzeczne z ustawą o grobach i cmentarzach wojennych z 28.III.1933 r., która w art. 1 ust. 4 zaleca grupowanie grobów wojennych na cmentarzach wojennych...*

Nie oczekuję od Pana żadnej odpowiedzi i nie zamierzam ponownie dyskutować na łamach prasy.

Barbara Godfreyow

Rodzina, ach Rodzina

W dniach 1 - 7 kwietnia br. w Nowym Sączu na świat przyszły dzieci następujących rodziców: Piotr Szymon Chojnacki, syn Marty i Janusza, Marek Bartłomiej Czub, syn Barbary i Jarosława, Aneta Maria Sikora, córka Stanisławy i Ryszarda, Arkadiusz Damian Świerad, syn Edyty i Dariusza, Oliwia Sylwia Charzewska, córka Anny i Jarosława, Klaudia Dorota Gawlik, córka Doroty i Tomasza, córka Wioletty i Mariusza Muchów, córka Krystyny i Tadeusza Wojsławów, syn Teresy i Jana Nędzów, syn Haliny i Marka Góreckich, syn Danuty i Janusza Jaworskich, syn Inez i Witolda Chudobów, syn Małgorzaty i Tadeusza Wróblów, syn Barbary i Stanisława Tomasiaków, córki Jolanty i Andrzeja Żelasków (bliźniaczki!), syn Bar-

bary i Stanisława Bochenków, syn Haliny i Leszka Mleczków, córka Elżbiety i Mariana Pająków, córka Danuty i Stefana Wójcików, syn Zofii i Ryszarda Jurków.

Wszystkim noworodkom redakcja „Głosu Sądeckiego” składa najserdeczniejsze życzenia życiowej pomyślności.

4 kwietnia w nowosądeckim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli pary: Dorota Filipek i Dariusz Zbigniew Mysiński, Katarzyna Hubrich i Ryszard Leszek Gromala, Anna Ewa Miśkowicz i Andrzej Antoni Gondek, Małgorzata Barbara Mazurkiewicz i Jacek Zenon Skoczeń oraz Aneta Maria Ciapała i Jacek Bronisław Habela.

Niech im życie słodko płynie!

(d)

Bez owijania

Pani senator, a jednocześnie kurator **Janina Gościej** zyskała sobie opinię osoby niezwykle kontrowersyjnej. Emocje przede wszystkim budzi podwójne stanowisko przez nią zajmowane. Czy aby podwójna rola nie wpłynęła negatywnie na pełnione przezeń funkcje? I wreszcie, czy tak ważne urzędy zostały złożone w rzeczywistości kompetentne ręce?

Zapytałem o to uczniów - najniższych stojących hierarchicznie podopiecznych Kuratorium.

Katarzyna MIJAKOWSKA - l. 19: Sądzę, że złożenie tych obu funkcji w ręce p. Gościej jest olbrzymim błędem. Jest przez to niewiarygodna.

Agnieszka KOWALCZYK - l. 18: Nie jestem pewna, czy łączenie, bądź co bądź uprzywilejowanej pozycji senatora z funkcją szkolnego kuratora jest najszczęśliwszym posunięciem, zwłaszcza gdy obie te funkcje mają się skupić w rękach p. Gościej.

Krzysztof WIEWIÓRA - l.

19: Nie wiem, czy p. Gościejowa jest dobrym człowiekiem na te odpowiedzialne stanowiska. Nie mam zdania. Uważam jednak, że w ogóle nie należy łączyć tak odrębnych urzędów w jednej osobie. Myślę, że jest to doskonałe pole do nadużyć.

Robert SADOWSKI - l. 17: Znaleźliście sobie po prostu ofiarę! Nie macie się czego czepiać, to szukacie irracjonalnych powodów! Banda grafomanów! (z pewnością Robert Sadowski nie ma powiązań z p. kurator. Okrzyki te są więc dowodem sympatii dla poczyniań p. Gościej).

Anna GRYŻLAK - l. 19: Nie znam tej osoby, więc nie mogę się wypowiadać.

Adam BEDNARKIEWICZ - l. 18: Wyrażam pełne poparcie dla p. Gościej. Uważam, że jest to odpowiedzialna osoba na odpowiedzialnym miejscu. Tylko ona może naprawdę coś dla sądeckiej szkoły zrobić. I z całą pewnością robi.

(BEM)

SZKOŁA BEZ STRESÓW

Pani **Jadwiga Kołodziej** z Nowego Sącza kocha dzieci i dobrze im życzy. Rozumie, iż szkoły państwowe od wielu lat borykają się z tyłoma trudnościami, że zupełnie zanikła ich funkcja wychowawcza, a edukacyjna pozostawia wiele do życzenia. Cierpią na tym zwłaszcza uczniowie, a już szczególnie ci najmłodsi z pierwszych lat „podstawówki”. Pani Kołodziej postanowiła więc wspólnie z mężem otworzyć prywatną placówkę przy ul. Gurgacza 18 (w pobliżu Białego Klasztoru).

Planuje uruchomić trzy klasy (I, II i III). W każdej maksymalnie po 10 uczniów. Dzieci muszą się czuć w szkole dobrze, uczyć się przez zabawę, lubić pedagogów. Do każdego

ucznia będzie się podchodzić indywidualnie. Nauczyciele - oprócz wpajania wiedzy - będą poznawać dzieci, ich zdolności, a także uczyć zasad dobrego wychowania, odpowiedzialności. Zajęcia prowadzone mają być przez specjalistów, m.in. od w - f (przede wszystkim gimnastyki korekcyjnej), śpiewu, plastyki. Przewiduje się rytmikę, wyjazdy na basen, a nawet kursy tańca.

Zgłoszenia do pierwszej prywatnej szkoły podstawowej przyjmowane są do 31 maja br. Adres - pani **Jadwiga Kołodziej**, ul. Gurgacza 18. Jeżeli będą chętni, to planuje się także utworzyć dla 5 i 6 - latków klasy „0”.

(B)



„RZECZ SIĘ STAŁA NIESŁYCHANA”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
ten cmentarz „umarł” rzeczywiście. Uznano, że jest niemiecki, więc dozwolone było wszystko. Jeden z dwóch ocalałych krzyży, bardzo już pochylony, stoi na zapadłej mogile pułkownika gwardii carskiej, Mikołaja Chomenki, zmarłego w 1945 roku. A gdzie podziały się marmurowe i kamienne płyty?

Z kolei cmentarz żydowski w Piwnicznej, nad samym Popradem. Ileż to razy widziałem „plażowiczów” opalających się na terenie cmentarza, podczas gdy wiktuały stały na macewach? Obok znajduje się miejsce zabaw dla dzieci. Obecnie sytuacja poprawiła się. Kirkut ogrodzono i uporządkowano, ale wrażenie pozostało.

A ginące cmentarze łemkowskie? One nie są profanowane, czy celowo niszczone, ale powoli rozsypują się w proch, zarastają trawą i zielskiem. Tu umarłym zabrakło żywych. Ileż to widzę taki cmentarz, zawsze myślę o polskich cmentarzach na wschodzie, podobnie ginących, jak te. Nigdy nie za-

pomnę wrażenia, jakie zrobił na mnie widok wileńskiej nekropolii na Rosie. Było to w roku 1978. Prawie wszystkie krzyże na polskich grobach, a tych jest chyba 100%, były utracone, wiele było obłanych farbą, marmurowa płyta przykrywająca serce Marszałka Piłsudskiego i prochy Jego Matki postrzelana z karabinów maszynowych, groby żołnierzy porzucane na kawałki.

Ale przenieśmy się w zupełnie inne miejsce. Rok 1980, północno - zachodni kraniec O-polszczyzny, w okolicach Namysłowa. Nie pamiętam już nawet nazwy tej wioski. Wstąpiłem na miejscowy cmentarz, coś skierowało mnie do części „poniemieckiej”, bardzo zaniedbanej i zniszczonej. Jeden rozbity kamienny grobowiec zapamiętam na zawsze, wyryte było na nim imię i nazwisko: Adolf Lubojeński.

Może więc uderzmy się w piersi, jedni mocniej, inni słabiej, ale zróbmy to. Poeta napisał kiedyś:

*Ale nie niszczenie przeszłości
ottarzy [...] na nich się jeszcze święty ogień
żarzy i miłość ludzka stoi tam na
straży...*

Piotr Sus



Korzystna zamiana

Do niedawna w samym centrum miasta, przy ul. Romanowskiego 1, znajdowała się hataśliwa rozlewnia wód gazowanych. Rozlewnia przyczyniała się do dewastacji budynku i zakłócała spokój okolicznych mieszkańców. Za słuszną należy więc uznać decyzję Zarządu Miasta o wydzierżawieniu pomieszczeń po rozlewni spółce, która postanowiła dokonać gruntownego ich remontu i otworzyć dziesiątą w mieście aptekę. W ten sposób w centrum miasta, w niewielkiej odległości od wielu przychodni, przybyła bardzo potrzebna placówka, znacznie odciążająca aptekę po drugiej stronie

Rynku.

„Medicorum”, kierowana przez doświadczoną farmaceutkę mgr Annę Kozuch, jest apteką leków gotowych z pełnym ich zakresem. W sprzedaży znajdują się zarówno leki krajowe, jak i zagraniczne.

Nad sprawną obsługą klientów czuwa 5 - osobowy personel, codziennie w godz. 9 - 20, a w soboty w godz. 8 - 14.

Specjalnością apteki są kosmetyki przeciwuczuleniowe znanej w świecie firmy „Vichy”. Już wkrótce można będzie w „Medicorum” nabyć preparaty chroniące przed skutkami ozonowej dziury. (pak)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
myśli głowa”. Przy Tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego żadna głowa ludzka nie jest „kompetentna” do odbioru tej Boskiej Rzeczywistości, bo tylko rozum oświecony wiarą może ją przyjąć i nakazać milczeć czystemu racjonalizmowi, obejmując Zmartwychwstałego Pana, jak

fonę, albo rzymską Prozerpinę, boginię świata podziemnego, która była opiekunką kielkującego ziarna i budzącego się życia w przyrodzie. Dlatego atrybutami jej były kłosa, maki, narcyzy. Dziś dla niektórych nawet tzw. katolików swoiste apogeum Wielkanocne stanowi święcenie jajek. A całe Misterium Paschal-

nychwstanie Pańskie. Święty Paweł twierdzi: „jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara, a my byłibyśmy godni jedynie politowania”. Uroczystość Paschy wymaga zatem od nas naprawdę poważnego i wewnętrznego zaangażowania. Tu chodzi o nasz rozum, i o naszą wolę, i o dobrze urobione sumienie moralne. Wtedy dźwięk dzwonów na Rezurekcję na pewno dla nas będzie brzmiał zwielokrotnionym Alleluja. Bo przecież Chrystus umarł za wszystkich i zmartwychwstał dla wszystkich. A jeżeli owocem tej tajemnicy będą przyjęte przez nas i wszystkich Polaków słowa Zmartwychwstałego Jezusa: „Pokój wam”, to spełnią się chyba życzenia wszystkich, szczególnie tych prostych i ubogich obywateli Rzeczypospolitej Polski. A więc, pokój Wam, Wysokie Izby Parlamentu. Niech się nie kłócą głupio i zawzięcie poszczególne partie. Niech się nie kłócą niepoważnie wszystkie Miejskie Rady w całej Polsce - i w Nowym Sączu - bo we Włoszech mówi się już uszczypliwie, że włoski parlament w obecnej sytuacji, kłopotliwej dla nich, staje się podobny do „parlamento polac-

co”. Chyba wystarczy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, że ma pierwsze miejsce w świecie w picu mocnych trunków. Oby to się zmieniło już na tę Wielkanoc. To moje dodatkowe, prawie irrealne życzenie.

O. Władysław Augustynek SJ
PS. Na pytanie kierowane do Redakcji „Głosu Sądeckiego” odnośnie Mszy Świętej sobotniej wieczorem, czy zastępuje Mszę Świętą niedzielą? Odpowiedź: TAK! Kan. Prawa Kościelnego 1248 paragraf 1: „Nakazowi uczestniczenia we Mszy Św. czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim, bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego”.

Uwaga: Obrządek katolicki może być, oprócz łacińskiego: ambrozjański w Mediolanie, mozarabski w Hiszpanii i brackański w Portugalii; obrządki wschodnie: grecki, ormiański, syryjski, chaldejski, koptyjski, wschodniosłowiański. A że jakiś duchowny próbuje być „plus catholique que le pape” - to jego prywatna rzecz.

O.W.A.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAN JEST

niewiasty, za nogi, by złożyć Mu pokłon. Ale trzeba również nieraz zdobyć się na postawę Marii Magdaleny szukającej Jezusa Chrystusa i pozdrawiającej Go jednym gorącym słowem wiary: „Rabbuni”. Na Święta Wielkanocne radują się prawie wszyscy ludzie, a nawet cała przyroda. Ale problem w tym, że są i tacy, którzy Misterium Paschalne umieszczają w galerii mitycznych bogów pogańskich, przywołując w swojej wyobraźni przedhelleńską Perse-

ne, które powinni przeżyć, to właściwie ziemia zakazana. Chociaż słyszeli nieraz prefację w dniu pogrzebu, że „w Nim zabłysła dla nas nadzieja chwaleb- nego Zmartwychwstania”, albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie mieszkania”. I to jest na pewno cały sens naszej ziemskiej egzystencji, o czym nam mówi wiara w Zmar-

Zdawałoby się - 80 lat, to nie tak dużo. A jednak w ostatnim stuleciu - bardzo dużo. I tak, jak dla mnie chłop pańszczyźniany jest mało wyobraźalny, tak dla moich dzieci moje dzieciństwo i młodość są niezrozumiałe. Dawno i nieprawda - mówią. Do dziś moje pokolenie i nawet młodszy wspominają „dobre czasy sprzed wojny”, więc właśnie o tych dobrych czasach warto by

była Klemensina. Zaprowadziła mnie do swego domu i wtedy na długo film się mi urwał.

Kiedy obudziłam się, zobaczyłam Klemensinę, która zmieniała mokre szmaty na mojej głowie. Okazało się, że walczyłam o życie prawie miesiąc i dzięki ziołom odzyskałam zdrowie. W dzieciństwie jeszcze kilka razy chorowałam. Klemens leczył „zawodo-

Stare, dobre czasy



Fot. J. Gajda

wspomnieć.

Urodziłam się w rodzinie szlachcica zagrodowego. Mama była trzecią żoną mojego ojca. Gdy się żenił, miał 45 lat, moja mama - 17. Z trzech małżeństw ojca było 23 dzieci, ale tylko 11 oparło się szkarlatynie, dyfterytom i podobnym poślącom bożym.

Mama kochała się w najstarszym synu mojego ojca. Synu po pierwszej żonie. Miłość była wzajemna, gdyż on aż do śmierci wspominał moją mamę, zarzucając ojcu, że ich oboje zgubił. Pewnego dnia dziadek mój oświadczył, że pan prosił o rękę mojej mamy i przyśle swaty. Mama myślała, że chodzi o syna dziedzica, i z radością do nóg ojca się rzuciła. Wkrótce, kiedy pojęła, że nie syn, tylko stary - padła zemdlona.

Po drugiej żonie została gromadka małych dzieci. Ja miałam zaszczyt urodzić się w 1914 roku, w pamiętnym roku wybuchu wojny światowej. „Kochana wojenka” też sporo zaważyła na moim życiu. Mama robiła, co mogła, żeby „drobiazg” wyżywić i wychować. Została sama, ojciec wyjechał z kraju, głód doskwierał. Wchodziła do krewnych, stawiała w drzwiach. Na pytanie: - „Co słychać?” odpowiadała: - „Drobiazg piszczy z głodu”.

Rok 1917 był bardzo ciężki. Niemcy wszystko zabierali. Ludzi gnali do roboty, bili, gnębili. W dodatku matka zachorowała. Z pewnością były to galopujące suchoty, bo wkrótce zmarła. Pochowali ją krewni i sąsiedzi. Zbili z nie heblowanych desek trumnę, ubrali matkę w długą spódnicę i białą, koronkową chustę. I tak skończyły się marzenia o miłości i szczęściu ładnej, pracowitej dziewczyny - mojej matki.

Wszystko, co było w domu, ludzie rozgrabili, zabrali nawet pościel z łóża śmierci. Ale dzieci nie było komu zabrać. W końcu porozdzielali je krewni - na parobków i pastuchów. Ja zostałam sama. Samiutka w pustym domu. Żywiłam się szczawiem, poziomkami, jagodami, a czasem „ciastem”, to znaczy kartoflami z osypką w korytach świńskich u sąsiadów. Moja koszulina porwała się na szmaty, całe ciało pokryte było wrzodami. Aż stał się cud.

Pewnego razu poszłam nad strumyk, żeby napić się wody. Pomogłam tam niewidomej kobiecie nabrać wody do wiaderka. To

wo” proszkami z ziół i wywarami, natomiast Klemensina zażegnawała, szeptała cicho jednym tchem zdrowaśki, potem chuchała na to miejsce, gdzie „siedziała choroba” i żegnała, żegnała.

Klemens z niewidomą żoną osiedlił się u mego ojca w starej łaźni, chyba w 1919 roku. Zadawał się z „wichrzycielami”, był sądzony i pozbawiony praw „grażdaństwa”. Przed wojną majątek skonfiskowano, wszystko poszło na marne. Klemens uczynił jeszcze drugie zło, ożenił się z biedną sierotą, analfabatką ze swojej wsi. Oczywiście z chłopką. Wyrokiem sądu carskiego skazany został na wygnanie, bez prawa dłuższego pobytu w jednym miejscu. Nieraz się nad tym zastanawiałam, że nieboszczyk car Mikołaj był „balszaj durak”. Taki Klemens i jemu podobni, maszerując tam i z powrotem po „świątój Rosyi”, przyczynili się do zachwiania, a potem runięcia carskiego tronu. Ale to sprawa cara...

Zamieszkałam wśród wspaniałych ludzi. Uczciwych, serdecznych, najbiedniejszych. Ona niewidoma, on chory na „dychawicę” (to chyba była astma), całe noce kaszlał. Mieszkaliśmy w strasznych warunkach. Dziury w ścianach i dachu. Było sucho, gdy nie padało. Mieszkaliśmy wspólnie z mrowiem pluskw, wszy, karaluchów i prusaków. Były trzy odmiany samych karaluchów: czarne, czerwone i fciate. Ze nas nie pożarły na amen - do dzisiaj się dziwię.

Klemens zarabiał jak mógł: leczył ludzi i zwierzęta, jesienią i zimą robił drewniaki. Latem chodziliśmy do lasu, zbieraliśmy grzyby i jagody.

Już od czwartego roku życia Klemens zaczął uczyć mnie czytać. Byłam bardzo pojętna. Obydwoje twierdzili, że wyprowadzą mnie na ludzi. Każde uczyło mnie czegoś innego. Klemensina paciorka, modlitwy i wiary. W dobrego Anioła Stróża, w nieprzebrane miłosierdzie i dobroć Opatrzności Bożej. Kiedyś mówiła, że Bóg najmniejszego robaczka, najmniejszej muszki nie skrzywdzi, bo wszystko co stworzył kocha. Wtedy zapytałam: - Ciociu, czy pluskwy, karaluchy, wszy i żmije, to też stworzenia Boże?

Natomiast najmiłszym tematem Klemensa było malowanie obrazu człowieka - komunisty. Och, co to był za człowiek. Anioł Stróż i miłosierdzie Opatrzności musiało się schować przed tym czło-

wiekem, który tylko po to żyje i walczy, aby na świecie była sprawiedliwość. Żeby nie było nieszczęśliwych sierot, ani też, żeby świat był lepszy i piękniejszy. A ja go wtedy pytałam: - *Kiedy komuniści będą panować, czy komin nam zrobią, żeby dym oczu nie wygryzał?* Śmiał się Klemens i śmiała się również Klemensina.

Słowo *bolszewicy* różnie ludzie przyjmowali. Ja święcie wierzyłam, że jak tylko przyjdą, to będzie dosyć chleba i ubrań. Klemensina natomiast modliła się, żeby Matka Przenajświętsza spuściła na tych bezbożników czarną ospę i inne nieszczęścia. Ludzie zrobili ołtarz we dworze i modlili się, żeby bolszewicy nie przyszli.

W nocy zajechała ogromna fura pod naszą chatę. Z parobkiem przyjechała sama pani L. ze dworu. Przywiozła kufry pełne kożuchów, futer i innych dóbr. - *Klemensie* - prosiła pani L. - *my u was zostawimy te rzeczy, bo i tak bolszewicy rozgrabią.* Odjechali. Ja cieszyłam się, jacy ci komuniści muszą być ważni, kiedy jeszcze ich nie ma, a już bogaci przywożą biednym ubranie i jedzenie.

Pewnego dnia wieczorem przyszedł do nas mężczyzna. Klemens zwracał się do niego „towarzyszu Fiodorze”. A Fiodor śmiał się i opowiadał o swojej żonie i dzieciach. Kiedy szedł spać na nasze wyro, żartował: - *Wasze wszy niech się złączą z moimi, zobaczymy, co z tego wyniknie. Jeśli zaczną się żreć ze sobą, to mi dadzą spokój. Jeśli złączą swe siły i zaatakują, to biedna moja skóra...*

Obudziły mnie krzyki i strzelanina. Wyskoczyłam na dwór. Słońce wschodziło. Na wygonie - jakieś wojsko na koniach. Zobaczyłam Fiodora, jak z kilkoma innymi mężczyznami ucieka w kierunku zarośli. Fiodor strzelał z pistoletu. Kilku ludzi na koniach rzucało się za nim. Potem... zamarłam z przerażenia. Koniec, zabili komunistów, już do nas nie przyjdą.

Po paru dniach zobaczyłam - syna jednego z naszych krewnych w kurtce Fiodora. W okolicy był rwetes. Ludzie w mundurach szukali bolszewików, łazili po chałupach i wyrzucali z łózek pościel. Jak przedtem bolszewicy, tak teraz oni byli panami sytuacji. Różni świnie, piekli i gotowali mięso, palili płoty i piekli kartofle.

I jeszcze jedno straszne przeżycie. Mógł to być rok dwudziesty, może dwudziesty pierwszy. Zobaczyłam idącego w stronę naszej chaty mężczyznę. Wysoki, dobrze ubrany. Za parę minut woła mnie Klemensina. Jakies złe przeczucie ścisnęło mnie za gardło. Weszłam. Klemensina przyprowadziła mnie do tego obcego pana: - *To twój ojciec, chce cię zabrać ze sobą.*

Dom ojcowski był zdewastowany,

dziury w dachu, jedna izba trochę lepsza, ale tam mieszkało trzech dorosłych synów ojca, każdy ze swoją rodziną. Jeden z nich od razu z krzykiem: - *Co ojciec zrobił? U Klemensów bieda, ale ona tam nie chodziła głodna. A tu kto będzie ją karmił? Ja mam swoje dzieci!*

Splakana, zbita i głodna usnęłam na ławie. Niebawem zjawiła się Klemensina, błagalnym głosem prosiła o mnie, wręczając ojcu prezencik - złoty zegarek. Skąd wzięli to чудо?

I tak zostałam kupiona na własność. W lutym 1923 roku zmarł mój ojciec.

Na pogrzeb poszliśmy z Klemensiną. Był wielki mróz. Włożyliśmy wszystkie kapoty na siebie. Gorzej było z nogami. Łapcie - chodaki, które w jesieni zrobił nam Klemens, zdarły się całkiem. Trzeba było owinać je drutem i szmatami. Kiedy dotarliśmy na cmentarz, trumnę spuszczano już do dołu. Wtedy zdarzyło się coś dziwnego. Sznurek pękł, trumna się rozleciała, a ciało ojca obróciło się twarzą do dołu i stanęło na czworakach. Starsze siostry uderzyły w płacz, że ojciec został po śmierci shańbiony. A ja myślałam: dobrze mu tak. Po co zgubił moją mamę?

Cierpieliśmy straszny głód. Chodziłyśmy z Klemensiną po prośbie. Ale rzadko udało się nam coś wyżebrać, bo wszyscy biedowali. Wybrałyśmy się z Klemensiną do lasu. Ja zbierałam szyszki, ona dźwigała worek. Potem odносиłyśmy go do leśniczówki. Tam szyszki ważono i wypłacano parę groszy. Niestety, Klemensina zachorowała i sama musiałam chodzić do lasu. Wiosną gajowy zaproponował mi pracę przy sortowaniu sadzonek w szkółce. Zarabiałam i żywiłam Klemensów.

Klemens zmarł w listopadzie 1925 roku. Przez ostatnie tygodnie przed śmiercią wypływał kawałki zgnitej masy krwawej. Aż jednego ranka krew rzuciła mu się z ust, pociekła na klepisko. Oczywiście trzeba go było jakoś pochować. Jeden z gospodarzy dał dziurawe koryto, w którym kiedyś pojo no bydło. Parobkowie wykopali dół, ułożywszy skrwawione ciało do koryta, zabili deską i wywieźli na cmentarz. Za trumną - korytem szłyśmy tylko z Klemensiną.

Takie były moje lata dzieciństwa. W wieku 12 lat poszłam na służbę do dworu. Oj, nauczyłam się wtedy życia. O swojej poniewierce opowiem może następnym razem. Dlaczego? Bo opowiadając, wszystko przeżywam na nowo i dziwię się samej sobie, że tyle zdołałam przejść i przeżyć...

(B)

POETKA Z ŁOTWY dla „Głosu”

Wielkanoc

*Czy dom bogaty czy dom ubogi
Święto wstępuje na polskie progi
Na każdym stole dziś obrus biały
I Alleluja śpiewa świat cały
Bazie wierzbowe w glinianym
dzbanku
I radość w sercu już od poranku
Na zboczach wzgórz kwitną sasanki
W koszu z wikliny piękne pisanki
Bo koniec smutku, śnieżnej zawieli
Bo dzisiaj święto Wielkiej Nadziei.*

Teresa Pers, Ryga

Dzwony Wielkanocne

*W Dzień Zmartwychwstania dzwonią dzwony
Niech będzie Chrystus pochwalony
Skończona męka w czas Odkupienia
Otwarta duszom Droga Zbawienia
Pycha, przewrotność, fałsz i zdrada
Jak chmura ciemna w otchłań zapada
Wielkiej radości świecą promienie
Zwycięża miłość i przebaczenie
Pod stopy Święte okrutnie przebite
Ściągają się łąki kwiatami pokryte
Na łąkach polskich kwitną kaczeńce
W kościołach polskich zielone wieńce
Więc dusze nasze skruszone szczerze
Do Stóp Najświętszych nieśmy w ofierze
W Dzień Zmartwychwstania wołają dzwony
Niech będzie Chrystus pochwalony.*

Teresa Pers, Ryga



Wielki Tydzień, a wreszcie same święta, Wielkanoc i Poniedziałek, to czas o szczególnie bogatej obyczajowości. Okres ten rozpoczyna Palmowa Niedziela, nazywana też Kwietną Niedzielą, kiedy to na całym Podkarpaciu święci się palmy. Mają one różną wysokość, od kilku centymetrów do kilku metrów - jak w Rabce, okolicach Gorlic, czy w Starym Sączu, najrozmaitsze przybrania, ale podstawą ich są zawsze wierzbowe witki z baziarni. W Beskidzie Żywieckim witki dekorują gałązkami wiśni, w Beskidach Zachodnich i na Pogórzu szuwarami i sitowiem. Palmę ubierano gałązkami barwinka, mirtu, wstążkami, a nawet bibułkowymi kwiatami.

Piątek nie był na wsi jedynie dniem smutków i ascezy. Już z rana gospodynie uderzały różdżką męża i dzieci (na pamiątkę biczowania Jezusa), mówiąc przy tym: *Boże rany*, co miało strzec rodzinę przed chorobami. Zanurzano się w rzecze, gdyż w tym dniu woda miała moc uzdrawiającą chorych. Wielki Piątek zapewniał dobry urodzaj, więc gospodynie sadziły o święcie czosnek i groch, czy drzewa w sadzie. Tego dnia zniewagi doznawał śledź i żur. Gospodynie „rzucały post”, którego symbolem był popiół rozsypany na polu i tłukły garnki. Coraz bardziej wieś zaczynała pachnieć przysmakami. Wszystko, co tradycyjnie tego dnia wypiekano i gotowano, należało

ZWYCZAJE WIELKIEGO TYGODNIA W KARPATACH

Niegdyś palmy używane były do celów magicznych. Zjadało się 3 baze, aby nie bolało gardło. Gałązki wsadzone za święty obraz mogły przydać się „do odpędzania” burzy. Krzyżyki zrobione z tych gałązek, wetknięte w rolę, miały uchronić przed gradobiciem. Palmą uderzano wypędzane pierwszy raz na pasze bydło, aby było zdrowe. W Beskidach Zachodnich chłostano się nimi nawzajem, co miało chronić od chorób, wypowiadając przy tym magiczną formułę: *Palma bije, nie zabije. Wielki dzień za tydzień* (Wielkanoc).

Niewiele z tej świetności palmy pozostało do dzisiaj, czas ograniczył jej moc, chociaż wciąż trwa czar wysokich, furkoczących wstążkami palm.

W całych Karpatach istniało przekonanie, że w Niedzielę Palmową suszą się skarby zakopane w ziemi, które w ten dzień w cudowny sposób wydostają się na powierzchnię. Pilnują ich złe duchy, które na chwilę pozostawiają skarby bez dozoru, aby udać się do kościoła i wysłuchać czytanej tego dnia Ewangelii o Męce Pańskiej. Tylko w tym czasie można te skarby zabrać.

W Wielką Środę, czy w Wielki Czwartek, odprowadzane były *Judaszki*, czyli rozprawianie się z maskarą wyobrażającą Judasza. Zdrajcę sporządzano z gałganów wypchanych słomą i zaopatrywano w 30 szkiełek na pamiątkę owych 30 srebrników. W Beskidzie Żywieckim i Beskidach Wschodnich kukłę przedstawiającą Judasza, ciągnięto na sznurku przez wieś i zrzucano z mostu do rzeki. Natomiast w Beskidach Zachodnich kukłę tę palono, śpiewając przy tym: *Judasie, nie pal się, weź kija, obroń się*.

W Wielki Czwartek, kiedy milkły dzwony, chłopcy biegali po wsiach z drewnianymi kołatkami. Kołatki te miały formę walca z rączką i trybami, o które w czasie obrotu zaczęłyby drewniane pióra, robiąc wiele hałasu.

Wielki Piątek uważano za dzień sprzyjający działaniu złych mocy, zwłaszcza czarownic. Pilnowano więc stajni, obór i zagród. Dzień ten wieś karpacka spędzała na modłach w kościele, zamyśleniu i ścisłym poście. Ale Wielki

poświęcił w kościele w Wielką Sobotę. W koszykach ze święconym znajdowały się - tak jak i dzisiaj - pieczywo, wędliny, ciasto, chrzan, sól i barwione jajka. Pisanki znano w całych Karpatach. Najczęściej były to pisanki jednokolorowo barwione w cebuli lub w innych barwnikach roślinnych. Najkunsztowniejsze z nich to pisanki huculskie, pokryte drobnym ornamentem.

Dawniej rezurekcyjne dzwony odzywały się w nocy w Wielką Sobotę. Kościelnym dzwonom wtórowały w miastach armaty, móżdżerze, strzelby i pistolety, a na wsiach - petardy własnej produkcji. Palono też obok kościołów słomę w beczkach, obdarowywano się pisankami i składano sobie pierwsze życzenia.

Jedzenie święconego rozpoczynano od chrzanu, którym częstowano się kolejno, po starszeństwie: najpierw gospodarz i gospodyni, następnie dzieci i służba.

A oto i Poniedziałek Wielkanocny, śmigus - dyngus, czyli „lany poniedziałek”, zawsze ociekający wodą. Był to dzień, w którym polewano przede wszystkim dziewczęta i mężatki. Im więcej chłopców polało dziewczynę, tym większe miała powodzenie.

Ciekawy zwyczaj istniał w okolicach Limanowej. Chodziły tam tzw. *dziady śmigusne*, czyli *słomiaki*. W Poniedziałek Wielkanocny przed świtem, od chałupy do chałupy chodził orszak składający się z 2 - 3 chłopców ubranych w słomiane powrośla. Dziady pukały do drzwi, następnie tańczyły mrużąc do taktu i domagały się datków. Przez cały czas przebiehańcy nie odzywali się. Ludowe interpretacje tego zwyczaju mówią, że jest to pamiątka najazdów tatarskich, w czasie których brano ludzi w jasyr i obcinano im języki. W okolicach Suchoj Beskidzkiej chodzili tego dnia *cyganie* i *dziady*, a w Beskidach Wschodnich i na Pogórzu *draby* lub *śmigurty*, zbierając datki ze święconego stołu.

Izabela Gass

ŚWIĘCENIE PÓŁ

Późnym wieczorem z Wielkiej Niedzieli na Poniedziałek, chłopcy zapalali na polach ogień, aby udało się zasiane zboże. Przy świetle ognisk gospodarze obchodzili swoje pole, kropiąc je święconą wodą przyniesioną z kościoła w Wielką Sobotę. Zatykali też w ziemię orną krzyży-

ki z palm, przechowywane od Niedzieli Palmowej. Święcąc pola powtarzano słowa zaklęcia: „od burzy, od gradobicia, od piorunów i wszelkiej nawałnicy - zachowaj nas Panie”.

*Lidia Michalikowa:
Folklor Lachów Sądeckich*

ŚMIGUS DYNGUS

*Kiedy się baze z paków rozwina
Kiedy się rzeka złotem rozstłoci
Kiedy się wicher w zefir zamieni
Kiedy kaczeńce zakwitną żółto
Nadchodzi czas bierzmowania wodą
ŚMIGUS DYNGUS*

Marian Janiga



 **koncert
ŻYCZEŃ**

Znacie już „Koncerty życzeń” w radiu i TV. My proponujemy Wam coś znacznie trwalszego: **składanie życzeń i podziękowań za pośrednictwem „Głosu Sądeckiego”**. Z fotografiami, lub bez. Koszt niewielki, a radość duża. Tygodnik „Głos Sądecki” będzie Waszą rodzinną pamiątką.

Kontaktujcie się z nami:

Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 (III p), tel. 229 - 43

Wstęp

Historię miasta pisać nie jest łatwo wcale, bo trzeba wiele faktów ująć doskonale i przedstawić w tym miejscu i cieniu i blaski postaci znaczących; z ich życia obrazy oraz wpływ jaki mieli na sądeckie dzieje. Nie będzie to proste, ale... niech się dzieje!

I

Gród został założony przez czeskiego Wacława i dzięki tej lokacji dotąd brzmi jego sława, bo myślę, że gdyby nie to doniosłe zdarzenie,

Odważni Sądeczanie w latach okupacji podjęli walkę z wrogiem, działając w Konspiracji Część rozstrzelali Niemcy, innych aresztowano, a wielu wprost do kaźni oświęcimskiej skierowano.

O nich pamięć trwa żywa - każdy nazwiska ich powie:

Janczówna, Kozaczka, Krokowski, bracia Wąsowiczowie...

A także partyzanci pod słynnym „Tatarem”, kurierzy Stramka i Freisler na karty historii

w muzeum, czy pięknym skansenie. Powstaje hotel „Orbis”, zakłady SZEW i SZNA Modernizację przechodzi ZNTK, i nagle bomba! - miasto ambicje wojewódzkie ma!

Ratusz, który czasy starostów pamięta, w 75 roku przyjmuje prezydenta, a urząd finansowy, też wcale nie młody staje się siedzibą sądeckiego wojewody.

VI

Nowa sytuacja zmusza do działania:

Siedem wieków Nowego Sącza

„SZOPKA WIELKANOCNA”

nic by o tym Czechu nie wiedzieli Sądeczanie. NEU SANDEZ utworzono w takiej okolicy, gdzie do Dunajca wpływa woda z Kamienicy. Tu powstał wielki zamek, po którym biegali Jagiellonowie mali twardą ręką Długosza trzymali, co kanonik skrzętnie w „Kronikach” odnotował i dla potomności na trwałe zachował. Miasto żyło swym życiem, rosło i piękniało, a przede wszystkim na Południu o palmę pierwszeństwa ze Starym Sączem konkurowało.

II

Jak głosi historia - w okresie „potopu” jako pierwsi z miasta Szwedów wyparli mieszczanie, o czym Romanowski napisać raczył: „dzielni Sądeczanie”. Ponad trzysta lat temu Jan III Sobieski wracając z wiedeńskiej odsieczy tu żonę swą powitał, czego Marysienka w swych listach absolutnie nie przeczy. W latach późniejszych miasto nękały zarazy i pożary, którym nie mógł się oprzeć dwukrotnie nawet ratusz stary.

Wspomnieć tu należy, iż w końcu wieku XIX w dzieje Sącza znacząco wpisała się postać księdza Jana Sygańskiego, który tym się wślawił, że sześćsetletnią historię grodu pozostawił.

III

A po latach niewoli ten promyk wolności przyniósł sam Marszałek - w dzień niepodległości Okres międzywojenny - to rozkwit kultury: teatr dramatyczny oraz liczne chóry, towarzystwa strzeleckie, zastępy harcerek, z których powstaje „największa z twierdz harcerek serc”. Wielkim animatorem budzącego się życia był Bolesław Barbacki - malarz, portrecista w całej Polsce znany, bez reszty miastu i jego kulturze oddany. Na śmierć przez rozstrzelanie posłał Go hitlerowski komendant, który w dniach okupacji przejął nad miastem panowanie. W tym mrocznym okresie zapomnieć nie mamy prawa burmistrza miasta, którym był Roman Sichrawa; gdy okupant niemiecki zażądał listy 10 zakładników On dziesięć razy zapisał swe nazwisko w przesłanym mu okólniku.

wpisali się trwale!

IV

Wielki wybuch nad ranem wstrząsnął miastem całym, to zamek wysadzono, który był arsenałem, zostały resztki murów, lecz miasto ocalało i spod niemieckiej okupacji wolność odzyskało. Obudziło się życie, ludzie się skrzyknęli i szybko ślady wojny z Sącza usunęli.

Jednak nastały wkrótce lata smutne i ponure, hamujące swobodę zapał i kulturę. Ale i to minęło, bo świat obiegła wieść, że Polskę wstrząsnął „październik 56” Szybko ruszyły tryby, o czym wszyscy wiecie; miastem rządził Pieczkowski, Węglarski w powiecie...

I powstał eksperyment słynny w całym kraju, a energia i zapał Sądeczan rozsadzają: rusza Klub Ziemi Sądeckiej kierowany ręką prezesa Szoskiego i jego kopia w Warszawie zorganizowana przez ministra Skrzyszewskiego, działa scena teatru oraz teatr lalek, gdzie prócz bajek dzieciom szopki sądeckie prezentuje doskonale.

Odnowione harcerstwo przystępuje do działania aktywnego pod wodzą druha - profesora Eugeniusza Pawłowskiego, a w różnych punktach miasta, takie chodzą słuchy, że Zofia Żytkowicz organizuje i „Lachy” i zuchy. Rozwój sportu miejskiego widocznym się staje; mocno działają kluby Sandecja, Start, Dunajec, kwitnie turystyka, którą prof. Rapf popularyzuje, a którą Władysław Stendera do dzisiaj kieruje. Wydarzenia dziejowe miasta i okolicy opisują w „Rocznikach Sądeckich” humaniści i historycy:

Barycz, Grodkowski, Nowak, Sitek, Smajdor, Stamirski i Długopolski, sięgając po fakty z siedmiowiecza wpisane w historię południowej Polski. Szczególna rola fotografa historycznego przypada osobie Henryka Dobrzańskiego.

V

Wtem nowa inicjatywa przyświeca tej ziemi; Nowy Sącz staje się miastem kwiatów i zieleni. Piękno miasta i atrakcyjne wokół okolice sprawiają, że turyści licznie odwiedzają Ziemi Sądeckiej stolicę, tym chętniej, że na wielu olbrzymie wrażenie robi pobyt

potrzebne są od zaraz dla ludzi mieszkania, rozrasta się Millenium, Barskie w oczach się tróją a architektów ciągle boli głowa, jak zbudować Wólki i pola Gorzkowa. Brak teatru wyzwała inicjatywę nową - Sądeczanie budują halę widowiskowo - sportową, ale żeby kultura nie spadała do zera przy Alei Wolności namiot cyrkowy swe płachty rozwiera, lecz kondycja finansowa kasy miejskiej zła sprawia, że do dziś taki stan rzeczy trwa. Lecz wróćmy do ratusza - on w mieście jest pierwszy a przecież nadszedł rok 81 i młoda „Solidarność” walcząca o demokrację zajęła gmach, zakładając w nim wielodniową polityczną okupację. I mimo pustych pólek (tak było niestety), na plac boju ruszają sądeckie kabarety, prasa otwarcie pisze o problemach miasta, aż nagle wszystko cichnie, słychać głos znamienity: „...ogłaszam w całym kraju stan wojenny...”

VII

W mieście trwa działalność wielokierunkowa w DKK działa Ropek, w MDK - u Pacholarzowa kwitnie folklor zespołów, rozwija się sztuka i młodzież w tych placówkach swych talentów szuka.

Radni miasta też żmudne podejmują zadanie, rozkładając je na raty - by Sączowi przywrócić w herbie postać św. Małgorzaty; do najbardziej walczących o herb z pewnością się zalicza Osoba adwokata Piechowicza.

A w czerwcu 89, po pamiętnych wyborach miasto ma po raz pierwszy swego senatora jest nim pracownik SZEW - owski, demokrat Krzysztof Pawłowski. Zmieniły się władze w sądeckim ratuszu, a przed nimi, rzecz jasna, inne stają zadania kontakty z Zachodem, chęć europeizowania...

Prywatyzacja w mieście modernizacja Starówki, na które z kasy płyną olbrzymie zlotówki. Cały Sącz oczekuje, że w dzień jubileuszu, Prezydent bankiet wyda w przastarym ratuszu i puchar trzymając mocno oburącz wzniesie toast: „Wiwat Nowy Sącz”

KILO DRUTU

Gdy go poznała, miała 19 lat. On tyle samo. Był ślicznym chłopakiem z blond czupryną i marzycielskimi oczami. Spotykali się prawie codziennie. Nie zauważyła charakterystycznych nakłuć na jego rękach.

- Pamiętam, że kiedyś, gdy byłam u Krzysztofa w domu, przyszedł jego kolega. Na chwilę wyszli razem do kuchni. Kiedy wrócili, Krzysztof zaczął się bardzo dziwnie zachowywać, drapać po całym ciele. Byłam zaskoczona i przerażona. Wtedy dopiero wyznał mi, że jest narkomanem, że zażywa czarną heroinę. Wtedy jednak nie zdawałam sobie sprawy z tego, co to jest narkomania...

ĆPUN

Zdała sobie sprawę dużo później.

Kiedy zaszła w ciążę, wzięli ślub. Krzysztof jakby przejął się nową rolą. Zerwał kontakty z dotychczasowym środowiskiem i przestał brać. Tak było przez miesiąc. Potem coraz częściej widziała nieprzytomne oczy, z rozszerzonymi źrenicami. Mieszkał u jego rodziców, którzy wiedzieli, co się dzieje. Ale też nie umieli mu pomóc. Krzysztof zmieniał pracę co parę miesięcy. Rozstawano się z nim z powodu częstych, nie usprawiedliwionych absencji. Gdy był na głodzie, gdy musiał „skołować działkę”, nie liczyło się nic. Wreszcie brat, nieświadomy niczego, załatwił mu pracę w... pogotowiu. Nikt z rodziny nie protestował.

- Przecież ja w ogóle nie wiedziałam wtedy, co to jest narkomania. Pojęcia nie miałam, jakie są objawy, nie domyślałam się nawet, ile energii poświęcają ci ludzie na zdobycie potrzebnych specyfików. Wciąż traktowaliśmy to jako dzieciadę... Matka obłożona broszurami i książkami teraz dopiero czyta wszystko, co udało się jej dostać na temat narkomanii. Już wie, że dzięki pracy w pogotowiu, jej syn miał ułatwiony dostęp do narkotyków, że mógł podkraść leki i recepty, że uzależniał się coraz bardziej.

Anna, naiwna, młodziutka żona, wciąż wierzyła, że mąż się z tego wygrzebie. Gdy urodziła się córka, na moment go to otrzeźwiło. Zaczął dbać o dom, zerwał z kolegami. Nie na długo. Za fałszowanie recept zwolniono go z pracy.

- Mąż codziennie ćpał, pił alkohol. Sytuacja stawała się tragiczna. Wyprosiłam, żeby zaczął leczenie. Zarejestrował się w po-

radni zdrowia psychicznego, ale chodził tam bardzo niesystematycznie. W czasie kryzysu narkotycznego często sam się okaleczał. Najczęściej ciął sobie nadgarstek żyłką. Kiedyś podczas głodu postanowił ze sobą skończyć. Połknął dwie końcówki tyczek i metalową śrubę. Wylądował w szpitalu.

Wiedziała, że miał kontakt z homoseksualistami. Mówił, iż nie cierpi tego, ale jest to stan „wyższej konieczności”, bo dostaje od nich leki psychotropowe. Nie umie powiedzieć, co wtedy czuła. Nie, to nie była litość, raczej jakieś ślepe godzenie się na wszystko. Kochała go i wciąż wierzyła, że nie jest z nim naprawdę źle.

W grudniu były ich drugie święta. Rano zjedli śniadanie razem z rodzicami. Potem Krzysztof wyszedł. Wiedziała, że poszedł szukać kolejnej „dawki szczęścia”, ale nie chciała o tym myśleć. Przecież były święta... Kiedy nie wrócił na noc, zaniepokoiły się, bo rzadko mu się to zdarzało. Kiedy nie wrócił następnego dnia, zgłosiły jego zaginięcie na policję.

Po tygodniu otrzymały tragiczną odpowiedź: w Katowicach, w kamienicy zajmowanej przez narkomanów, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny odpowiadające opisowi Krzysztofa. Ustalono, że przed śmiercią został brutalnie zgwałcony i pobity. Jednak bezpośrednią przyczyną zgonu było przedawkowanie narkotyku. Pojechały do Katowic, żeby zidentyfikować zwłoki. Obydwie z matką były zgodne - to był Krzysztof.

- Wiem, kto jest mordercą mojego syna - mówi zrozpaczona matka - narkotyk. A jej synowa dodaje: - Krzysztof miał straszną śmierć, ale gdyby go nie spotkała, też musiałby umrzeć. Tylko, że pozwoli...

Musiałby?

W Nowosądeckiem liczbę narkomanów szacuje się na kilkadziesiąt osób. Ale sporo mamy przyjezdnych amatorów „białej śmierci”. Przyjeżdżają zwłaszcza latem, w porze dojrzewania maku, który wbrew zakazom sadi się na polach i w ogródkach. Coraz częściej młodzi, sfrustrowani ludzie sięgają, obok wódki i papierosów, po narkotyk. Zaczynają od „makiwary”, a kończą na silniejszych środkach. W poszukiwaniu chwilowego szczęścia, kopią sobie grób...

(B)

TOBIE GENERALE JÓZEFIE KUSTRONIU

Wiatr halny z świerkowych gałązek
Osiadłe wspomnienia dziś strąca
One mówią o Tobie generale nasz
Bo miłość Twoja do ojczyzny
Była wielka, święta i gorąca
Marzenia w snach o szabli
Urzeczywistniałeś w swym życiu bogactwa
W siedemsetlecie miasta Nowego Sącza
Niech ożywczy głos o Twojej pamięci
Będzie naszym darem dla Ciebie
Miasta Twojego dzieciństwa
Gdzie na ulicy 1 maja
W wojenkę bawiłeś się
Już wtedy chciałeś być żołnierzem
Wiernie związanym z Ojczystym przymierzem
Przysporzyłeś chwały dla swojego miasta
Bohaterską śmiercią, dla Polski zwycięstwa
Wojenka, wojenka, jakaż moc jest w tobie
Kogo ty pokochasz, w ciemnym leży grobie
Dziś przed Twoim pomnikiem, na baczność stoimy
Nie ze łzawym szlochem, lecz z szeptem modlitwy.

Wanda Cichoszewska

13 KWIETNIA ŚWIATOWY DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR KATYNIA

Dokładnie dwa lata temu, 13 kwietnia 1990 roku, agencja TASS przyniosła - po 50 latach - wiadomość o przyznaniu się ZSRR do odpowiedzialności za mord na polskich oficerach dokonany w roku 1940. W ten sposób dokonano kroku, na który czekaliśmy tak długo. Oczekiwaliśmy po nim następnych: ujawnienia wszystkich okoliczności towarzyszących tej zbrodni, pełnej listy ofiar, a także pociągnięcia do odpowiedzialności i ukarania, choćby symbolicznego, sprawców tego mordu.



Niestety - czekamy do dziś.

Nadal polscy i rosyjscy historycy nie mają swobodnego dostępu do archiwów niesławnej pamięci NKWD. Nadal wiele polskich rodzin nie zna daty śmierci i miejsca pochówku swych najbliższych.

Najmniejsza „krzywdą” nie stała się bytemu szefowi Wydziału Jeńców Wojennych NKWD, majorowi Soprunience, który osobiście podpisywał imienne listy skazanych na śmierć więźniów Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa - a także innym, znanym już dziś z nazwiska funkcjonariuszom NKWD, współdziałającym w tej zbrodni przeciw ludzkości - a więc nie ulegającym przedawnieniu.

Powie ktoś: dajmy już spokój tej sprawie. Minęło pół wieku. Wybaczmy po chrześcijańsku, nie odgrzebujmy przebrzmiałych spraw w imię budowania wspólnej przyszłości.

Zgoda, ale nie ze wszystkim. Katyń - ów symbol martyrologii Polaków na Wschodzie, musi pozostać po wsze czasy w ludzkiej pamięci jako ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy dziś i kiedykolwiek w przyszłości zechcą wybrać zbrodnię jako drogę do osiągnięcia swych celów. Jeśli nawet unikną sądu, czekać ich powinno wieczne potępienie świata. Temu ma służyć ŚWIATOWY DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR KATYNIA: przypomnieniu. Aby nigdy więcej.

A i na wybaczenie jeszcze za wcześnie. Tym bardziej, że - jak dotąd - nikt z winnych o nie jeszcze nie poprosił.

Jacek Zaremba

ALT

Nareszcie nadszedł ów tak bardzo oczekiwany dzień, poprzedzający święta Wielkiejnocy - wigilię *Pesach*. Wszystkie troski i niepokoje należały już do przeszłości. Mama zbudziła nas raniusieńko i energicznie przynagliła grożąc przestroga: wstawajcie szybko do śniadania, bo później już nie wolno będzie jeść *chumyc* - chleba.

wyjątkowo rojna i gwarna od wczesnych godzin rannych. Na lewym chodniku, prowadzącym do Rynku, aż do połowy jezdni, leżały rozłożone najprzeróżniejsze naczynia potrzebne na święta: garnki gliniane, miski, garnuszki różnej wielkości, dzbanki i dzbaneczki oraz kielichy i kieliszki różnych kształtów, a wszystko to - z wyjątkiem

Niej nigdy nieosiągalnego.

Gdy zapadał zmierzch, szliśmy do bóżnicy na święteczną modlitwę. W domu, stół stał już na środku pokoju (zazwyczaj stał pod ścianą), co samo przez się już stworzyło niecodzienny, święte, uroczysty nastrój. Mama, szczególnie jakoś uroczysta i wzruszona, wyjmowała z głębokiego kufra

Był to pierwszy *Seder* po wojennej śmierci naszego ojca. *Seder* prowadził najstarszy brat, nowo kreowana przez bezlitosny los „głowa” rodziny - wówczas około dwunastoletni „mężczyzna”...

Gdy powróciliśmy z bóżniczej modlitwy, zastaliśmy Mamę przy stole, bardzo podobną do rzeźby symbolizującej kraciową rozpacz, aniżeli do żywego człowieka. Potem, z ciężkim wysiłkiem, widocznie jakoś przemógłszy swój ból, zaczęła krzyczeć się nad przygotowaniem uczy *pesachowej*. Gdy najstarszy brat zaczął celebrować obrzędy *pesachowe*, my - chłopcy - zadawaliśmy tradycyjne pytania z *Hagady* - biblijnej legendy wyjścia Żydów z egipskiej niewoli. Siedzieliśmy uroczysto wokół jasno oświetlonego stołu, zastawionego rytualnymi daniami i kieliskami z winem, zgodnie z wymogami *Hagady*. Każdy miał swój kieliszek na wino, rokrocznie ten sam. Dwa wysokie, srebrne lichtarze - naocni świadkowie niedawnych, szczęśliwych czasów, bezpowrotnie minionych - sterczały na swych honorowych miejscach, mrugając żółtymi płomieniami różowych świec ojca, jakby miały przed nami usprawiedliwić JEGO nieobecność...

Gdy uczyła sederowa nabrała już tempa i wszystko wskazywało, że będzie przebiegać bez przeszkód, mimo ciężkiego nastroju - nagle bolesny spazm chwycił mnie za krtani i zacząłem strasznie płakać. Wszyscy usiłowali

SEDER BEZ OJCA

Byliśmy jeszcze zasnęci, gdyż kładł się spać bardzo późno, asystując Mamie do późna w rozpakowywaniu *pesachowych* naczyń, skrupulatnie izolowanych przez cały rok w specjalnie wybranym do tego zakątku mieszkania. Również i pościel była „święteczna”: pierzyny, poduszki, prześcieradła, pachniały czystością, radując oczy lśniąco białą adamaszkowo - wzorzystą; świądek dawnych czasów, gdy jeszcze żył Ojciec. Sienniki były wypełnione kopiano, pulchniutko, świeżo, pachnącą słomą.

Ileż było poprzedniego wieczora uciechy i radosnych harców właśnie podczas napalniania sienników świeżą słomą! Dokazywaliśmy niczym cyrkowcy: to fikając koziołki, to zaś wymyślając najprzeróżniejsze figle i sztuczki, rozochoconie wyjątkową okazją. Jedynym dysonansem tego wyjątkowo wesołego wieczora był nerwowy głos mamy, co chwila zwracającej się do nas błagalnie: - „Nie dokuczajcież tak okropnie. Dajcie mi pracować, tyle jeszcze mam na dziś roboty, chyba będę musiała pracować przez całą noc”.

Jej twarz wyrażała kraciowe zmęczenie, lecz w całym mieszkaniu aż błyszczało dokonaną świętecznością. Tchnęło od Matki dumą, że sama jedna nadąga wszystkiemu, gdyż każdy kącik mieszkania musiał być wyczyszczony rytualnie.

Szybko, jak nigdy dotąd, ubraliśmy się i umyli błyskawicznie, po czym stoczyliśmy się przy drzwiach wejściowych - ostatniej „reducie” *chumycowej*. Tu zjedliśmy resztki *chumycowego* jedzenia, po czym Mama uporządkowała rytualnie i ten ostatni kąt, kazała nam wyjść z mieszkania, dając starą łyzkę drewnianą, obwiązaną szmatką, w której mieściły się pozostałe okruszki chleba i posłała nas do bóżnicy, ażeby „spalić *chumyc*”. Był to ostatni akt przedświątecznych przygotowań, po czym zaczęło się najradośniejsze ze wszystkich świąt - *Święto Pesach*.

Lecz, jak to niekiedy bywa z wielkimi radościami, również i tę zaczął pewien cień: czas od spalania *chumyc*, aż do odległego wieczoru, gdy po powrocie z bóżniczej modlitwy miał się rozpocząć niecierpliwie wyczekiwany *Seder* - *pesachowa* uczta - włókł się okropnie wolniutko. Cały ten dzień był więc nijaki - ni to powszedni, ni święteczny. Chleba już nie wolno było jeść, a macy jeszcze nie, nawet skosztować, a tak bardzo się tego pragnęło. Szukaliśmy jakichkolwiek rozrywek dla zabicia czasu niecierpliwego wyczekiwania wieczoru.

I wtedy sam los przychylił nam w sukurs, dostarczając frapującej rozrywki: ulica Kazimierza, zwana powszechnie Żydowską, przy której mieszkaliśmy, była w tym dniu

szklanych kieliszków - produkcji słynnych garncarzy starosądeckich: towar, którym przez cały rok handlował nasz dziadek Łajbyś.

Opodal leżała produkcja drzewna: warząchwie, łyżki różnej wielkości, bukowe deszczułki do siekania wątróbki z cebulą (ulubiony przysmak *pesachowy*), plecionki wiklinowe dla rytualnego solenia surowego mięsa (wymóg rytualny), smukłe, wysokie konewki na wodę oraz niskie, szerokie, wielolitrowe na barszcz *pesachowy* - i mnóstwo przeróżnych drobiazgów, przedmiotów bardzo poszukiwanych przez żydowskie gospodynie. Teraz - obserwując rozłożony na ziemi towar - mogły z łatwością ustalić swe braki i poczynić odpowiednie uzupełniające zakupy.

Z dużym przejęciem śledziłem ruchy i głosy kupujących i sprzedających kupców, a było ich dwóch w tej branży: starszym z nich był właśnie mój dziadek Łajbyś. Gromkimi głosami wychwalali swój towar, a dziadek zwinnymi ruchami brał w swe starcze ręce gliniane sztuki i trzymając je w jednej ręce, drugą końcami zgiętych palców wydzwaniał głośne tony z glinianego naczynia - dowód, że nie jest ono pęknięte. W ciągu całego roku obydwa sprzedawali swój towar w targowe dnię wtorkowe i piątkowe na placu Trzeciego Maja, w gwarze żydowskiej zwanym *Teper Plac* - plac garmkowy, od ich towaru. Jedynie w tym *pesachowo* - przedświątecznym dniu - wykładali swój towar na Żydowskiej ulicy, zagarniając spórą część chodnika i połowę szerokości jezdni, jakby tym podkreślając wyjątkowość tego targu. To prawo zwyczajowe, w połączeniu z przedświąteczną rojnością i gwarem, nadawało Żydowskiej ulicy niezwyklej malowniczości.

Nasycony nieco dziecięcą głód wrażeń i zaspokoiwszy ciekawość, pobiegliśmy w głąb ulicy, w kierunku Rynku, a potem zaś w dół, w stronę zamku. W różnych miejscach ulicy rozłożyły swe towary na improwizowanych kramikach kilkunastu kramikarzy. Wśród względnej obfitości i różnorodności towarów, nas - dzieci - absorbowali w szczególnie sposób kramiki z wyrobami cukierniczymi: małe ciasteczka z mączki migdałowej lub kokosowej - bajeczny smakołyk *pesachowy*, o którym rokrocznie marzyłem w pięknych moich snach na jawie. Długo, zazwyczaj bardzo długo przystawałem przed tymi kramikami... Dopiero po wielu latach, gdy już własną pracą zarabiałem pieniądze, kupowałem w takim dniu trochę tych ciastek i przynosiłem je z dumą mojej Mamie, realizując dziecięce marzenia. Przyjmowała je z moich rąk z radością, pojmując moją dumę i błogość z urzeczywistnienia marzeń dzieciństwa o kupnie tego smakołyku, dla

przedmioty, jedynie raz w roku - w ten właśnie wieczór, wędrujące na nasz odświętny stół. Rozwinęła lśniąco - biały obrus adamaszkowy i nakryła nim stół. Wówczas z piersi jej wydobyło się ciężkie westchnienie... Był to pierwszy, niepokojący sygnał...

Ręce jej drżały w widoczny sposób, gdy z kolei wyjęła z kufra dwa duże, srebrne lichtarze i umieściwszy w nich dwie różowe świece o złocistych, spiralnie wijących się grzbietach - postawiła je na środku stołu. Świece te pozostały po Ojcu, jakby Go teraz zastępując - nie o b e c n e g o. I w tej chwili Mamą wstrząsnął straszny płacz, a my zamieraliśmy z lęku, niczego nie pojmując. Jeszcze raz sięgnęła do kufra i wydobyła z niego srebrny puchar na wino. Wtedy już widocznie nie mogła dłużej powściągać swego bólu; szlochając wstrząsająco, trzymała bezradnie puchar w rękę, jak gdyby usiłowała wypełnić go po brzegi swoimi gorącymi,



Modlący się Żyd. Wg M. Andriollego rys. W. Machniewicz

gorzkimi, w d o w i m i ł z a m i.

Strasznym spazmem drżące jej wargi z trudem wymówiły wśród potoku łez: - „t e n kielich trzymał ON, błogosławionej pamięci, w rękę, gdy odmawiał uroczysty *kidusz* święteczny... pił z niego podczas sederowej uczy, a potem każdemu z nas dawał upić kilka łyków wina...” - i piersi jej wstrząsnął straszliwy szloch. Na ten niespodziewany widok serca nam ścisnął ból, a ja w tym momencie, po dziecięcemu, gorzko, odczułem potworne brzemienie mej sierociej niedoli.

mnie uspokoić. Dopiero gdy byłem już bardzo zmęczony płaczem, wykrztusiłem z siebie z wysiłkiem: - „Dlaczego wszyscy chłopcy mają ojców, a ja nie? Dlaczego?”

Taki był pierwszy *Seder* w moim życiu, który zapamiętałem. *Seder* bez Ojca, którego wojenna śmierć zabrała nam na zawsze. A po latach, Mama wielokrotnie wspominała ów *Seder* i wskazując na mnie mawiała: - „Cztery lata miał wówczas, niespełna”.

Albin Kac

Na przełomie lat 1925 - 1926 pogłębia się kryzys polityczny w kraju. Zmieniały się rządy i kiedy rząd Witosza obejmuje władzę po raz wtóry, Piłsudski zaczyna działania. Jego zwolennicy organizują w Warszawie demonstracje antyrządowe. Piłsudski 12 maja 1926 roku na czele oddanych mu wojsk, zebranych na poligonie w Rembertowie, rozpoczyna marsz na Warszawę. Po trzydniowych, bratobójczych walkach ulicznych w stolicy, prezydent St. Wojciechowski, który pod naciskiem wojsk Piłsudskiego schronił się pod osłonę wojsk wiernych konstytucji wraz z rządem w Wilanowie, 15 maja ustępuje ze stanowiska wraz z rządem. W wyniku bratobójczych walk ulicznych zginęło 379 żołnierzy, a 920 zostało rannych.

Funkcję prezydenta, zgodnie z konstytucją, przejmują marszałek sejmu Maciej Rataj, który w porozumieniu z Piłsudskim powołuje nowy rząd z profesorem Kazimierzem Bartlem na czele. Piłsudski w tym rządzie obejmuje tekę ministra spraw wojskowych. Podkreślić należy, że poczynając od rządu K. Bartla, wszystkie następne rządy wyznaczone były w porozumieniu z Piłsudskim, który tym samym sprawował niczym nie uzasadnione kierownictwo państwem.

Zgromadzenie Narodowe (wspólne posiedzenie sejmu i senatu), w dniu 31 maja 1926 roku wybiera Józefa Piłsudskiego prezydentem RP. Piłsudski traktuje to jako legalizację jego przewrotu, lecz wyboru nie przyjmuje. Jako

ka w czasie pokoju i wojny. Będzie nim aż do śmierci.

Od jesieni 1926 do lata 1928 roku Piłsudski jest premierem rządu. W tym czasie powstaje namiastka

Polska również nie mogła wykazać się sukcesami, pozostawała osamotniona, nie miała sojuszników. Piłsudski na Litwie starał się wymusić pogodzenie z utratą Wilna. Nie

nagina się do bieżącej potrzeby teorii rewolucyjno - powstańczej. Podobnie było w okresie legionowym.

Nie stworzył żadnej ideologii jako naczelnik państwa w latach 1918

Generał o Marszałku

JÓZEF PIŁSUDSKI

legenda i rzeczywistość

(na 57 rocznicę śmierci)

stronnictwa rządowego - Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR). Potrzebny on jest dla przeprowadzenia wyborów w 1928 roku. Mimo wysiłków i nacisków aparatu administracyjnego, BBWR nie uzyskuje większości w parlamencie.

Pod koniec 1930 roku J. Piłsudski zostaje znowu premierem rządu. Z jego inspiracji prezydent rozwiązuje parlament i zarządza nowe wybory, które tym razem dadzą większość parlamentarną BBWR. Wpłynęło na to m.in. że Piłsudski zastosował terror w stosunku do opozycji parlamentarnej. Na jego polecenie, posłowie z Centrolewu zostają osadzeni w więzieniu wojskowym w twierdzy w Brześciu nad Bugiem, a następnie zasądzeni w tzw. procesie brzeskim na kary

dał rezultatów jego wyjazd w tej sprawie do Genewy, do Ligi Narodów, w 1927 roku. Stosunki z Francją ochłodziły się, dobre były jedynie stosunki z Rumunią. W stosunku do Czechosłowacji odnosił się Piłsudski z niechęcią. Nie godził się również na zawarcie wielostronnych układów. W stosunku do Związku Sowieckiego był jednoznacznie wrogi, chociaż zgodził się za zawarcie w sierpniu 1932 roku paktu o nieagresji. Jednak został on szybko zniewolony przez zawarcie takiegoż układu z Niemcami w 1934 roku, po dojściu Hitlera do władzy.

Polityka zagraniczna marszałka Józefa Piłsudskiego doprowadziła II Rzeczpospolitą do izolacji przy jednoczesnym rozwinięciu propagandy wewnątrz kraju o mocarstwowości.

- 1922, jak też po przewrocie majowym 1926 roku, kiedy to był faktycznym dyktatorem.

Potrafił jednak, od czasu, kiedy to zajął się w 1904 roku sprawami wojskowymi, zgrupować wokół siebie ludzi znacznie młodszych od siebie; ludzi, którzy wierzyli i byli mu oddani bez reszty, widzieli w nim swego przywódcę, a następnie wodza - Komendanta. Traktował ich rozmaitości. Niekiedy dawał szczegółowe, drobiazgowo instrukcje i wytyczne, a niekiedy bardzo ogólnikowe, monologowe. Sam zazwyczaj koncentrował się na jednej, według niego zasadniczej sprawie. Ludzi z bliskiego otoczenia trzymał na odległość, jedynie nieliczni, choć też nie stale, mogli mówić o zażyłości, a ściślej - bliskości.

Józef Piłsudski zajmował się również pisarstwem partyjno - politycznym, historycznym i wojskowym, lecz dorobek ten jest nierówny. Do najlepszej pracy zalicza się jego opracowanie o powstaniu styczniowym 1863 roku, z którym tak się związał uczuciowo.

Był dobrym mówcą, umiejącym zainteresować słuchaczy. Mówił z przekonaniem, pewny swoich racji. Naród traktował jako coś bezkształtnego, nie szczędząc mu ostrych słów. Parlamentaryzm traktował jako przeżytek i anachronizm, będąc zwolennikiem władzy prezydenckiej, co też znalazło swoje odbicie w konstytucji 1935 roku.

Zmarł 12 maja 1935 roku, po długotrwałej chorobie (rak), która szczególnie nasiliła się na kilka miesięcy przed śmiercią. Pochowany został z honorami królewskimi na Wawelu, mimo ansy niektórych dygnitarzy kościelnych. Potwierdza to afery, związana z samowolnym przeniesieniem zwłok marszałka Józefa Piłsudskiego z jednej krypty do drugiej, na polecenie metropolity krakowskiego, mimo sprzeciwu władz państwowych i najbliższych marszałka.

gen. bryg. Tadeusz Dąbkowski



swego kandydata proponuje profesora Ignacego Mościckiego, który zostaje wybrany prezydentem RP. 6 sierpnia 1926 roku Marszałek J. Piłsudski zostaje mianowany Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, najwyższym zwierzchnikiem wojs-

więzienia.

Rządy Piłsudskiego nie zapewniły Polsce zarówno siły militarnej, jak również ekonomicznej i politycznej. Poziom techniczny armii, jak i kraju, pozostawiał wiele do życzenia. W polityce zagranicznej

Osobowość Józefa Piłsudskiego trudno jest określić jednoznacznie. O ile w pierwszym okresie działalności w PPS do przełomu lat 1904/5 uznawał i realizował program partii, to nie widać tego w latach PPS Frakcji Rewolucyjnej, gdzie wszystko

NA ŚWIĄTECZNY STÓŁ

Wprawdzie wielkanocne tradycje kulinarne zwiastowały zwykle wielkie obżarstwo, w tym roku jednak z przyczyn obiektywnych (brak funduszy), wielu z nas musi zapomnieć o pętach kielbasy i całych szynkach. Coś tam jednak kupimy, aby w te dwa dni zapomnieć o codziennych kłopotach. Każdy przecież rozumie, że w święta wielkanocne powinno być w naszych domach świątecznie, uroczyste, jakoś inaczej.

Zacznijmy więc od posiania rzeżuchy (wystarczy kilka dni, żeby się pięknie zazieleniła). Talerzyk z nią, ozdobiony kolorowymi jajkami, to ładna ozdoba i wiosenny akcent na stole. No i koniecznie warto pomalować jajka. Nawet jeśli brak talentu do robienia pisanek - takie jajka zdobiją stół. Stare gospodynie wychodziły z założenia, że skrupka jajka jest porowata, a więc nie powinno się ich malować żadnymi farbami, bo nie zawsze bezpiecznie je potem zjeść. Farbowano więc jajka dwoma garściami zielonej trawy - na zielono, na złoto - łuskami cebuli, a kiedy dało się łuski więcej

- jajka stawały się wiśniowobrazowe. Oczywiście należy najpierw gotować trawę lub łuski (10 - 15 min), a dopiero potem wkładać do rondelka jajka, bo wiem nie powinny się one gotować dłużej niż 10 minut, gdyż staną się ciężkostrawne.

Tyle ozdoby. Należałoby teraz pomyśleć o czymś smacznym do jedzenia. Zawsze lubiane są np. nóżki w galarecie. Możemy ją także zrobić z różnych kawałków mięsa, niestety w smaku nie ustępuje ona galarecie z nóżek. Możemy także zrobić pasztet z byle czego. Nawet z wołowiny z kością i odrobiną wątróbki.

Oprócz jajek na twardo i jakiegś wędliny, można zawsze podać jakieś śledzie lub ryby na zimno oraz wątróbki i salatkę. Koniecznie powinna być także jakaś zupa - bo trudno się szczególnie dzieciom i starszym, bez niej obejść. Może to być tradycyjny barszczyk lub czysta pomidorowa, albo jakaś zupa „aksamitna”, np. selerowa, czy zupa z porów, albo przecierana kremem - zupa z mrożonką. A na pieczyście zawsze można podać kurczaka. Smacz-

SALATA NA WIELE SPOSOBÓW

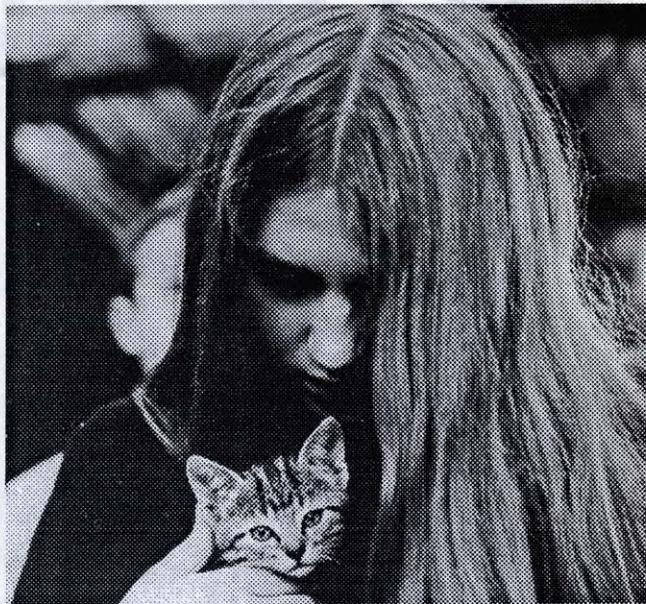
Salata zielona ma cenne właściwości odżywcze: karoten, witaminy B1, B2, B6, C, E, chlorofil i składniki mineralne. Chociażby z tych względów warto codziennie ją przyrządzać, urozmaicając sposób podania.

Z sosem winegre. Oplukaną salate, rzodkiewki, szczypior, drobno pokroić, dodać 1 - 2 jajka ugotowane na twardo. Całość polać sosem zrobionym następująco: w miseczce rozetrzeć 2 - 3 ząbki czosnku razem z solą i łyżeczką cukru, dodać do smaku ocet, szczyptę pieprzu i papryki w proszku, trochę przegotowanej wody i olej jadalny. Wszystko to wymieszać, doprawić jeszcze, gdy trzeba, do smaku i polać salate przygotowaną w salaterce. Kto lubi sos ostrzejszy, może dodać 1 - 2 łyżeczki rozartego sera rokopu i ewentualnie łyżeczkę przyprawy Maggi. Pycha.

Na sposób domowy. Na 2 główki salaty oplukanej i odsączonej położyć obrane ogórki kwaszone (pokrojone w kostkę) i groszek konserwowy oraz posiekaną natkę pietruszki. Pocać majonezem. Salate ułożyć na talerzykach, pocać doprawioną śmietaną i posypać siekanymi jajkami. Koniecznie dodać świeży koperek.

Salata z pomidorem. Wymyta, osuszoną w ściereczce salate pokrajać, ułożyć w salaterce i przybrać cząstkami pomidorów. Pocać sosem z oliwy, octu, soli i pieprzu.

Uwaga: do salaty zielonej można dodawać ketchup, twarde ser starty na tarce, białe wino, twarożek homogenizowany, południowe owoce, orzechy. Ważne, by w miarę możliwości ocet zastępować sokiem z cytryny lub kwasem cytrynowym.



Pieprzyk prawdę ci powie

Umiejscowiony na twarzy nad górną wargą - zdradza Twoją serdeczność i radość z obdarowywania innych;
- na środku, tuż pod dolną wargą - dobroć, humor, szczodry charakter;

- na brodzie - obnaża Twoje niedbalstwo i lenistwo;
- na lewym policzku - wróży namiętny charakter, siłę woli, życiową przebojowość;
- pod prawym okiem - zwiastuje dużo dzieci.

HOROSKOP „GŁOSU”

BARAN: nie stwarzaj sam przed sobą pozorów, musisz obiektywnie spojrzeć na zaistniałą sytuację, tylko wtedy może uda ci się jakoś z niej wybrnąć.

BYK: już dawno powinieneś wpaść na to, że zamiast intryg i podchodów, wiele spraw można było załatwić... po prostu zwyczajnie, bez większych problemów - to nauczka na przyszłość.

BLIŹNIĘTA: wszystko wskazuje na to, że będzie to burzliwy okres, szczególnie jeśli chodzi o sprawy sercowe - pamiętaj, żebyś nie dał się zwieść pozorom, musisz twardo dążyć do celu.

RAK: wszystko będzie układało się po twojej myśli, możesz spokojnie spać i oczekiwać na przyjemne wiadomości - nie zapomnij o kimś bliskim, który się trochę niecierpliwi z powodu twojej nieobecności.

LEW: powinieneś konsekwentnie wypełniać wszystkie swoje wcześniejsze postanowienia - tylko wtedy będziesz miał satysfakcję i ochotę na dalszą pracę.

PANNA: idzie na lepsze, jeśli jeszcze potrafisz zapomnieć o niepowodzeniach, to przed tobą wiele

radosnych dni.

WAGA: powinieneś wreszcie uregulować swoje sprawy, określić to, co jest ważne, a nie zwracać sobie głowy drobiazgami - przywiązujesz do nich zbyt dużą wagę.

SKORPION: masz wszystkie atuty w swoich rękach, powinieneś tylko dobrze zagrać - zaplanuj sobie trochę czasu na odpoczynek i zabawę, bardzo ci się to przyda.

STRZELEC: nawet najbliżsi nie będą mogli dać ci dobrej rady - musisz samodzielnie uporać się z tym problemem - widoki pomysłne, może to doda ci otuchy.

KOZIOROŻEC: nie obwiniaj innych o swoje niepowodzenia, po prostu ktoś okazał się od ciebie lepszy i musisz przyjąć to do wiadomości - a co dalej?

WODNIK: przyszłość, i to już ta najbliższa, okaże, czy miałeś rację i czy sprawdzą się twoje plany - jeśli chcesz naprawdę osiągnąć wiele, to nie zwracaj uwagi na plotki i intrygi.

RYBY: masz możliwości załatwienia wszystkich twoich najpilniejszych spraw - zależy tylko, czy znajdziesz odpowiedniego człowieka, który ci w tym pomoże.

700-LAT NOWEGO SĄCZA



Fot. konkursowa nr 1.

Konkurs na 700 - lecie

CZY ZNASZ SWOJE MIASTO?

W 11 numerze „Głosu” zamieściliśmy przedwojenne zdjęcie sądeckich plant. Pytaliśmy, jak nazywały się one wówczas i czyj pomnik widnieje na fotografii. Otrzymaaliśmy tylko jedną poprawną odpowiedź od pani **Ireny Styczyńskiej** z Nowego Sącza. Pani Irena otrzyma więc nagrodę - 100 tys. zł. Fundatorami są państwo Zofia i Krzysztof Korczyńscy z restauracji „Bona” w Rynku. W lokalu tym można zjeść smakołyki kuchni polskiej i włoskiej.

Obszerną odpowiedź pani Ireny Styczyńskiej drukujemy w innym miejscu.

Kolejnym zadaniem konkursowym są trzy fotografie. Pierwsza przedstawia znaną sądecką ulicę, **prosimy podać jej nazwę**. Na drugiej widzimy budynek, **ale jaki? Co dzisiaj jest w tym miejscu?** Wreszcie trzecie zdjęcie przedstawia fragment sądeckiego rynku; na pierwszym planie widzimy zabytkowy płotek - **gdzie on się teraz znajduje?**

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 7 dni od ukazania się numeru (liczy się data stempla pocztowego). Nasz adres: „**Głos Sądecki**”, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6. Wśród poprawnych odpowiedzi rozlosujemy **nagrodę - 300 tys. zł**. Funduje ją apteka „**Medicorm**”, o której piszemy na stronie 2.

„MONEY, MONEY, MONEY”

Pieniądze, pieniądze, pieniądze. Wszędzie i prawie wszystkim dzisiaj ich brakuje. Takie terminy jak: budżet, deficyt, saldo, bilans, monetaryzm są odmiennie w wszystkich przypadkach. Przez parę dziesiątków lat wbijano nam do głowy, że nasza ekonomia (tj. socjalistyczna), rządzi się własnymi prawami, że różnego typu inflacje, hiperinflacje, kryzysy, krachy, deficyty i luki są i będą przypadłością wyłącznie zgniłego kapitalizmu. Tymczasem dość szybko przekonaliśmy się, że ekonomia jest jedna dla wszystkich.

Słów tych nie piszę ku tzw. „pokrzepieniu”, ale chcę zwrócić uwagę, że naszym przodkom też nie było łatwo. Zerknijmy zatem na finanse Nowego Sącza w roku 1892. Od razu zaznaczę, że również wówczas planowano niedobór w budżecie miejskim, około 15%. Prześledzenie sposobu konstruowania ówczesnego budżetu przybliży nam również skalę problemów, z jakimi przychodziło się zmierzyć ówczesnym władzom miasta.

Ogólna suma dochodów, licząc na okrągło, miała wynieść ok. 138.000 złr. (złotych reńskich). Dochody te dzieliły się na zwykłe i nadzwyczajne, mniej więcej w równej wielkości. Nad dochodami nadzwyczajnymi (ok. 64.000 złr.) nie będziemy się rozwodzić, ponieważ prawie 95% stanowiła pożyczka.

Poważną pozycję w dochodach zwyczajnych miasta były czynsze z tzw. „pomieszczeń” dla wojska (ok. 10.000 złr.), czynsze dzierżawne z dóbr miejskich w Paszynie, Żeleźnikowej, Falkowej (5.700 złr.), rzeźni miejskiej (3.500 złr.). Prawie połowę dochodów zwyczajnych (ok. 34.000 złr.) stanowiły wpływy z propinacji (tj. dzierżawy i sprzedaży) wódeczanej, miodowej i piwnej wraz z czynszem z karczmy „Bernaszkówka”. Pijany budżet, skąd my to znamy?

Jeśli chodzi o wydatki miasta, to - jak wspominałem - przekraczały one o 15% planowane dochody i wynieść miały ok. 163.000 złr. Przewidywano: 13.000 złr. pensji

i zasług dla urzędników i służb miejskich, w tym dodatki 4.400 złr.. ‘Dla przykładu, sekretarz Magistratu zarabiał rocznie 1.150 złr., tyleż sekretarz Rady Miejskiej, kancelista 787 złr. (coż za wspaniały charakter pisma; gdy porównuję go z moimi bazgrołami, czuję się zażenowany), woźny Magistratu - 375 złr.

Znaczącą pozycję zajmowały wydatki związane z gospodarką leśną (ok. 9.800 złr.). Tzw. „wydatki bezpieczeństwa” zamykały się kwotą 12.500 złr., w tym żołd policji miejskiej 4.350 złr. Rewirarz miejski (inspektor) pobierał pensję 737 złr. rocznie, kapral 260 złr., zaś 14 policjantów po 240 złr.. Wchodziły tu również dodatki na straż nocną, rakażka (hycła) miejskiego, dwie pary magistrackich koni wraz z parobkami (1.200 złr.), czy utrzymanie aresztantów. Straż ogniowa, tj. inspektor ogniowy plus pięciu pompierów (strażaków) kosztowało miasto 1.500 złr. Po pożarze w 1894 r. liczba pompierów wzrosła do 12.

Na utrzymanie szkół szło ok. 11.300 złr. Prawie 3.000 złr. wydać

miano na utrzymanie dróg i mostów oraz oczyszczanie i oświetlenie miasta.

Wydatki zwyczajne planowano na ok. 59.000 złr., natomiast nadzwyczajne na 100.000 złr. Najważniejszą pozycję stanowiły wydatki na odbudowę spalonej dzielnicy żydowskiej (40.000 złr.), budowę rzeźni i jatki (20.000 złr.), budowę szkoły męskiej (10.000 złr.), remont zamku (14.000 złr.). Wydatki sanitarne 2.450 złr., w tym lekarstwa dla ubogich na wypadek epidemii 400 złr. Utrzymanie sierot i podrutków - 60 złr., szpitali ubogich i kalek 76 złr.

Tak więc i wówczas stawano przed wyborem: komu dać, a komu ująć. Widać pewne podobieństwa do dzisiejszych czasów. Z wyjątkiem wydatków na szkolnictwo, finanse na tzw. cele socjalne były bardzo skromne. Ratowano się w miarę możliwości akcjami charytatywnymi i dobroczynnością co zamożniejszych mieszczan i Kościoła. Krótka kółdra budżetowa raz przykrywała głowę, a odkrywała nogi, albo odw-

Odpowiadając na „Konkurs”

Najprostszą odpowiedzią byłoby jedno zdanie: pomnik Adama Mickiewicza na plantach miejskich, które nosiły wprawdzie nazwę Parku Kościuszki. Zwane też parkiem kościuszkowskim.

Pozwolę sobie rozszerzyć moją odpowiedź o historię budowy pomnika wieszczą. Powrócić trzeba by do roku 1887, kiedy to ochotnicza straż pożarna w Nowym Sączu urządziła uroczyste nabożeństwo, jak corocznie w dniu swego patrona - św. Floriana - 4 maja, po którym odbyło się zebranie towarzyskie w gronie przedstawicieli władz i urzędów. Na tym spotkaniu padła propozycja założenia w Nowym Sączu - mieście liczącym wówczas 12.722 mieszkańców (pod względem narodowościowym było: 8.212 Polaków, 4.143 Żydów, 302 Niemców, 65 Rusinów), Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Rozpoczęło ono swoją działalność już 25 maja tego roku włączając natychmiast w swe działania krzewienie narodowej świadomości.

Wśród wielu patriotycznych działań znalazł się plan budowy pomnika Adama Mickiewicza. Na ten cel członkowie „Sokoła” rozpoczęli zbieranie funduszy.

W związku z budową - w miejsce spalonego w 1894 r. - nowego ratusza, przybył do Nowego Sącza rzeźbiarz Stanisław Wójcik. Studiował u prof. Fellnera we Lwowie, który opiniował plany plastycznego wystroju nowego ratusza. Stanisławowi Wójcikowi przypadło wykonywać prace rzeźbiarskie dla wystroju wieży ratuszowej. Jego pracami są cztery kamienne orły przy tarczach zegarowych. Główną grupę rzeźbiarską tej wieży stanowiły trzy postacie, z których dotrwała do naszych czasów tylko jedna: postać królowej Jadwigi z berłem uniwersytetu krakowskiego w ręce i wieńcem laurowym w drugiej. Rzeźby Merkurego - opiekuna handlu i mocarnego kowala opartego na młocie - uosabiającego rzemiosło, zniszczone zostały w czasie działań wojennych stycznia 1945 r. Te trzy symboliczne postacie oddawały nurt życia miasta przez wieki, którymi było rzemiosło, handel i nauka. Także dziełem rzeźbiarza są atlanty podtrzymujące balkon wieży ratuszowej.

Miejska Rada Nowego Sącza postanowiła - w związku ze zbliżającą się 100 - letnią rocznicą urodzin Adama Mickiewicza - uczcić Wieszczą wystawieniem jego pomnika. Wykonanie powierzono znanemu już ze swoich prac w mieście Stanisławowi Wójcikowi. Umowa o wykonanie pomnika Adama Mickiewicza



Fot. konkursowa nr 3.

zawierała klauzulę, iż winien być wykonany z piaskowca pińczowskiego za kwotę 800 florenów waluty austriackiej.

Rzeźbiarz wywiązał się dobrze z podjętej pracy i w terminie. Uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w parku kościuszkowskim nastąpiło dnia 4 grudnia 1898 r. Na dokumentującym to patriotyczne wydarzenie zdjęciu fotograficznym, na tle cokół pomnika uwieczniony został jego twórca, Stanisław Wójcik, poświęcający pomnik ks. infułat dr Alojzy Góralik, a po lewej stronie pomnika stoi w stroju sokolim inspirator tego dzieła - burmistrz miasta Lucjan Lipiński, pełniący równocześnie funkcję prezesa sądeckiego „Sokoła”. Pomnik otaczają członkowie „Sokoła” miejscowego i przybyli na tę podniosłą uroczystość z okolicznych gniazd druhowie Sokoli.

W dniu odsłonięcia pomnika Wieszczą rozpoczęto zbieranie funduszy na pomnik Tadeusza Kościuszki. Fundusz ten wzrastał z roku na rok. Niestety, pieniądze te w kwocie 1.600 zł. uległy zupełnej dewaluacji.

Swoje zadowolenie z pracy nad pomnikiem Adama Mickiewicza Rada Miejska wyraziła jego autorowi w specjalnym podziękowaniu oraz dodatkową premią pieniężną w wys. 400 fl. w.a.

Pomnik Adama Mickiewicza zniszczony został przez okupantów niemieckich jesienią 1939 r.

Artysta - rzeźbiarz Stanisław Wójcik przebywał w Nowym Sączu w latach 1897 do 1899, miał wówczas 35 lat, bo urodził się 2 kwietnia 1864 r.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 14)



Fot. konkursowa nr 2.

700-LAT NOWEGO SĄCZA

KĄCIK VIDEOMANA

Umiejscowiona u zbiegu ulic Sobieskiego i Wałowej wypożyczalnia kaset proponuje amatorom video następujące pozycje:

ALKOWA

Erotyk, produkcja włoska, reżyseria: Joe d'Amato, wykonawcy: Lili Carati, Laura Gemser, 90 min.

Laura Gemser znana jest na całym świecie jako tytułowa postać z serialu „Emanuelle”. Widzowie wrażliwi na urodę zmysłowego ciała Laury zapewne z entuzjazmem przyjmą również jej kreację w „Alkowie”. Film, choć może nieco banalny, zrealizowany jest w interesująco stylizowanej scenografii, z przyjemną muzyką i pulsuje wyrafinowanym erotyzmem.

ŻYWIOT BRIANA

Komedia, produkcja angielska, reżyseria: Terry Jones, występują: Graham Chapman, John Cleese, Terry Gilliam, 93 min.

Film jest parodią historii Chrystusa zrealizowaną przez brytyjską grupę komików Monty Pythona. Graham Chapman wcielił się w postać Briana z Nazaretu, który wbrew własnej woli obwołany zostaje Mesjaszem. Dynamiczna akcja, mnożąca tarapaty głównego bohatera, pełna jest humoru i elementów satyry. W jednej z ról wystąpił znany reżyser Terry Gilliam („Brazil”,

„Fischer King”).

TO JA NELLIE

Bajka, jedna z części „15 przygód Nellie”, film animowany, 75 min.

Oto tytuły innych filmów o przygodach Nellie: „Lot na Księżyc”, „Nellie idzie pływać”, „Latający spodek”, „Nellie w orkiestrze”, „Dzień sportu”, „W bibliotece”, „Oceaniczna podróż”, „Nellie w pociągu”, „Tajemnicza wycieczka”, „Zbiór jabłek”, „Dom towarowy”, „Nellie - mistrzyni olimpijska”, „Orzeszki”, „Narciarskie mistrzostwa”, „Podróż w czasie”.

CZTERECH MUZYKÓW Z BREMY

Bajka, produkcja hiszpańska, reżyseria: Cruz Delgado, muzyka: Manuel Pacho, film animowany, 82 min.

Bohaterami tej bajki są: zawiadiacki kogucik Kiki, osioł Tonto, rezolutny pies Lupo oraz kot Joker. Wszyscy lubią muzykę. To ekranizacja jednej z baśni braci Grimm, zrealizowana w Hiszpanii.

HOMEBOY

Sensacja, produkcja USA, reżyseria: Elliott Kastner, występują: Mickey Rourke, Christopher Walken, Debra Feuer, 116 min.

Inny tytuł filmu: „Chłopak ze wsi”. W małym miasteczku Johnny - bokser, którego kariera już się zakończyła, spotyka Ruby. Ta niezwykła dziewczyna, która poznała już smak życia, przedstawia Johnny'ego właścicielowi pewnego lokalu. Postanawia on skonfrontować na ringu najgorszego boksera z najlepszym. Johnny uwikłany jest w interesy z małym gangsterem, który przyrzeka mu fortunę w zamian za udział w zyskach na ringu.

ODWAGA

Dramat, produkcja USA, reżyseria: Jeremy Paul Kagan, występują: Sophia Loren, Billy Dee Williams, Hector Elizondo, 116 min.

Oparta na faktach historia samotnej kobiety walczącej o uratowanie syna - narkomana. Doprowadzona do ostateczności bohaterka usiłuje na własną rękę rozbić gang przemytników heroiny. W śmiałej operacji pomaga jej agent wydziału antynarkotykowego.

SPŁYW

Komedia, produkcja USA, reżyseria: Robert Butler, wykonawcy: Tim Matheson, Don Monahan, Sandy Helberg, 116 min.

Grupa studentów bierze udział w spływie po górskim potoku. Marzą o zwycięstwie, aby podnieść prestiż swojego collegu. Przeżywają także przygody erotyczne.

□

Wypożyczalnia kaset video (oferuje również książki) czynna jest w Nowym Sączu przy ulicy Długosza 13 (siedziba sądeckiego oddziału Konfederacji Polski Niepodległej). Jerzy OLSZOWSKI poleca kinomanom za jedne 7 tysięcy filmy stanowiące klasykę dokonani X Muzy: „Walczącego z wilkami” Kevina Costnera, „Ofiary wojny” Briana De Palmy, „Uznanego za niewinnego” Allana J. Pakuli. Wytrwali „ogładcze” zaopatrzyć się mogą w karnet. Pod warunkiem wpłacenia 50 tys. zł, zapewnia się możliwość wypożyczenia do końca tego roku nieograniczonej ilości kaset za jedne pięć tysięcy. Koneserów kina zapraszamy więc do Jurka Olszowskiego, który każdemu „wpychać” będzie zapewne w rękę „Betty” Jeana Beineux, swój ulubiony obraz. Warto i ten film obejrzeć.

(de-wu)

Odpowiadając na „Konkurs”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 13)

Pozostawił w naszym mieście sporo wykonanych przez siebie rzeźb.

Podjętą w 1897 r. budowę szkoły męskiej podstawowej, usytuowanej na „placu drzewnym” miasta, ukończono w 1898 r. Plastyczny wystrój jej frontowych ścian stanowią wykonane przez Stanisława Wójcika popiersia sławnych Polaków. Na głównym froncie umieszczone jest popiersie Adama Mickiewicza, bo jego imię nadano szkole. Po jego prawej stronie umieszczone są w niszach popiersia: Bolesława Chrobrego, Jana III Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki, Kazimierza Pułaskiego i Jana Kilińskiego. Po stronie lewej widnieją: Władysław Jagiełło, Kazimierz Wielki, ks. Jan Długosz, Jan Kochanowski i Mikołaj Kopernik. Na ścianie bocznej gmachu szkoły usytuowani są: Jan Matejko, Aleksander Fredro, Józef Kraszewski, Juliusz Słowacki, ks. Augustyn Kordecki, Zygmunt Krasiński, Joachim Lelewel, ks. Hugo Kołłątaj, Adam Naruszewicz.

Zwraca uwagę, iż elementy

zdobnicze wykonane przez rzeźbiarza posiadają polską ptarotyczną wymowę.

Do prac artysty należą także płaskorzeźby personifikujące farmację, którymi udekorowane są ściany kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 1 i ul. Lwowskiej 2.

Do rzeźb sakralnych należą: Chrystus przy słupie, stojący tuż przy wejściu do nawy kościoła św. Małgorzaty i figura Matki Boskiej w ogrodzie klasztoru SS. Niepokalanek. Dziełem rzeźbiarskim artysty była też duża figura Chrystusa na krzyżu wieży kościoła Serca Jezusowego. Wykonana z piaskowca skruszała i odkuto ją od krzyża w latach 1972/73.

Dalszymi pracami tego rzeźbiarza są rzeźby nagrobne: dwie na cmentarzu w Nowym Sączu i dwie na cmentarzu w Gołębkwicach - w tym zdobnąca grobowiec Miczyńskich.

Rzeźbiarz pozostawił swoje prace we Lwowie i Krakowie. Po roku 1900 przebywał we Lwowie, a od 1908 r. był nauczycielem rzeźby w szkole w Zakopanem, gdzie spędził schyłek swego życia.

Irena Styczyńska



Odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza w Nowym Sączu, 1898 r.

WNĘTRZE DOM KRAJOBRAZ

Z E S Z K I C O W N I K A A R C H I T E K T A

kartka 8



Ozdobą Rożnowa jest dwór zbudowany na początku XIX wieku. Majątek przez równo 200 lat (1745 - 1945) należał do rodziny Stadnickich i jeden z kolejnych właścicieli wystawił dla siebie dom w najczystszej formie klasycystycznej. Oczywiście dwór w Rożnowie ma wszystkie typowe cechy: jest parterowy, symetryczny i osiowy. To zwykłe stwierdzenie faktu. Przypatrzmy mu się jednak nieco bliżej.

Elewację frontową akcentuje portyk w „wielkim porządku”. Gdy podchodzimy do niego bliżej i widzimy coraz więcej szczegółów - spostrzegamy, że elementy „strukturalne” portyku - kolumny, belkowanie i tympanon - utrzymane są aż do najdrobniejszych detali w klasycznym porządku tokańskim, a ściana, w którą wtopione są kolumny, przebita jest renesansowymi w typie oknami. Powiększony rysunek tego fragmentu dworu przypomina do złudzenia ilustrację z XVI - wiecznego traktatu Palladia o architekturze.

A jednak w całości odbieramy dwór rożnowski jako wyjątkowo „polski”. Dziś już wcale nas nie zastanawia to przedziwne połączenie wiejskiej siedziby ziemiańskiej z dosłownym cytatem z antyku. Albowiem - za sprawą pokolenia Aignerów i Zawadzkich - klasyczny kanon i dogmat zostały jakby oswojone, a z czasem zrosły się na stałe z architekturą dworską. Siła ówczesnej naszej kultury przejawiała się w wyborze i asymilacji. Przetworzyła wszystko, co w kolejnych falach cywilizacyjnych, lub tylko euro-

DWÓR W ROŻNOWIE

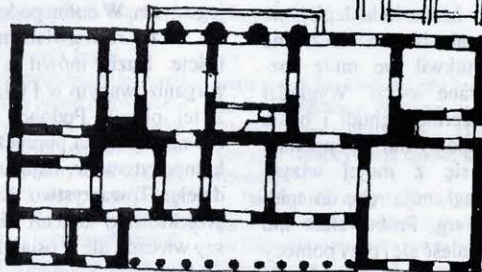
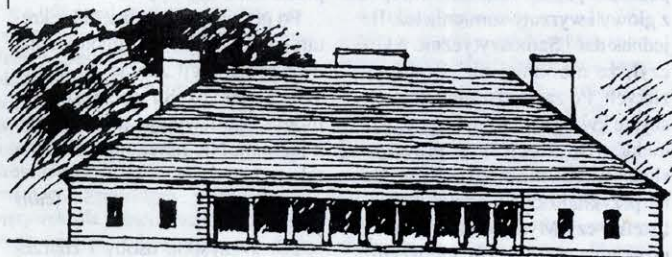
pejskich modach, nie było przeciwne jej naturze - w swój własny typ.

Architekt budujący dwór w Rożnowie w gruncie rzeczy nie odstąpił od tradycji. Bogaty program zabiegów i gościnności domu został rozwiązany w poziomie parteru. Wielki, czterospadowy dach jest nieco tylko obniżony - zgodnie z nową modą. Funkcja skupiona została wokół trzech filarów kominowych, które nabrały „greckich” proporcji i nie potrzebują być ukryte w architekturze zewnętrznej.

W elewacji ogrodowej stosunek tradycji i nowości jest odwrócony. Kolumny w tym tokańskim porządku - ale już mniejsze w skali i zestawione w długi rytm podcieniowego portyku - nie starają się być monumentalne, podkreślają raczej „sarmackość” bryły domu.

Dwór rożnowski powstał na miejscu wcześniejszego, zapewne drewnianego. Tradycja miejsca cofa nas jeszcze dalej, w czas niedokończonych twierdz budowanych przez hetmana Jana Tarnowskiego. Ale to już temat na osobną kartkę ze szkicownika.

Wojciech Butscher



Ucieszyłam się z zaproszenia, na które oczekiwałam, tęskniłam za muzyką w dobrym wykonaniu.

Po nocnej zamieci dzień nastąpił mroczny, ale bezwietrzny i suchy. Wszystkie podwórka i og-

w w mieście. Bezludnie opowiadałam mu o rodzinie. Wyglądało na to, że chłonie z zainteresowaniem, chociaż twarz pozostała mu obojętna. Potem zrobiłam mu kogle - mogel i dodałam do kubka kilka łyżek psiego smalcu. Przed-

lubiła grać polonezy i mazurki Chopina. Padł na nas smutek i przez chwilę milczeliśmy. Przerwałam ciszę chwaleniem polonezów chopinowskich, odtwarzających sferę staropolskiej rycerskości.

nufrych czytać sparaliżowanemu gazetę. Pan Fidelis siedząc za ladą wertował jakieś stare papierzyska i robił na nich notatki. Subiekt znowu mnie zadziwił. Z rozradowaną miną zdradził przede mną swoje odkrycie. Otóż według wiarygodnych źródeł, Fryderyk Chopin urodził się 1 marca, a nie 22 lutego. Rzekomo sam kompozytor podawał pierwszą datę. Pan Fidelis obwiniał za nieporozumienie księdza wpisującego błędnie dzień urodzenia kompozytora do księgi metrykalnej. Wzruszyłam ramionami nie bardzo przekonana, ale pan Fidelis z takim zapalem argumentował, że mu uwierzyłam. I nawet mu obiecałam ujawnić niezgodność dat na wieczorze u pp Dudzińskich.

Kiedy weszłam do mieszkania doktorostwa, już w przedpokoju słychać było gwar rozmów, śmiechy i delikatne dźwięki fortepianu, płynące przez otwarte drzwi do salonu, jadalni i gabinetu. W przedpokoju ustawiono wieszaki z futrami, lisimi czapami, kapelusami i salopami. Służąca zdjęła moje okrycie i przyglądała się włosom. W progu salonu gospodarze witali gości. Pani Helena nosiła długą suknię z matowego, fioletowego, ciężkiego jedwabiu, ozdobioną białym, koronkowym żabotem.

cdn

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

rody tonęły w bieli, jezdnie pokrywały zwały śniegu. Chodniki były oczyszczone i pokusiłam się zobaczyć Dunajec w zimowej scenerii. Zamierzałam zejść obok kapliczki, w dół, w kierunku przystanku, ale stroma ulica w śnieżnych zaspach zniechęciła mnie. Poszłam dalej ulicą Jagiellońską, potem przez Rynek, Piotra Skargi, Krakowską i skręciłam na most heleński. Stałam przy pierwszym prześle, oparłam się o balustradę i spojrzałam na rozciągający się w dole widok, przecięty mostem kolejowym. Intensywna, oślepiająca biel poraziła mi wzrok. Olbrzymie połacie zasypane śniegiem, iskrzące się w słabym słońcu, czyniły znany krajobraz obcym i nowym. Wśród bieli leniwie poruszała się sinoniebieska rzeka, węższa niż zwykle, niosąca na falach zbite sople. Za Dunajcem wylaniały się spod śniegu małe chaty i rzucały delikatne cienie na nieskalaną biel. Stałam długo wpatrzona w bezkresną dal, gdy nagle na horyzoncie wyloniła się parująca maszyna, ciągnąca szereg czarnych wagonów. Pociąg głośnie dudniąc wolno przejechał przez most i zniknął za skarpą, zostawiając smugę dymu.

Do domu wróciłam przez Przetakówkę i Bocoń. Przechodząc koło domu, w którym mieszkała Nastka, wstąpiłam tam na chwilę. Siostrzenica krzątała się w kuchni ze smutną miną. Korzystając z nieobecności dzieci bawiących się u sąsiadów, szepnęła mi, że z feldfeblem coraz gorzej. Poszłam do pokoju przywitać się z chorym. Może było lepiej niż przypuszczała Nastka? Leżał na wznak i utkwiał we mnie rozgorączkowane oczy. Wyglądał bardzo źle, chudł i blade policzki zapadły mu się zupełnie. Ucieszył się z mojej wizyty i przyciągnął moją rękę do spieczonych warg. Próbowałam mu pomóc podnieść się przy pomocy Nastki oparłyśmy go o poduszki i tak w pozycji półleżącej, półsiedzącej, słuchał moich chaotycznych słów o nowinach

tem wzdygał się przed tym płynem, teraz pił bez narzekania. Skoro uwierzył lub chciał uwierzyć w jego skuteczną siłę, to już połowa sukcesu. Serdecznie ujęłam jego rękę.

- Bądź spokojny - pocieszałam go. - Niedługo nadejdzie wiosna i wrócisz do zdrowia. Byle do wiosny. Zobaczysz.

Patrzył na mnie błagalnym wzrokiem, ale nie odpowiedział nic. Opuściłam ich z ciężkim sercem. Nastka odprowadziła mnie do drzwi i wycierała ukradkiem oczy. Raz jeszcze zapewniłam ją o pomocy finansowej, na którą zawsze może u mnie liczyć. Wiedziała, że ojciec i Femcia bardzo jej pomagają. Wszak choroba to beczka bez dna, stale trzeba trzymać ręce w kieszeni, lekarstwa kosztują, a ponadto, suchotnicy muszą mieć dobre odżywienie. Znowu westchnęłam nad zawilością dróg losu, który doprowadził Nastkę do takiej tragedii.

Nic mi powiem w domu o wizycie u Nastki, bo zaraz wszyscy zmarmotnieją i robi się ciężka atmosfera. Ojciec z Femcią chodzą tam często, ale też nie relacjonują swoich wizyt. To nie jest ucieczka od ich nieszczęścia, jak kiedyś niesprawiedliwie oceniła nasze postępowanie w przypływie żalu Jadwiżka, to jest ratunek przed niszczącą udręką i załamaniem.

22 lutego

Ten wtorkowy dzień na długo zapisze się w mojej pamięci. Od rana czułam miły nastrój podniecenia. Uczennicom znowu przypominałam o zasługach Chopina i opowiedziałam im smutne dzieje jego życia. W domu podczas obiadu także rozmawialiśmy o artyście. Kaziu mówił o poranku zorganizowanym w I Gimnazjum z tej okazji. Podobno „Sokół” również urządza poranek ku czci kompozytora w najbliższą niedzielę. Towarzystwo Kasynowe projektowało koncert na dzisiejszy wieczór, ale w ostatniej chwili zachorowała pianistka, nikt nie mógł jej zastąpić i musieli imprezę odwołać. Kaziu z rozzerwieniem przypominał, że Prakse-

- Ale za szczytowe osiągnięcia artysty uważane są preludia - powiedziałam z naciskiem. - Szczególnie lubię preludium skomponowane w dawnym klasycznym nastroju Chopina, w okresie słotnej jesieni. Słuchając go, odczuwa się wrażenie niepokoju artysty i deprymującego deszczu.

Około szóstej - tym razem bez nalegań Femci - przebrałam się w wizytową suknię i upięłam włosy z odrobiną fantazji. Po wyjściu owładnęło mną mroźne powietrze. Śnieg skrzypiał pod nogami, wyboista droga błyszczała od ubicia. Z trudem posuwałam się naprzód po ciemku. Na Lwowskiej było jaśniej. Wstąpiłam do naszego sklepu. Klientów o tej porze nie było i ojciec poszedł do mieszkania pp O-

KOCHAM CIĘ!

Brzoza pił - cóż, nie da się tego ukryć - ale i cierpiał z tego powodu. Fakt! Gdy tylko flaszka z procentami pojawiała się w jego obecności, cały czerwieniał i jęczał: - *O Boże, znowu!* Niestety, okazje trafiały się mu prawie codziennie.

Kiedy więc Tropiciele Neokomuny zapowiedział z ambony, że wszyscy mężczyźni, którzy w czasie postu obżerali się mięchem w piątki i hołdowali nadmiernie Bachusowi, powinni zapłacić większe składki na tacę, Brzoza aż podskoczył z radości. Kłopot z głowy i wyrzuty sumienia też. Ile jednak dać? Samokrytycznie wyliczył, że nie mniej niż 4 miliony złotych. Po zastanowieniu zmniejszył tę kwotę do 3 mln, bo przecież niektórych libacji - z przyczyn służbowych - nie mógł ominąć. Co na przykład odpowiedzieć Świątlistemu czy Mysikrólikowi, kiedy proponują po jednym głębszym? Powie: - *Nie, dziękuję, nie piję?* Parskną wtedy prosto w nos...

Skąd jednak wziąć taką kasę? Postanowił pożyczyć od Wytry-

cha. On też nie wylewa za kołnierz. Podobno. Powinien człowiecka zrozumieć. Tylko, jak poprosić o pożyczkę? - zastanawiał się Brzoza - przecież tak prosto nie można. Cóż, bez wódki nie rozbie-riosz, westchnął smutno Brzoza i powłókł się ze zwieszoną głową do sklepu monopolowego.

Z butelką „Żytniej” za pazuchą wstąpił jeszcze na Maślany Rynek. Kupił dwie palemki. Cóż, nie samym chlebem człowiek żyje. Kupił także 5 jajeczek. Nie targował się - no - prawie nic. Niech baby przed władzą czują mores.

Po przysięgu na ratunek dla sekretarce trzy jajka do ugotowania, dwa postanowił zabrać do domu. Wieczorem ukręci sobie kogla - mogła, albo wypije piwo grzane z jajkiem. Nic innego mu nie zostało - chudzinie...

(cdn)

PS. Wszystkie osoby i zdarzenia pojawiające się w „Kocham Cię” są fikcyjne, ich zbieżność z osobami żyjącymi jest zupełnie przypadkowa.

Daleko, na południu Polski, na terenie, który jest bardzo podobny do naszego kraju, leży miasto Nowy Sącz. Pokryte lasami wzgórze, rzeki i doliny, przenoszą myśli do Norwegii, a na południu wznoszą się ku niebu góry Karpaty. To stąd, z regionu Podhala, polska brygada narwicka otrzymała swoją nazwę i przeniosła swoje tradycje, kiedy tworzone ją na początku 1940 roku we Francji. Formalna nazwa brygady brzmiała wówczas: *Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich*. Najbliższe temu norweskie tłumaczenie będzie: *Den selvstendige Podhalejeger Rifle - Brigade*. Nazwa miała związek z regimentami podhalańskimi

jest pewne. To, że Norwegowie przybywający do Nowego Sącza jako członkowie oficjalnych delegacji przyjaźni, albo jako osoby prywatne, będą dobrze przyjęte, nie ma żadnej wątpliwości.

Polska zajęła obecnie swoje miejsce wśród demokracji europejskich. Także ci liczni polscy emigranci, którzy walczyli w czasie II wojny światowej za wolność Polski i Europy, ale wybrali emigrację, miast wracać do Ojczyzny, gdzie niewola i strach były jawne, otrzymali teraz oficjalne podziękowania i uznanie od obecnych władz Polski. W 1989 r. polski parlament ustanowił odznaczenie wojenne **Krzyż Wojskowy za Bohaterski Udział w Polskich**

Bjorn Bratbak (Stavanger - Norwegia) NARVIK I POLSKA

mi w dawnym przedwojennym wojsku polskim, a żołnierze nowej brygady zostali wyposażeni w takie same charakterystyczne płaszcze, które były w użyciu w starych, przedwojennych regimentach.

Także i teraz są oddziały wojskowe w tym rejonie, z garnizonami m.in. w Nowym Sączu i Krakowie. Utrzymują one tradycje regimentów przedwojennych. Noszą charakterystyczne płaszcze, imię Podhala oraz znaczek na mundurze, przedstawiający typowy kwiat górski: szarotkę. Niemiecki generał Dietl i jego austriackie wojska górskie nie mają więc żadnego monopolu na wyłączne związki z użyciem tego kwiatka.

W latach 60. Narvik i Nowy Sącz zostały miastami przyjaźni, a delegacje obu miast składały od czasu do czasu wzajemne wizyty. Już w 1957 r. polska delegacja odwiedziła Narvik. Według polskiego obyczaju, miała ona ze sobą ziemię z Nowego Sącza, którą umieściła w polskich grobach wojennych w Narviku i Haakvik, a wzięła ziemię z tych miejsc ze sobą do Polski. W Nowym Sączu został wzniesiony pomnik poległych podczas II wojny światowej. Urna z ziemią z północnej Norwegii została podczas jednej z uroczystości umieszczona w mauzoleum. Na uroczystości tej była obecna delegacja z Narviku. Dla uczczenia tej uroczystości został także napisany wiersz pt. *Z Narviku*. W dwóch zwrotkach tego wiersza mówi się:

*Wysłiście, by walczyć,
wy piękni i młodzi mężczyźni -
synowie podhalańskiej ziemi.
Dzisiaj wracacie z powrotem.
Popiół jest wszystkim co otrzymujemy.
Kto może wyrazić wasz smutek, waszą tęsknotę?*

*W najgłębszej ciszy!
Żadnego płacziwego słowa.
Powieka bez łez,
Tylko Narvik, ta odległa nazwa -
Narvik!
pozostaje u nas,
w naszych sercach na wieczne czasy.*

Walki o Narvik zostały także upamiętnione poprzez nadanie centralnej drodze wjazdowej do Nowego Sącza nazwy: **BULWARY NARVIKU**.

Stosunki między zaprzyjaźnionymi miastami Narvikiem i Nowym Sączem nie były nigdy specjalnie ciepłe na gruncie oficjalnym. Relacje Wschód - Zachód i wiele urzędniczych postaw hamowały także dość mocno międzyludzkie kontakty podczas lat zimnej wojny; dzisiaj powinno się sądzić przeciwnie, że wiele było lub mogło być inaczej.

W r. 1992 miasto Nowy Sącz obchodzi swój 700 - letni Jubileusz. Powinno to być dobrą okazją do odnowienia i umocnienia przyjaźni pomiędzy Narvikiem i Nowym Sączem na oficjalnej stopie i wspólną okazją dla Ofotczyków (ludność zamieszkała w rejonie Narviku - przyp. tłum.), udania się do tego gościnnego i przyjaznego miasta w środku Europy. To że Polacy z Nowego Sącza chętnie nawiązaliby kontakt z Narvikiem i otaczającym go rejonem

Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Żyjący członkowie polskiej brygady walczącej o Narvik otrzymali to odznaczenie. Dotyczy to zarówno weteranów zamieszkałych w Polsce, jak i tych, którzy przebywają poza granicami. Do taśmy z krzyżem wojskowym należy klamra z nazwą **Narvik**. Towarzyszy temu mały dyplom podpisany przez polskiego prezydenta, Lecha Wałęsę. Przy okazji niektórych uroczystości, można w Polsce i wśród polskich emigrantów poza granicami, zobaczyć starszych już obecnie panów, którzy przy swoich cywilnych ubraniach noszą z dumą odznaczenia wojenne za udział w kampanii narwickiej: Norweski Medal Uczestnictwa, Sznur Naramienny w norweskich barwach i to długo wyczekiwane polskie uznanie: Krzyż Wojskowy za Udział w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie Europy.

W naszym kraju przede wszystkim Narvik uczynił coś dla upamiętnienia polskich ofiar za naszą wolność. Miasto ma swój *Plac „Groma”*, miasto zadbało o polskie groby wojenne w Narviku i Haakvik. Ale przede wszystkim interesujące jest to, że wśród bogatych i pouczających zbiorów i wystaw w Muzeum Wojennym, można znaleźć poważną i obiektywną informację o tym, że polskie wojska i okręty odegrały centralną rolę w walkach o Narvik wiosną 1940 r. Muzeum Wojenne w Narviku zdobyło solidną krajową i międzynarodową pozycję jako pośrednik informacji i bazy badawczej. Miasto Narvik ma powód, by być dumne z tego, czego dokonali entuzjaści z muzeum przy ograniczonych środkach.

Thum.: Emilia Denkwicz - Szczepaniak



Odznaka pamiątkowa Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich



Konkurs!

Przedwojenny hokej

Starsi kibice zapewne pamiętają, że w Komunikacyjnym Klubie Sportowym *Sandecja* jeszcze nie tak dawno działała sekcja hokeja na lodzie. W Nowym Sączu przegrywali najlepsi: *Podhale*, *KTH*, *Legia* Warszawa. Trudności finansowe klubu spowodowały konieczność likwidacji sekcji. Szkoda, wspomnienia

wszak pozostały...

Zdjęcie, które macie Państwo przed sobą, prezentuje hokejową drużynę *Sandecji* z okresu międzywojennego. Nasze zadanie dla Czytelników polega na rozpoznaniu jak największej ilości zawodników. Najlepsi otrzymają nagrodę.

(d)

Piłka nożna

Skarb sądeckiego kibica (II)

Kontynuujemy prezentację kadr zawodniczych sądeckich zespołów piłkarskich:

LKS ZAWADA NOWY SĄCZ (IV LIGA)

Bramkarze: Gerard Drag (rok urodzenia 1964), Michał Słaboś (1975), Robert Witowski (1974). Obrońcy i pomocnicy: Marcin Brożek (1972), Jerzy Czerniecki (1973), Mieczysław Bodziony (1960), Paweł Bałuszyński (1966), Grzegorz Michalik (1973), Jerzy Siedlarz (1975), Paweł Cabak (1973), Piotr Lelito (1969), Bronisław Kawik (1966). Napastnicy: Piotr Kociolek (1972), Łukasz Tokarz (1972), Marek Bochenek (1972), Artur Aleksander (1976), Dariusz Aleksander (1977), Jerzy Borek (1970), Jan Kulpa (1968), Piotr Kościółek (1960). Trenerem jest Eugeniusz Aleksander, kierownikiem drużyny Antoni Ogórek, presem klubu Mieczysław Aleksander.

SKS START NOWY SĄCZ (IV LIGA)

Bramkarze: Henryk Szkaradek (1960), Jacek Kasprzak (1974). Obrońcy: Andrzej Koszyk (1964), Jacek Ruchala (1972), Waldemar Griński (1958), Jacek Baraniec (1964), Mirosław Rzeszuto (1963). Pomocnicy: Narcyz Cempa (1965), Władysław Szczurek (1961), Henryk Sobczak (1972), Marek Małek (1959), Jerzy Cebula (1973). Napastnicy: Roman Odelga (1967), Robert Lupa (1967), Grzegorz Dobrowolski (1973), Mariusz Szczepanik (1976), Krzysztof Tokarz (1973), Robert Kowalczyk (1976), Marek Przychochowski (1964). Trener: Zbigniew Drożdż, kierownik drużyny: Benon Griński.

LKS ŚWINIARSKO (IV LIGA)

Bramkarze: Janusz Olszak (1968), Janusz Kulig (1966). Obrońcy: Stanisław Bodziony (1959), Andrzej Lizoń (1970), Grzegorz Leśniak (1974), Roman Węgrzyn (1972), Andrzej Pasiut (1970). Rozgrywający i napastnicy: Janusz Sznajder (1971), Andrzej Łojek (1970), Sławomir Kumor (1968), Sylwester Krupa (1966), Zbigniew Lis (1967), Józef Drzygza (1972), Roman Krupa (1964), Ryszard Baziak (1957), Jerzy Sadekiewicz (1968), Paweł Mastawski (1973), Józef Węgrzyn (1967), Krzysztof Lach (1968),

Krzysztof Plachta (1963), Andrzej Knurowski (1968), Aleksander Kulig (1968).

KKS SANDECJA II (LIGA OKRĘGOWA)

Bramkarze: Sławomir Olszewski (1973), Wiesław Olchawa (1971). Obrońcy: Tadeusz Wczesny (1972), Andrzej Jawor (1972), Karol Dyląg (1971), Marek Cięciwa (1967), Paweł Tomasiak (1971), Tomasz Fałowski (1970). Rozgrywający i napastnicy: Jerzy Skrzypiec (1972), Stefan Gródek (1972), Marek Drożdż (1966), Piotr Szczerba (1972), Grzegorz Talar (1971), Robert Pasiut (1971), Dariusz Chochorowski (1974), Wojciech Madej (1973), Wiesław Mrozowski (1973), Stanisław Matras (1973). Trener: Andrzej Kuźma, kierownik drużyny: Tadeusz Kasieczka.

LKS HELENA NOWY SĄCZ (LIGA OKRĘGOWA)

Bramkarze: Zbigniew Orzeł (1972), Jacek Chronowski (1960). Zawodnicy z pola: Józef Bodziony (1957), Marek Olszowski (1969), Kazimierz Bodziony (1958), Mariusz Krzak (1971), Paweł Zaryczny (1971), Krzysztof Górski (1973), Tomasz Fritz (1965), Janusz Pawlik (1966), Grzegorz Stojak (1968), Paweł Krzyżak (1974), Antoni Plata (1961), Piotr Sączka (1974), Rafał Kłok (1974), Łukasz Filipiek (1970).

LKS JEDNOŚĆ NOWY SĄCZ (A KLASA)

Bramkarze: Wacław Gargula (1872), Dariusz Markowicz (1969), Piotr Szczurek (1961). Zawodnicy z pola: Andrzej Damian (1969), Stanisław Uszko (1966), Maciej Kukla (1973), Eugeniusz Poręba (1960), Marek Uszko (1960), Kazimierz Buczek (1959), Grzegorz Farun (1974), Adam Rzeszuto (1972), Piotr Łukasik (1965), Andrzej Drożdż (1975), Rafał Łukasik (1968), Wiesław Uszko (1973), Grzegorz Kulczyk (1974), Sławomir Farun (1971), Wojciech Daniel (1972), Tomasz Greczek (1972), Tomasz Zapiór (1972), Jarosław Frączek (1972), Józef Uszko (1971), Wojciech Kulig (1974), Jacek Kulig (1965), Witold Mróz (1974).

Sądeckim drużynom życzymy powodzenia na piłkarskich boiskach!

(dan)

Komisja młodzieżowa PTTK

W przypadającym Roku Jubileuszowym 700 - lecia Nowego Sącza, Komisja Młodzieżowa działająca przy Oddziale PTTK „BESKID” w Nowym Sączu, organizuje imprezy o charakterze historyczno - turystycznym:

1. Zawody na orientację o Puchar 700 - lecia Nowego Sącza w dniu 23 maja 1992 roku, które rozpoczną się o godz. 10.00 na Rynku naszego miasta.

2. W dniu 26 września 1992 roku rozegrane zostaną biegi na orientację.

3. Konkurs historyczno - turystyczny, do którego przygotowania trwają od początku roku szkolnego 1991/92 poprzez tematyczne prelekcje i wycieczki z historii Nowego Sącza, zostanie przeprowadzony w dniach 7 - 8 listopada 1992 r.

Zapraszamy dzieci i młodzież, nauczycieli i opiekunów oraz wszystkich chętnych do udziału w tych imprezach.

Zgłoszenia prosimy kierować do Oddziału PTTK „BESKID” Nowy Sącz Rynek 9. Józef Pomietło

Piłka nożna

W KLASACH NIŻSZYCH

Wznowili rozgrywki piłkarze tarnowsko - krakowsko - nowosądeckiej klasy międzyokręgowej. Drużyny z naszego regionu grały ze zmiennym szczęściem. Prawdziwej klęski doznał na własnym stadionie nowosądecki *Start*, który uległ rezerwom krakowskiej *Wisły* aż 0 : 6! W meczu tym ani przez moment nie było wątpliwości, kto jest lepszy. Gospodarze zostali po prostu ośmieszeni. Inny nowosądecki zespół, *Zawada*, zremisował u siebie z krakowską *Clepardą* 0 : 0. Poziom zawodów bardzo przeciętny. „Czerwona latarnia” w tabeli, LKS *Świniarsko*, po zażartej walce przegrał w Tarnowie z *Błękitnymi* 1 : 2, tracąc decydującą bramkę w ostatniej minucie z rzutu karnego. Honorowe trafienie dla przyjezdnych zanotował S. Krupa. Wreszcie w bratobójczym pojedynku *Harnaś* Tymbark, dzięki golowi Wojciecha Majerana (pamiętamy go jeszcze z występów w barwach *Sandecji*), zwyciężył *Grybówię* 1 : 0. Po 15 kolejkach prowadzi *Unia* Tarnów, *Grybówia* jest 5, *Harnaś* - 6, *Zawada* - 7, *Start* - 10, *Świniarsko* - 15 (ostatnie).

W nowosądeckiej klasie okręgowej rezerwa *Sandecji*, wzmocniona kilkoma zawodnikami z pierwszego zespołu, w małych derbach Nowego Sącza nie dała szans *Helennie*, pokonując ją 5 : 2. *Dunajec* przełamał złą passę z jesieni i wygrał po zaciętym boju z *Sokołem* Stary Sącz 3 : 2. Liderującą *Victorię* Witowice Dolne zwyciężyła w Stróżach miejscowego *Kolejarza* 1 : 0 umacniając się na prowadzeniu. *Sandecja II* zajmuje 5 lokatę, *Helena* - 10, zaś *Dunajec* - 12.

□

Dobrze wystartowali występujący w lidze międzywojewódzkiej juniorzy *Sandecji*. Podopieczni trenerów *Wiesława Spiegla* i *Krzysztofa Jawora* pokonali na własnym stadionie *Tarnówię* 1 : 0, przy czym zwycięska bramka padła na 4 minuty przed końcem, po skutecznej „główce” *Ireneusza Kożucha*. Inny sądecki zespół - *Start*, nie sprostał w Tarnowie *Unii*, wysoko przegrywając 0 : 4. Prowadzi krakowski *Hutnik*, *Sandecja* ze stratą sześciu punktów jest czwarta, *Start* - jedenasty.

(dan)

Szanowna Redakcjo!

Z wyjątkowym zainteresowaniem przeczytałem w „Głosie Sąddeckim” Nr 10 z 29 marca 1992 r. artykuł Józefa BŁONKA opatrzonego znamienym tytułem „HOMO SOVIETICUS” oraz notatkę prasową zamieszczoną w Nr 11 „Głosu” z 5 kwietnia br. p.t. „USUNIĘCIE POMNIKA CORAZ DROŻSZE”.

Z treści artykułu dowiedziałem się m.in., że „homo sovieticus” - plon pięćdziesięciu lat komunistycznego wychowania, objawia się przede wszystkim niszczeniem wszelkich ogólnoludzkich wartości, opluwaniem bliźnich, deptaniem treści moralnych, pragnieniem władzy i żądzą niszczenia”.

Ma rację autor pisząc, że „przegłosowanie wniosku za zburzeniem pomnika (chodzi o Pomnik Wdzięczności przy Alejach Wolności - uwaga własna W.D.) - jest właśnie niczym innym, tylko trującym oddechem zdychającego powolutku homo sovieticus: zburzyć, rozwalić! Bo to przecież najłatwiejsze”.

Myślę, że podjęta przez Radę Miejską decyzja w sprawie usunięcia pomnika wymaga anulowania, bowiem jest typowym przykładem politycznego barbarzyństwa i stanowi przyczynek do rewizji poglądu o zasadności istnienia także polskich pomników wzniesionych poza granicami naszego kraju. W tym miejscu warto przypomnieć przysłowie funkcjonujące w kręgach kultury chrześcijańskiej: „Jeśli Pan Bóg chce kogoś ukarać, to mu najpierw odbierze rozum”.

Co się zaś tyczy nazywania niektórych członków Rady Miejskiej „komuchami”, to pragnę zauważyć, że wszyscy bez wyjątku jesteśmy w jakimś stopniu ubabrani w peerelowskiej przeszłości, chociażby przez fakt urodzenia, wychowania czy uzyskania wykształcenia i to niekoniecznie w tzw. „komunistycznych” uczelniach.

Ale to nikogo nie upoważnia do czynienia zła. Mówił także o tym prezydent RP Lech Wałęsa, zaś Jan Paweł II pouczał: „zło dobrem zwyciężaj”.

Władysław Dudzik



Szanowna Redakcjo!

Chciałbym postawić pytanie o celowość istnienia Policji Muncypalnej, której funkcjonariusze, utrzymywani finansowo przez podatników Nowego Sącza, nie czują się zobowiązani do troski o zapewnienie spokoju w mieście.

W dniu 8.04.1992 ok. godz. 18. byłem świadkiem jak grupa wyrostków, prawdopodobnie zwolnionych z wojska rezerwistów, w sposób wyjątkowo obrzydliwy hałasowała na ul. Jagiellońskiej, obok kawiarni „Roksana”.

Przechodzący obok funkcjonariusze Policji Muncypalnej nie reagowali na to ewidentne zakłócenie ładu publicznego, zaś na moją prośbę o interwencję nie zareagowali. Nie dostrzegli niczego niewłaściwego w zachowaniu pijanych osobników, co więcej, odpowiedzieli mi, iż młodzi mężczyźni, którzy wyszli z wojska, mają prawo się wyszaleć.

Chciałbym zapytać, czy odpowiedzieliby tak samo, gdyby ten hałas miał miejsce w kawiarni Ratusza? Prawdopodobnie nie - baliby się urzędników. Wciąż jeszcze funkcjonariusze samorządowi nie rozumieją, że winni zabezpieczać spokój wszystkich mieszkańców (czyt. podatników), przechodniów i lokatorów. Trzeba podkreślić, że w okolicach kawiarni „Roksana” zamieszkują ludzie starsi, którzy mają szczególne prawo do spokoju i bezpieczeństwa.

Trzeba też zapytać, czy funkcjonariuszom Policji Muncypalnej tak trudno zrozumieć, że szaleństwa zaczynające się pod kawiarnią mogą zakończyć się, np. na... cmentarzu?

Inna rzecz, że funkcjonariusze Policji Muncypalnej rzadko reagują w takich sytuacjach, koncentrując się raczej na bezwzględny egzekwowaniu mandatów od pieszych i kierowców za drobne uchybienia w ruchu drogowym. Zresztą - funkcjonariusze Policji Muncypalnej też nie są lepsi. Jak dotychczas, o ich istnieniu wiedzą głównie właściciele posesji, których karze się mandatami za każdy ślad nieporządku. Ale czy musimy utrzymywać z naszych podatników Policję Muncypalną do pilnowania porządku tam tylko, gdzie jest to względnie łatwe i przynosi natychmiastowe pieniądze? Do tego wystarczy najmłodszy urzędnik, który przejdzie po mieście, a nie ta cała szopka z mundurami, za które extra płacimy i w które wdziewa się komedianci niedolnych kiwnąć palcem w sytuacji zagrożenia.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

W związku z zamieszczonym w „Głosie Sąddeckim” z dnia 27 lutego 1992 r. Nr 6/72 artykułu pt. „Pije Kuba do Jakuba”, dotyczącego pracy tut. Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu w roku 1991, opartym na rozmowie ze mną, uprzejmie proszę o zamieszczenie sprostowania stwierdzenia, jakie się w przedmiotowym artykule znalazło. Wymieniając przykładowe organy i instytucje kierujące wnioskami o ukaranie do tut. Kolegium autor artykułu wymienił między innymi Policję Kolejową, dodając w nawiasie „najczęściej przeciwko pijanym obsługom parowozów”. Stwierdzenie to powstało najprawdopodobniej z własnej inicjatywy autora artykułu na tle opacznie zrozumianej mojej wypowiedzi, ponieważ w świetle akt sprawy jest ona ewidentnie nieprawdziwa. Policja Kolejowa jest jednym z kilkunastu co najmniej organów uprawnionych ustawowo do sporządzania i kierowania wniosków do Kolegium ds. Wykroczeń. Liczba wniosków skierowanych przez tut. Komisariat Policji Kolejowej w stosunku do ogólnego rocznego napływu wniosków nie jest duża i można ją określić w granicach 3 - 5%. Wnioski dotyczą wszelkich wykroczeń ujawnionych przez funkcjonariuszy Komisariatu Policji Kolejowej lub SOK objętych stosownymi przepisami prawa o wykroczenia lub innych aktów prawnych np. ustawy o kolejach z dn. 02.12.1961 r. (z późniejszymi zmianami) czy Rozporządzenia Ministra Komunikacji o ochronie porządku na kolejach z dn. 13.04.1962 r. (z późniejszymi zmianami) popełnionych na terenie objętym działaniem

Policji Kolejowej lub SOK. W roku 1991 skierowano do tut. Kolegium między innymi trzy wnioski dotyczące ukarania obsługi pociągu za wykonywanie czynności służbowych w stanie po użyciu alkoholu. W stosunku do Ob.Ob. Michała S. i Bogdana P. postawiono zarzut, że w dniu 13.08.1991 r. o godz. 22.00 w Stacji PKP Nowy Sącz będąc w stanie po użyciu alkoholu wykonywali czynności służbowe w charakterze konwojenta dźwigu w pociągu towarowym Nr 682 relacji Nowy Sącz - Tarnów, natomiast Ob. Edwardowi S. postawiono zarzut, że w miejscu i czasie jak wyżej, będąc w stanie po użyciu alkoholu wykonywał czynności służbowe w charakterze konwojenta lokomotywy spalinowej Nr 401DH-181 w składzie pociągu towarowego Nr 682 relacji Nowy Sącz - Tarnów. Wina w/wym. została udowodniona i zostali ukarani stosowną karą grzywny. Wymienieni obwinieni nie byli mieszkańcami naszego rejonu ani tym bardziej pracownikami tut. Węzła PKP. Pochodzili z Katowic, Kostrzyna n/Odrą i okolic Szczecina. Dlatego też sugestia autora zawarta w dopisku w nawiasie, w kontekście podanych faktów nie jest prawdziwa i może rodzić w odczuciu miejscowych obsług pociągów słuszne oburzenie i poczucie krzywdy.

Przewodniczący
Kolegium ds. Wykroczeń
przy Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu
mgr Ryszard Gonczowski

Redakcja „Głosu Sąddeckiego”

W numerze „G.S.” z dnia 2 kwietnia br. została zamieszczona notatka pana Marka Berowskiego dotycząca XVI Festiwalu Młodych Talentów, który odbył się w dn. 19 - 20 marca br. w sali DKK.

Notka ta nie wspomina (mamy nadzieję, że w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności) o organizatorach tej imprezy: Dyrekcji, Samorządzie i Nauczycielach, którzy czuwali nad przebiegiem Festiwalu.

Artystami byli nie „uczniowie sądeckich szkół”, lecz młodzież i LO oraz zaproszeni goście.

Najważniejszym wydarzeniem dla Pana Redaktora była sumienna kontrola naszych bramkarzy. Organizacja spotkania pana Kaczyńskiego, na którą się Pan Redaktor powołuje nie należała do nas, więc nie możemy za nią odpowiadać. Bramkarze wykonywali swą pracę bardzo dobrze i nie powinna dziwić ich dokładność.

Prosimy o zamieszczenie niniejszych wyjaśnień w najbliższym numerze „Głosu Sąddeckiego”.

W imieniu Organizatorów Samorząd i Liceum Ogólnokształcącego
Marcin Steindel



„ELSTOP”

Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30
tel. 261-11 w. 727
SKLEP FIRMOWY ul. Lwowska 8

PRZECIWIŻŁODZIEJOM:

- ♦ ALARMY ELEKTRONICZNE
- ♦ KRATY, OGRODZENIA, BRAMY
- ♦ FOLIE OKIENNE
- ♦ WZMOCNIENIE I TAPICEROWANIE DRZWI
- ♦ NADZÓR TELEWIZYJNY

POLECAMY TAKŻE DOMOFONY,
ZESTAWY SATELITARNE
oraz CB-RADIO

© ALT

firma z 42-letnią
tradycją budowlaną

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Nowym Sączu

ŚWIADCZY USŁUGI:

- ✓ BUDOWA, ROZBUDOWA budynków
- ✓ REMONTY
- ✓ PRACE WYKOŃCZENIOWE (malowanie, tapetowanie, układanie fliz, parkietu itp.)
- ✓ PRACE INSTALACYJNE (wod-kan, CO, elektryczne)
- ✓ NIETYPOWA STOLARKA BUDOWLANA i in. usługi stolarskie
- ✓ USŁUGI ŚLUSARSKIE i wyroby z masy betonowej

Przyjmujemy zlecenia od osób fizycznych i prawnych.
Wystawiamy rachunki, które są podstawą obniżki podatku dochodowego. Sprawdźcie kto świadczy tańsze usługi od NAS I PBK, Nowy Sącz, ul. Nowy Świat, tel. 217-39, 228-20

© ALT



DOM MUROWANY

oraz

ZABUDOWANIA GOSPODARCZE

siła, gaz, 1,11 ha ziemi (w tym 36 a sadu).

JAN GÓRSKI, Tymowa 309 k. Czchowa
(woj. tarnowskie)

© ALT

HURTOWNIA ERNESTYNKA

polecam

**KOSMETYKI
ART.
DROGERYJNE**
firm krajowych m.in.
(ERIS, VIPERA, SORAYA)
i z importu

NOWY SĄCZ, OŚ. "HELENA"
ul. Rozwadowskiego 11(dawna Rolna)
tel. 332-11 w. 152
ZAPRASZAMY 10.00-16.00 (oprócz sobót)

© ALT

- Beskidy! Domy, działki oferuje Pośrednictwo. 34-600 Limanowa, Kościuszki 51.

- Uwaga! Czyszczenie dywanów, 225-21.

- Sprzedam kontener "Mercedesa" 1419 (r. 1978), ładowność 10 ton, tel. 269-24 (wieczorem)



ZATRUDNI OD ZARAZ:

magistra filologii gemańskiej

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.
Istnieje możliwość częstych wyjazdów zagranicznych.

BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA -
Dział Kadr i Płac "POLGRAPH"
w Nowym Sączu, ul. Węgierska 188,
tel. 235-16, wew. 340 lub 456.

© ALT

PRZED SĄDEM REJONOWYM

w Nowym Sączu

z wniosku Skarbu Państwa (Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu) toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Chowańcu zmarłym 14.III.1991r. w Nowym Sączu.

Sąd wzywa spadkobierców wyżej wymienionego aby w terminie 6 mies od daty ogłoszenia w czasopiśmie stawili się w Sądzie i zgłosili swoje prawa.

Sędzia Sądu Rejonowego
mgr Andrzej Kuźnar

TYGODNIK

„Lubovnianskie Noviny”

przyjmuje

ogłoszenia

sądeckich

firm - sklepów - punktów usługowych

cena:

- 10 koron - 1 cm
- ogłoszenie drobne do 20 słów - 10 koron.
- za każde kolejne dodatkowe słowo - 1 korona

ogłoszenia do „Lubovnianskich Novin” przyjmuje „Głos Sądecki”, Nowy Sącz, Narutowicza 6, tel. 229-43

© ALT

ALT

PIERWSZY PROFESJONALNY
KOMPUTEROWY SKŁAD TEKSTÓW
NA NOWOSĄDECCZYŹNIE
wykonuje

- | | |
|---------------------|--------------|
| □ wizytówki | □ gazety |
| □ zaproszenia | □ czasopisma |
| □ plakaty, afisze | □ książki |
| □ ulotki reklamowe | □ foldery |
| □ papiery firmowe | □ katalogi |
| □ etykiety, metki | □ broszury |
| □ druki akcydensowe | □ reklamówki |

**możesz wybierać
wybierz ALT**

Nowy Sącz, ul. Długosza 21, tel. 221-30

przyjmujemy od poniedziałku do piątku
w godz. 9.00-14.00
Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p. ☎ 229-43

REKLAMY I OGŁOSZENIA

pn. - pt. 9.00-16.00
soboty 9.00-12.00



za treść ogłoszeń
redakcja nie bierze odpowiedzialności

ogłoszeń na rzecz naszego tygodnika
prowadzi również
Agencja Usługowo-Handlowa „Terraviva”
Nowy Sącz, ul. Kościuszki 7,
☎ 206-75 w. 218

AKWIZYCJA

© ALT



CZWARTEK - 16 kwietnia

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole” - *Wielkanocne zwyczaje*
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach - program dla rodziców
9.40 Program dnia
9.45 „Przyjemne z pożytecznym” (1)
10.00 „Gliniarz i prokurator” serial prod. USA
10.50 „Przyjemne z pożytecznym” (2)
11.05 „Sto lat” - magazyn ubezpieczeń społecznych
11.15 Amerykańskie podróże - rep. J. Kondrackiej
11.35 „Ryzyko zawodu” - wojskowy program public.
12.00 Wiadomości
12.10 Pieśni wielkopostne
12.20 Królestwo grzmiącego smoka
13.10 Szczególny dzień ziemi - film dok.
14.45 Materiał ducha - rzecz o Bielsku - Białej
15.15 Wędrowki dalekie i bliskie
16.05 Wideo - szkoła
16.10 Program dnia
16.15 Teleferie: *Pisanka, pisanka* oraz „Hau” (1) - *Adaptacja* - serial prod. ang.
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki: Od wjazdu do Jerozolimy do góry ukrzyżowania
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson” (7) - „Podstęp niewidomego” - serial prod. ang. - polskiej
18.30 „Zwierzęta Ameryki” (5) - „Pożyteczne nietoperze” - serial dok. USA
19.00 Dziękuję - Jacek Kuroń
19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Gliniarz i prokurator” - serial kryminalny prod. USA
21.00 „Pegaz”
21.30 Księga poeci - *Wacław Osajca, Michał Ziolo*
22.00 „Kuluary” - program publicystyczny
22.15 Studio temat: „A ty będziesz sierotą” - rep. W. Worotyńskiego
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Lacrimosa” - koncert muzyki pasyjnej w wyk. Filharmonii Białostockiej pod dyr. M.J. Błaszczyka, z udziałem M. Chwalibóg i J. Zelnika
0.05 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.10 „Nowe przygody He-Mana” (24) - serial anim. prod. USA
8.35 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia” - serial USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (27)
10.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-Mana” (24) - serial anim. prod. USA (powt.)
16.10 Sport - nauka gry w tenisa
16.30 Panorama
16.40 Reportery „Dwójki” przedstawiają
17.05 Dział Form Dokumentalnych przedstawia
18.00 Program lokalny
18.30 „Marc i Sophie” (4) - „Kiedy przylatują bociany” serial prod. franc.

- 18.55 Europuzzle
19.00 „Pokolenia” serial prod. USA
19.20 Jaka konstytucja? - *Konstytucja 3 Maja*
19.30 Język francuski (22)
20.00 Wielki sport - po pucharach
20.30 „Misjonarki miłości” - film dok. I. Kamińskiego i J. Zaicek
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Bez znieczulenia” - program Wiesława Walendzia-ka
22.00 „Listy do syna” - film fab. prod. USA (1979 r., 92 min). Reż. E. Parone, wyk. A. Carney, M. Stapleton, M. Farrell

Film opowiada o mężczyźnie, który po długoletniej pracy odchodzi na emeryturę, nie mogąc przystosować się do nowej sytuacji. Całą swoją uwagę koncentruje więc na karierze artystycznej syna. W roli głównej wystąpił Art Carney, laureat Oscara i Złotego Globu za kreację w filmie „Harry i Tonto”. Udany debiut Michaela J. Foxa, późniejszego bohatera trzyczęściowego „Powrotu do przyszłości”.

- 23.30 Wieczerna - program poetycki
24.00 Panorama

PIĄTEK - 17 kwietnia

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.40 Program dnia
9.45 „Szkoła dla rodziców” (1)
10.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” (7) - serial prod. niem.
10.40 „Szkoła dla rodziców” (2)
11.10 Dać świadectwo: 50-lecie Teatru Rapsodycznego w Krakowie
11.40 Moja modlitwa
12.00 Wiadomości
12.10 „Powrót do domu” - film dok. M. Jęczmienia i M. Stacharskiego
12.30 Ostatnie dni Jezusa
12.55 „Ocalić Ziemię” - film dok.
13.40 Zaciemnienie piątego słońca - poemat filmowy K. Bukowskiego
14.35 „To zło złotostokie” - film dok.
14.50 Dokument trochę inny - filmy K. Kieślowskiego
15.05 Rodzina rodzinie - *Dialog małżeński*
15.35 Uniwersytet nauczycielski - *Ojczyzna - polszczyzna*
15.50 O poezji z... Niną Andrycz
16.05 Wideo - szkoła
16.10 Program dnia
16.15 Teleferie: *Pisanka, pisanka* oraz „Hau” (2) - „Bohaterowie” - serial prod. ang.
17.15 Teleexpress
17.35 Laboratorium - Elegancja, czyli polka węglowa
17.55 Za kierownicą
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” (7) - serial prod. niem. Reż. J. Goslar, G. Erhardt, wyk. B. Horney, J. Horst, Ch. Hurbiger, K. Buhm, J. Goslar, R.M. Kubitschek, S. Uhlen i in.
18.45 Tele - audio - video
19.15 Dobranoc: *Bouli*
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Irlandczyki” (6 - ost.) - serial prod. franc. - irlandzkiej. Reż. J. Sargent, wyk. P. Brosman, A. Quayle, L. Purl
21.10 Droga Krzyżowa - transmisja z Rzymu
22.30 Pieśni pasyjne z cyklu „Wielki Tydzień w muzyce i poezji” (1)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Pieśni pasyjne z cyklu „Wielki Tydzień w muzyce i poezji” (2)
23.10 „Golgota” - film fab. prod. franc. (1935 r., 94 min). Reż. J. Duvivier, wyk. E. Feuillère, R. le Vigan, H. Baur
0.45 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.10 „Pif i Herkules” (8) - serial anim. prod. franc.
8.35 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Program lokalny

W niedzielę grała Sandecja

Nareszcie zwycięstwo!

Dobra informacja dla sympatyków piłki nożnej w Nowym Sączu. Zespół *Sandecji* odniósł bowiem pierwsze w wiosnę zwycięstwo, pokonując na własnym boisku *Błękitnych* Kielce 1 : 0 (0 : 0). Rozstrzygnięcie padło w 74 minucie, kiedy to bardzo aktywny tego dnia *Czesław Gluch* ograł obrońcę gości Roberta Kosele, dokładnie podał do *Macieja Sowińskiego*, a ten z 7 metrów dopełnił formalności. Satisfakcja 3,5 - tysięcznej rzeszy kibiców była ogromna.

Wcześniej mecz miał wyrównany charakter. Jako pierwszy inicjatywę przejęli „gwardziści”, umiejętnie kierowani przez rutynowanego Leszka Lipkę. W 13 minucie w idealnej sytuacji znalazł się ich skrzydłowy Jarosław Zajac, ale mając przed sobą pustą bramkę, strzelił wysoko nad poprzeczką. W miarę upływu czasu optyczną przewagę zaczęli osiągać gospodarze. W 24 minucie minimalnie niecelnie z dystansu uderzył *Krzysztof Orzeł*. W 31 minucie w światło bramki nie trafił *Rafał Liber*, podobnie jak w 4 minuty później *Czesław Gluch*.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Sądząc nadal, choć z raczej miernym skutkiem, nacierali, przyjezdni ograniczali się do kontrataków. Po jednym z nich, po kardynalnym błędzie niedysponowanego tego dnia *Andrzeja Doruła*, piłkę w polu karnym *Sandecji* zgubił na jej szczęście *Dariusz Dziubek*. W chwili potem z 16 metrów potężnie strzelił wprowadzony do gry po przerwie *Ukrainiec Igor Kozelko*. Do szczęścia brakło kilkunastu centymetrów. Utrata opisywanej wcześniej bramki zmusiła kieleczan do odkrycia się. Na przedpolu *Artura Sejuda* raz po raz dochodziło do dramatycznych sytuacji. W 78 minucie największy tego dnia pechowiec Jarosław Zajac ładnie złożył się do strzału z półobrotu, ale na miejscu był golkipper *Sandecji*, który jakimś cudem nogami odepł piłkę. Wysiki *Błękitnych* nie przyniosły efektu i w ten sposób cenne dwa punkty pozostały w Nowym Sączu.

Po meczu kibice miejscowych twierdzili, że zwycięstwo ich pupili to zasługa nowych koszulek *Adidas*, które ufundowała sponсорująca klub firma „Elmet”. Odlóżmy na bok metafizykę. *Sandecja* zasłużyła na sukces, jako że podjęła walkę. Grała niezwykle ambitnie, z ogromnym zaangażowaniem. W jej szeregach na najcieplejsze słowa zasłużyli: bramkarz *Artur Sejud*, stoper *Krzysztof Szczepański* oraz napastnik *Czesław Gluch*. Do dobrego poziomu zawodów dostroił się również i arbiter, pan Stanisław Kawczak z Bielska - Białej, który żółtymi kartkami zmuszony był ukarać *Andrzeja Doruła* z *Sandecji* i *Piotra Wołoszyna* z Kielce.

W grodzie nad Dunajcem zatem radość.

SANDECJA - BŁĘKITNI KIELCE 1:0 (0:0)
1:0, Sowiński, 74 min.

Sandecja: Sejud - Nosal, K. Szczepański, Fałowski, Doruła - Orzeł, Pietrzak (46 Kozelko), Sowiński, T. Szczepański - Gluch, Liber.

Sędziował: St. Kawczak z Bielska - Białej, żółte kartki: Doruła, Wołoszyn, widzów 3,5 tys. (dan)

- 9.30 Rano
9.40 „Pokolenia” - serial USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (57)
10.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Pif i Herkules” (8) - serial anim. prod. franc. (powt.)
16.15 „Z kart krakowskiego archiwum” - *Fortyfikacje Krakowa* (2)
16.30 Panorama
16.40 „Nogi Hollywood” (2) - „Cztery miliony dolarów to tania” - serial dok. prod. ang.
18.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „SOS dla Jessiki” - film fab. USA (1989 r., 91 min). Reż. N. Damski, wyk.: B. Bridges, P. Duke, P. Hingls

Obraz powstał na kanwie autentycznych wydarzeń. W małym miasteczku w Teksasie, półtoraroczna dziewczynka wpadła do głębokiej studzienki odpływowej. Akcja ratunkowa trwała 58 godzin i była bezpośrednio transmitowana przez telewizję. Wszyscy Amerykanie z zapartym tchem śledzili walkę o życie małej Jessiki McLure.

- 23.10 „Pasja wg św. Jana” (120 min) Jana Sebastiana Bacha - widowisko pasyjne - w przerwie ok.:
24.00 Panorama

SOBOTA - 18 kwietnia

PROGRAM I

- 8.10 Program dnia
8.15 „Człowiek, który rozmawia z żurawiami” film dok. prod. japońskiej
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Ziarno” - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 Teleferie: *Pisanka, pisanka* oraz „Hau” (3) - „*Pajaczek szczęścia*” - serial prod. ang.
11.00 „Siódemka” w „Jedynce” - „*Christian Zacharias gra Scarlattiego w Sewilli*” - film dok. prod. franc.
12.00 Wiadomości
12.10 W cieniu ojców: spotkanie z inż. Rybakiem - miłośnikiem Żuław
12.40 Podróż na celulodzie P.Parandowskiego: „*Neapol*”
13.10 Spotkanie z Rossinim w 200 - lecie urodzin. Udział biorą: A.Mróz, M.Olkisz, W.Ochman, J.Maksymiuk, A.Wicherek, S.Pietras, Z.Sierpiński
14.00 Walt Disney przedstawia: „*Kaczki opowieści*” - „*Rodzące, miejcie się na baczności*” - serial prod. USA
15.00 Z archiwum Teatru Telewizji: Antoni Czechow - „*Trzy opowiadania*” - Reż. G.Towstogonow, wyk. T.Lomnicki, M.Pawlikowski, A.Szenajch
16.15 Kapłan z Polesia - „*Ingres*” (1) - film dok. S.Auguści-
16.45 Wydarzenie Wielkiej Nocy - program red. katolickiej
17.15 Teleexpress
17.35 „Butik” - magazyn G.Szcześniak
18.00 „*Detektyw w sutannie*” - serial prod. USA
18.50 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe Wiadomości DD
19.10 Dobranoc: „*Wodniaczki*”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „*Samotne serca*” - film fab. prod. australijski (1982 r., 92 min). Reż. P.Cox, wyk. W.Hughes, N.Kaye i in.
21.40 Barysznikow na Broadwayu
22.30 Sportowa sobota - Mistrzostwa Świata w gimnastyce sportowej
23.15 „*Igła*” - film sensac. prod. ang. (1981 r., 112 min.). Reż. R.Marquand, wyk. D.Sutherland, S.Mackenna, K.Nelligan

Trwa wojna. Na Wyspy Brytyjskie przedostaje się bezlitosny szpieg niemiecki o kryptonimie „Igła”. Dramatyczna walka konrtwywiadu z wrogiem. Film powstał na podstawie powieści znanego m.in. z „*Papierowych pieniędzy*”, „*Klucza do Rebeki*” Kena Folletta pod tym samym tytułem. W jednej z głównych ról znany aktor charakterystyczny Donald Sutherland (m.in. „*Casanova*” Felliniego, „*Zwykli ludzie*” Redforda, „*Dzień szarańczy*” Schlesingera).

- 1.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.35 „*Peryskop*” - magazyn wojskowy
8.00 Halo „*Dwójka*”
8.20 „*Mała księżniczka*” (5) - „*Lotta beksa*” - serial anim. prod. jap.
8.45 „*Ona*” - magazyn dla kobiet
9.10 Wielkanocne zwyczaje - reportaż
9.35 „*Tacy sami*” - program w jęz. migowym
9.55 „*Czy rozumiecie, co wam uczyniłem*” - pieśni wielkanocne śpiewa A.Krzysztoń
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 „*Pasja Jana*” - film dok. I.Musiłowicz
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „*Niewinni czarodzieje*” - film fab. prod. polskiej z 1960 roku. Reż. A.Wajda, wyk. K.Stypułkowska, T.Lomnicki
12.40 „*Ptaszyna*” - reportaż J.Wileński
13.00 Zwierzęta świata: „*Kraina orła*” (8) - „*Przez morze traw*” (2) - film przyrodniczy prod. ang.
13.30 Seans filmowy - program E.Banaszkiewicz (Kino i życie: trudne problemy młodości)
14.00 Camerata 2 - magazyn muzyczny
14.40 „*Tunel*” - film dok. P.Bikonta o rodzinie Platerów
15.10 Studio sport - koszykówka NBA

- 16.00 „*Wysoki brzeg*” - miniatury ewangeliczne ks. A.W.Niewęglowskiego
16.15 Program dnia
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu - program W.Manna i K.Materny
17.10 „*Portlotniczy*” - Dusseldorf (3) - „*Zamach*” - serial prod. niem. Reż. W.Masten, wyk. E.Hausmann, H.Falmy.
18.00 Program lokalny
18.30 Studio sport - Mistrzostwa Świata w gimnastyce sportowej
19.30 Koncert spirituals z udziałem J.Norman i K.Battle
21.00 Panorama
21.40 „*Na południe od Brazos*” (3) - serial USA. Reż. S.Wincer, wyk. R.Duvall, T.L.Jones, A.Hutson, R.Urich
22.40 Góralskie pisanki, czyli krakowiacy i górale w *Teatrze Stu* - widowisko folklorystyczne. Reż. K.Jasiński
22.30 „*Księga nadziei*” - *Józef z Arymatei*
23.40 Zakończenie programu

NIEDZIELA - 19 kwietnia

PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
8.30 Teleferie: *Pisanka, pisanka* oraz film prod. franc. „*Asterix Gal*”
10.25 Msza św. z Watykanu oraz „*Urbi et Orbi*”
12.40 Świąteczny koncert życzeń
13.35 Teatr dla dzieci: Marcin Bryczyński - Czarne na białym. Reż. M.Prałat, wyk. H.Labonarska oraz uczniowie Państw. Szkoły Baletowej w Warszawie
14.10 Pieprz i wanilia: W krainach zielonego smoka i śpiewających syren - „*Wielkanoc na Wyspie Wielkanocnej*”
14.50 W starym kinie: „*Trzej muszkietierowie*” - film fab. prod. franc. (1954 r., 111 min). Reż. A.Hunabelle, wyk. Bourvil, G.Marchal, Y.Sanson
16.40 Kapłan z Polesia - „*Ingres*” (2) film dok. S.Auguści-
16.50 Karnawał w Nicei - reportaż
17.15 Teleexpress
17.35 Studio sport - Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym
18.05 „*Paradise - znaczy raj*” - serial prod. USA
19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: „*Nowe przygody Kubusia Puchatka*”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „*Rodzina Straussów*” (7) - serial prod. USA. Reż. M.J.Chomsky, wyk. A.Higgins, S.Mogann, L.Harrow, E.Fox, S.Ward, J.Gielgud, J.Stemberger
21.05 Polskie ZOO (powt. z 11.IV)
21.20 Kabaretowa lista przebojów - wydanie specjalne: Jak w rodzinie
22.35 Studio sport
23.35 „*Przełęcz złamanego serca*” - film prod. USA (1976 r., 95 min). Reż. T.Gries, wyk. Ch.Bronson, B.Johnson, R.Crenna
1.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących - „*Rodzina Straussów*” (7) - serial USA
8.55 Słowo na niedzielę
9.00 Program lokalny
9.25 Program dnia
9.30 „*John Huston*” (1) film dok. USA (1989 r.)
Dwuczęściowy dokument poświęcony sylwetce zmarłego przed kilkoma laty słynnemu reżyserowi amerykańskiemu Johnowi Hustonowi. Zapisał się on w pamięci kinomanów takimi monumentalnymi dziełami jak „*Asfaltowa dżungla*”, „*Moby Dick*”, „*Afrykańska królowa*”, „*Sklócenie z życiem*”, czy ostatnio „*Honor Przizich*” i „*Umarli*”. Drugą część filmu zobaczymy w poniedziałek w „*dwójce*” o tej samej porze.
10.30 „*Ulica Sezamkowa*” - program dla dzieci
11.30 „*Róbita co chceta*” - rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki - program J.Owsiaka
12.50 „*Szkarłatny kwiat*” - film kostiumowy prod. ang. (1935 r., 94 min). Reż. H.Young, wyk. L.Howard, M.Oberon, R.Massay
13.35 Podróż w czasie i przestrzeni: „*Wspaniała maszyna*”

- 14.25 „*Serce*” - film dok. prod. włoskiej
14.40 ROSOTTO - kabaret
14.40 Pierwsza gala piosenki chodnikowej - progr. muz.
15.40 Kwadratowe pisanki (1)
15.55 Program dnia
16.05 Dziecko potrafi - *Safari*. Wyk. B.Smoleń, J.Baszkiewicz, dziecięce zesp. taneczne (1)
16.30 Panorama
16.40 „*Starlight*” - musical prod. USA (75 min). Reż. O.Wechsberg, wyk. K.Salem, J.Taylor, P.Payton-Wright
17.55 „*To znówu my*” - 25-lecie *Czerwonych Gitar* - fragm. jubil. koncertu z Opery Leśnej w Sopocie - film dok.
18.45 Kwadratowe pisanki (2)
19.00 Studio sport - Mistrzostwa Świata w gimnastyce sportowej
20.00 Godzina szczerości z Marcinem Wolskim i Polskim ZOO
21.00 Panorama
21.30 „*Klub Paradise*” - komedia prod. USA (1986 r., 104 min). Reż. H.Ramis, wyk. R.Williams, P.O'Toole
23.15 Kwadratowe pisanki (3)
23.30 Non stop kolor - koncert UB 40 i Roberta Palmera
1.15 Księga nadziei - *Triumf i zmartwychwstanie*
1.25 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK - 20 kwietnia

PROGRAM I

- 8.00 Program dnia
8.05 Kraszanki, malowanki
8.30 Teleferie: *Pisanka, pisanka* oraz „*Wodne dzieci*” - film anim. prod. polsko - ang.
10.30 Światowa parada komedii (1)
10.50 Smak życia
11.40 Cyrkowa świąteczna niespodzianka
12.20 „*Opowieści o dzikiej przyrodzie*” - *Opowieść o wlkaczu* - film przyrodniczy USA
12.45 Tęczyowy music box - koncert wiosenny
13.25 Świąteczna parada komedii (2)
14.20 „*Emigranci*” - film dok. B.Postnikof
14.50 Studio sport - Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym
15.25 Teatr Telewizji: Julian Tuwim wg farsy Staaniława Dobrzańskiego - „*Żołnierz królowej Madagaskaru*”. Reż. J.Gruza, wyk. G.Chrapkiewicz, D.Wójcik, E.Kuculis
17.15 Teleexpress
17.35 „*Antena*” - magazyn telewizyjny
18.00 „*Alf*” - serial prod. USA
18.30 Wieczorynka
19.00 Pamięci Frediego Mercuriego (1) - transmisja z Wembley. Występują m.in.: Queen, G.Michael, E.John, U-2, Extreme, Prince, T.Turner, R.Steward, A.Lennox, D.Bowie

Nie lada gratka dla miłośników muzyki rockowej. Bezpłatna transmisja ze stadionu Wembley w Londynie z ogromnego koncertu poświęconego pamięci zmarłego przed kilkoma miesiącami na AIDS wokalisty QUEEN - Frediego Mercuriego. Wylansował on tak słynne przeboje, jak „*Bohemian Rhapsody*”, „*We are the Champions*”, „*Bicycle Race*”, „*Show must go on*”. W imprezie obok instrumentalistów z QUEEN udział weźmie cała plejada gwiazd rocka, m.in. Elton John.

- 19.30 WIADOMOŚCI
20.00 Polskie ZOO
20.20 „*Poi Pary*” - komedia prod. USA. (1977 r., 88 min.). Reż. M.Richie, wyk. B.Reynolds, K.Kristofferson, J.Clayburgh
21.50 Studio sport - Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym - finał singla mężczyzn
22.20 Pamięci Frediego Mercuriego (2)
1.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 8.00 Halo dwójka
8.05 „*Mała księżniczka*” (6) - serial anim. prod. jap.
8.30 „*Pokolenia*” - serial USA (powt. z piątku)
9.00 Wielka piłka
9.30 „*John Huston*” (2) - film USA
10.30 Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
11.30 „*Róbita co chceta*” - rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki - program J.Owsiaka
11.55 „*Maski lorda Blakeneg'a*” - film kostiumowy

- prod. ang. (1938 r., 84 min). Reż. H.Schwartz, wyk. B.K.Barnes, J.Masson, S.Stewart
- 13.20 ROSOTTO - kabaret
- 13.35 Tańce polskie w wyk. zespołu „Śląsk” (1)
- 14.00 „Jastrząb małego Bakera” - film fab. prod. USA (1976 r., 94 min). Reż. L.D.Dayton, wyk. C.Walker, B.Ives, D.Baker
- 15.35 Auto
- 16.00 Dziecko potrafi - *Safari* (2)
- 16.30 Panorama
- 16.40 Program dnia
- 16.45 Złota rybka - program W.Pijanowskiego
- 17.10 Bezludna wyspa - widowisko telewizyjne N.Teren-tiew i M.Kosińskiego
- 18.00 Recital Kazimierza Grześkowiaka
- 19.00 Wielka gala operowa z Sewilli - *Teatro Maestranca*. Soliści: P.Domingo, J.Carreras, T.Berganza, M.Caballe, J.Pons, A.Kraus, chór: Edmon Colomer
- 20.30 „Jesteśmy” - film dok. E.Dzikowskiej
- 21.00 Panorama
- 21.30 Tańce polskie w wykonaniu zesp. „Śląsk” (2)
- 22.05 **Przyjaciele** - film fab. USA (1989 r., 115 min). Reż. R.Towne, wyk. M.Pfeiffer, M.Gibson, K.Russel
- 24.00 Seriale, seriale - czyli „Polskie drogi” - program muzyczny
- 0.50 Zakończenie programu

WTOREK - 21 kwietnia

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 „Domowe przedszkole”
- 9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
- 9.45 Głowa do góry (1)
- 10.00 **„Dynastia” serial prod. USA**
- 10.50 Głowa do góry (2)
- 11.05 Kwadrans na kawę
- 11.20 Recital na dwa głosy: Elżbieta Adamiak, Jacek Skubikowski
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Wielki Tydzień w muzyce i poezji: pieśni zmarłych
- 12.25 Apetyt na teatr - Teatr im. S.I.Witkiewicza
- 12.45 Sztuka sowiecka - relacja z wystawy
- 13.35 Piosenki lwowskie
- 13.55 „Jaki hazard” - reportaż z Holandii
- 14.25 P-89 - reportaż
- 14.40 Morskie spotkania - Bramerhaven
- 14.55 Pokolenia wojenne - Bejrut. Film dok. prod. ang.
- 15.45 „Owczarnia dziewiętego proroka” - rep. ze światowego centrum Bahaizmu
- 16.10 Program dnia
- 16.15 Teleferie: *Pisanka, pisanka* oraz „Hau” (4) - „Adopcja”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Królik Bugs przedstawia” - serial anim. prod. USA
- 18.00 „Druga rosyjska rewolucja” - serial dok. prod. ang.
- 19.00 Narodziny firmy - elementarz przedsiębiorczości (plan realizacji i bieżąca kontrola planu)
- 19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Pik - Pok”
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.05 **„Dynastia” serial prod. USA**
- 21.00 Studio publicystyki ZAPIS przedstawia
- 22.15 Rokendroler - Live - „Armia” (koncert w klubie muz. „Fugazi”)
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Minęło 100 dni” - wojsk. program public. (prace reorganizacyjne w MON)
- 23.25 Family album - amerykański kurs jęz. angielskiego
- 23.50 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

- 7.30 Panorama

- 7.40 „Rano”
- 8.10 „Diplodorianie” (2) - serial anim. prod. amerykańsko - francuskiej - „Tajemnicza zaraza”
- 8.35 „Świat kobiet” - magazyn
- 9.00 Program lokalny
- 9.30 „Rano”
- 9.40 **„Pokolenia” serial prod. USA**
- 10.00 CNN
- 10.15 Język francuski (23)
- 10.45 Język angielski (28)
- 11.15 Teleklinika dr Anatolija Kaszpirowskiego (telepsycho-terapia nie tylko dla dzieci)
- 11.30 Rano
- 15.45 Powitanie
- 15.50 „Diplodorianie” (2) - serial anim. prod. amerykańsko - francuskiej: - „Tajemnicza zaraza”
- 16.15 Sport - high 5: *lotniarstwo* (1)
- 16.30 Panorama
- 16.40 Przewodnik liryczny po Warszawie
- 17.05 Przegląd kronik filmowych
- 17.40 Moja modlitwa
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 **„Pod wspólnym dachem” - „Przedstawienie” - serial prod. franc.**
- 18.55 Europuzzle (powt.)
- 19.00 **„Pokolenia” - serial prod. USA**
- 19.20 Rozmowy o rzecznepospolitej
- 19.30 Język angielski (28)
- 20.00 Wielki sport
- 20.30 Komu jakie kino? (analiza sytuacji polskiej kultury filmowej i jej odbioru społecznego)
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 **Perły z lamusa: „Madame de...” - film fab. prod. franc. (1953 r., 96 min). Reż. M.Ophuls, wyk. D.Darieux, V. de Sica i in.**

Zygmunt Kałużyński i Tomasz Raczek zapraszają do starego kina, w którym tym razem obejrzymy pochodzący z roku 1953 film francuski „Madame de...”. To klasyczny melodramat wyreżyserowany przez przez znanego twórcę Maxa Ophulsa. Wśród wykonawców gwiazda pierwszej wielkości Danielle Darieux oraz słynny włoski reżyser (m.in. „Złodzieje rowerów”) Vittorio de Sica.

- 23.25 Muzyka na Trakcie Królewskim (koncert muz. staropolskiej). Wyk. Ars Nova, Chorea Antiqua
- 24.00 Panorama

ŚRODA - 22 kwietnia

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
- 9.40 Program dnia
- 9.45 „Giełda pracy - giełda szans” (1)
- 10.00 **„Kobieta za ladą” (5) - „Zwycięstwo ekspedientki Kolaszkowej” - serial prod. czechosł.**
- 10.45 „Giełda pracy - giełda szans” (2)
- 11.15 Nasi, wasi, obcy - program red. rolnej
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 Agroszkola - żywienie i użytkowanie koni
- 12.35 Agroszkola - zrzeszenie, związki producentów
- 12.45 Andrzej Wajda - portret
- 13.45 Spotkania z literaturą - stragan z rymami, czyli współczesna poezja dziecięca
- 14.10 Telewizyjny Słownik Biograficzny - Władysław Jasiński - „Jędrus”
- 14.35 Spotkania z literaturą - poezja Młodej Polski
- 15.00 Bracia Niemcewscy
- 15.40 Uniwersytet nauczycielski: „Bliżej Europy” - „Vox populi w Polsce”.
- 16.10 Program dnia

- 16.15 Dla młodych widzów: „A vista” - quiz muzyczny
- 16.45 **Kino nastolatków - „Wychowawca” - serial USA (30 - ost).**
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Klinika zdrowego człowieka - *Być matką*
- 18.00 **„Bill Cosby show” - serial prod. USA**
- 18.30 Encyklopedia II wojny światowej: *Inwazja powietrzna* (cz. 1: Najślynniejsze akcje desantowe)
- 19.00 Dziesięć minut dla ministra pracy
- 19.15 Dobranoc: *Opowieści upierzonego węża*
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.05 Studio sport
- 21.55 Refleks - program public.
- 22.10 Kto się boi szkoły - *nauczyciel mistrz*
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 **„Co ty tu robisz, człowieku?” (1) serial TVP**
- 0.25 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

- 7.20 Panorama
- 7.40 „Rano”
- 8.10 **„STARCOM - kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych” - „W jaskiniach Marsa” - serial anim. USA**
- 8.35 „Świat kobiet” - magazyn
- 9.00 Program lokalny
- 9.30 „Rano”
- 9.40 **„Pokolenia” serial USA**
- 10.00 CNN
- 10.15 Język angielski (58)
- 10.45 „Rano”
- 15.45 Powitanie
- 15.50 **„STARCOM - kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych” - „W jaskiniach Marsa” - serial anim. USA (powt.)**
- 16.15 „Gem, set, mecz” - program tenisowy
- 16.30 Panorama
- 16.40 Meandry architektury - *Architektura i przyroda* cz.1
- 17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 17.05 „Roald Dahl” - film biogr. prod. ang.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 **„Allo, allo” - serial prod. ang. (23)**
- 19.00 **„Pokolenia” serial prod. USA**
- 19.20 Wywiad „Dwójki”
- 19.30 Język angielski (58)
- 20.00 **„Z biegiem rzeki” (4) - serial prod. australijskiej. Reż. G.Miller, P.Amenta, wyk. S.Thornton, J.Waters, Ch.Tingwall**
- 21.00 Panorama
- 21.25 „Ekspress reporterów”
- 22.00 **Rewelacja miesiąca: G.Rossini - „Cyrylik Sewilski”. Wyk. T.Berganza, H.Pray, L.Alva, orkiestra i chór *La Scali* pod dyr. C.Abbado (cz. 1)**

Cykl prowadzony przez Bogusława Kaczyńskiego „Rewelacja miesiąca” zdobywa coraz więcej zwolenników. Obejrzymy i wysłuchamy słynnego dzieła G.Rossiniego. Będzie to przeniesienie opery z mediołańskiej „La Scali” z roku 1981. Reżyserem dzieła jest Jean - Pierre Ponelle.

- 24.00 Panorama
- 0.10 Rewelacja miesiąca: G.Rossini - „Cyrylik Sewilski” (cz.2)

TULIPAN
zaprasza do
nowootwartego sklepu w Nowym Sączu
ul. Lwowska 33
SEX SHOP

TYGODNIK LOKALNY

**GŁOS
SĄDECKI**

Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Wideł, redaktor odpowiedzialny za numer - Artur Smoleń.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by 33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 21, tel. 221-30 (Krzysztof K. Klich)

ALT

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.



w sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

W niedzielę 5 kwietnia, podczas wieczornej mszy świętej za Ojczyznę w kościele kolejowym, powiedział Ksiądz Redaktor na kazaniu, żeby nie „biadolić” za dużo, bo właśnie jadąc po południu autobusem od kościoła kolejowego do obwodnicy, tylko po jednej, lewej stronie, naliczył 38 anten satelitarnych. Załóżmy, pół na pół: nomenklatura komunistyczna 19 i nomenklatura obecna 19, a więc fifty - fifty. Nie jest źle. Alleluja!

Przez pieniądze do nieba?
W jednym z sądeckich kościołów, ksiądz dobrodziej w trakcie ogłoszeń duszpasterskich stwierdził, co następuje: - „Mężczyźni (dlaczego nie kobiety? - przyp. *Magiel*), którzy w czasie postu spożyli alkohol, bądź w piątki konsumowali mięso, zobowiązani są do rzucenia na tacę większej ilości pieniędzy”. Gdybyśmy wspomogli parafię milionowym datkiem, przypawiono by mi skrzydła i powierzono rolę aniołka?

8 kwietnia br. około południa leciwa niewiasta przeszła nieprawidłowo jezdnię (ul. Lwowska w pobliżu kapliczki). Świadkowie byli zbulwersowani faktem, że nieostrożną kobietę spisywało aż 4 policjantów. Czyżby w Sączu był nadmiar stróżów ładu i porządku?

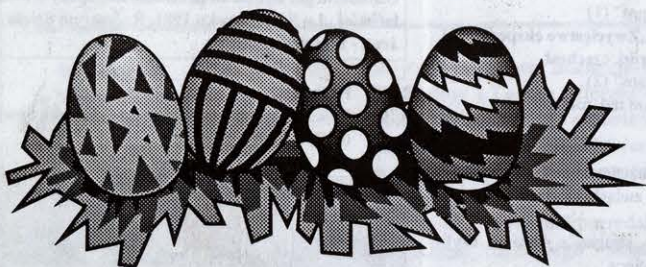
Niedawno informowaliśmy o otwarciu w naszym mieście pierwszego sex shopu „*Tulipan*”. Króciutki

artykuł wywołał istną burzę, ujawniając pruderię i zakłamanie niektórych mieszkańców Sącza. Otrzymaliśmy także parę ociekających jadłem i nieczczuralnych listów. Oto fragmenty jednego z nich (w miejsca przekleństw najcieńszego kalibru wstawiamy kropczki): „*Czytając ostatni numer stwierdzamy ze stanowczością, że stajecie się zdecydowanie pismem szmatławcem brukowym. Nie próbujcie naśladować Urbana to nie w Sączu - ten numer nie przejdzie. My tę literkę „B” nakryjemy, to jakaś k..., albo s... nastojaszczą - trzeba się będzie z nimi zabawić - bo reklamują „Majtki do lizania”. Zapamiętajcie to sobie dobrze, że po kolei dobrze j... Niech spróbuje walczyć z pijokami. Nam się to nadaje z tobą, Kuba Jawulski, Paweł Dżianiszyn (?) i reszta”.*

Witamy w Europie!

Kampania antynikotynowa trwa. Podczas ostatniej bojowej narady prezesa Fundacji na Rzecz Miasta Nowego Sącza, **Romana Kałyniuka** oraz członka Zarządu Miasta, **Krzysztofa Niewiary**, wypalono 12 papierosów (sprawdzono autopsyjnie, licząc „kiepy” wrzucone do wspólnej dla Fundacji i „Głosu” wiadomo jakiej muszli). Wiemy skądinąd, że Roman po nikotynową truciznę sięga incydentalnie. Panie Krzyśku, skąd te nerwy? Zdrowia nie szkoda? Przed nami jeszcze tyle pełnych uciech dni...

(d)



Nasze interwencje

Panaceum - lek na wszystko

W reportażu pt. „Czy można zabić kociubą”, pisaliśmy o kłopotach ryterskiego Domu Dzieci z medykamentami. Na odzew nie trzeba było długo czekać. Do redakcji zadzwonił kierownik prywatnej apteki pod nazwą „*Panaceum*”, usytuowanej przy Alejach Wolności w Nowym Sączu. Zakomunikował nam, że dla miłusińskich przygotował apteczkę z najbardziej niezbędnymi środkami opatrunkowymi, witaminami, syropami, odkrztusznymi, aspiryną, wapnem etc. Panu **Wiesławowi Rembieszowi**, w imieniu dzieci, głosimy chórally: **DZIĘKUJEMY!** Oby więcej takich dobroczyńców!

(d)

Nagrody niespodzianki

Czegóż te dzieci nie wymyślą?

Parę tygodni temu uruchomiliśmy w naszym tygodniku rubrykę dziecięcych dowcipów. Zachęcamy mamy, tatusiów, babcie, dziadków i cienie do nadsyłania najbardziej zaskakujących powiedzonek dzieci. Żarciki prosimy nadsyłać na adres: „*Głos Sądecki*”, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6. Na nadawcę najbardziej dowcipnego powiedzonka czekają nagrody - niespodzianki.

Tym razem dwa dowcipy nadesłała mama 5 - letniego **Maciusia** z Naściszowej - pani **Maria Baran**.

Mama zagrzała Maciusiowi kaszę i wlała ją do butelki. Kaszka była za gęsta. Malec próbował ją wypić, ale po chwili zdenerwowany zawołał: - *Mamusiu, bo flacha* (tak nazywa kaszę w butelce) *nie chodzi!*

Po zjedzeniu obiadu ciocia kazała Maciusiowi zanieść talerz do umycia babci. Maciś leniwie: - *A babcia nie ma nóg?*

Nagrodę - pięknie ilustrowany album o afrykańskich zwierzętach otrzymuje **Maciś Baran**. Książkę ufundowała księgarnia „*Book Trade*”, Nowy Sącz, ul. Długosza, która - oprócz ciekawych pozycji czytelnicy, oferuje także kasety video do wypożyczenia.

Zachęcamy do nadsyłania dziecięcych żarcików. Z pewnością nasze dzieci raczą nas nimi codziennie.

„ZIELONE PÓLNUTKI”

Któż z nas nie nucił w dzieciństwie nieśmiertelnych „trzech kurek, które gęsio szły sobie przez pole”... Na tej francuskiej melodii ludowej wychowywały się całe pokolenia. Nauczycielka Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, **Olga Bolanowska**, uznała widać, że właśnie ta piosenka najlepiej „wyrobi” słuch najmłodszych, bo z prowadzoną przez siebie grupą muzyczną maluchów o wdzięcznej nazwie „Zielone Półnutki”, opracowała wariacje na temat „Trzech kurek”.

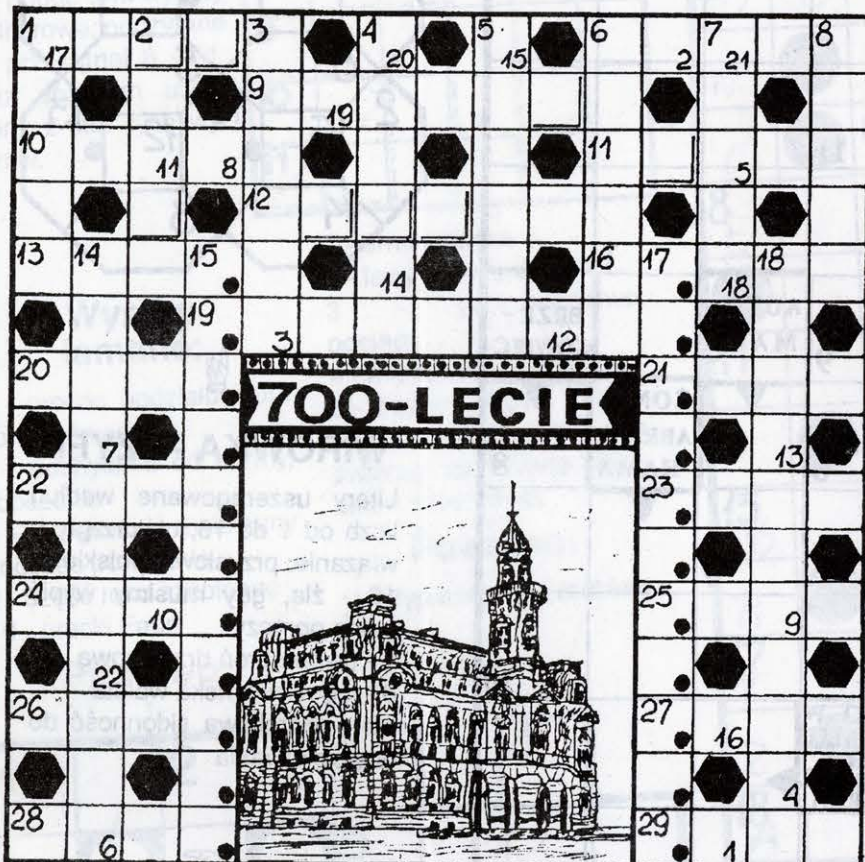
Prawykonywanie programu odbyło się w auli Szkoły Muzycznej w sobotę, 4 kwietnia. Na występ grupy przedszkolnej oraz klas I i II przybyli rodzice, krewni, znajomi przyszłych muzyków. Było czego posłuchać. Osobiście do gustu przypadł mi popis kilkunastoosobowego chóru, a także pianistyczne „recitale”. Ucząca się zaledwie miesiąc gry na królewskim instrumencie **Natalia Zająć**, akompaniując sobie, cieniutkim głosem wyśpiewała po francusku: „*Quand trois poules vont aux champs...*”. Oklaskom nie było końca. W repertuarze **Karoliny Pałki** znalazła się sonatina Janiny Garści, **Jolanta Czurek** interpretowała m.in. arię Józefa Haendla, zaś uczeń klasy IV, a więc już bardziej wtajemniczony **Łukasz Mąka**, wykonał trudniejsze utwory autorstwa Jana Sebastiana Bacha i Witolda Lutosławskiego.

Całość zwieńczył wspólny popis całej grupy. Piosenka pt. „*Czary mary*” nucona była przez wielu z obserwatorów występu.

To dobrze, że są rodzice, którzy nie skąpią pieniędzy na muzyczną edukację swych pociech, że rodzą się jeszcze w naszym kraju dzieci obdarzone łaską Bożą, to znaczy talentem, że pracują wreszcie nauczyciele - zapaleńcy, potrafiący zarazić podopiecznych swą pasją. Nigdzie nie jest przecież powiedziane, że z *personelu* „Zielonej Półnutki” nie wyrosną następcy Czerny - Stefańskiej, Olejniczaka (nota bene pobierającego nauki w Nowym Sączu), Palecznego czy Zimmermana...

Do 13 maja w każdą środę w godz. 16 - 18 w lokalu PSM I i II stopnia w Nowym Sączu przy ul. Sienkiewicza 44 pracuje **Komisja Badania Uzdolnień** dla kandydatów do nauki muzyki w Przedszkolu Muzycznym (dzieci w wieku 4 - 6 lat), Społecznym Ognisku Muzycznym oraz PSM I i II stopnia (fortepian, skrzypce, altówka, wiolonczela, kontrabas, flet, klarnet, obój, fagot, saksofon, trąbka, róg, sakshorn, perkusja, akordeon, śpiew solowy). Kandydaci poddani będą przesłuchaniom mającym stwierdzić ich przydatność do nauki muzyki, po czym najbardziej uzdolnieni skierowani zostaną na egzaminy wstępne do szkoły. Warto sprawdzić słuch progenitury.

(de-wu)



**Milion do Twojej kieszeni!
Milion do Twojej kieszeni!**

„Głos Sąddecki” dla krzyżówkowiczów

Oto macie Państwo przed sobą wydawnictwo - niepodziankę. Coś, na co czeka wielu, bardzo wielu Czytelników „Głosu Sąddeckiego”. Sądząc po ilości napływających na adres redakcji rozwiązań, krzyżówka to jedna z ulubionych pozycji Państwa. Poszliśmy więc po rozum do głowy i postanowiliśmy zrobić Wam świąteczną przyjemność. W przerwach między sytytymi, mamy nadzieję, posiłkami, rodzinnymi spacerami, zechcą Państwo z pewnością odejść na chwilę sprzed telewizora, by obłóżyć się encyklopediami, słownikami, leksykonami, atlasami (wierzmy, że dla wielu rekwizyty te okażą się zbędne), zaopatrzwszy się w zatemperowane ołówki, oddać się rozkoszom łamania głowy.

Przed Wami, drodzy Czytelnicy, nietłukie zadania. Rozwiązać należy bowiem **wszystkie** siedem zadań: krzyżówki zwykłe, krzyżówki panoramiczne, z hasłami, z szyfrem, wirówki. Jest więc nad czym pomyśleć. Nagroda wszak niebagatelna. Wśród tych mądrych głów, które nadeszły na adres redakcji (**33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p.**) prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań, wylosujemy nagrodę w wysokości, uwaga - 1 (słownie: jednego) miliona złotych polskich. Ufundowali ją właściciele restauracji „Bona”, państwo **Zofia i Krzysztof Korczyńscy**, którzy podczas zbliżających się Dni Nowego Sącza w Schwerte reprezentować będą sądecką gastronomię. Państwo Korczyńscy nie po raz pierwszy sponsorują nasze inicjatywy, za co tą drogą pragniemy Im serdecznie podziękować.

Powróćmy do warunków konkursu: odpowiedzi z przyklejonym kuponem należy przysyłać na podany wyżej adres „Głosu Sąddeckiego” w nieprzekraczalnym terminie do 2 maja br. (decyduje data stempla pocztowego). Losowanie laureata będzie komisyjne, a w roli „sierotki” wystąpi pani Zofia Korczyńska.

Autorem wszystkich krzyżówek jest prezes działającego w Łańcucie Klubu Szaradzysty „Stankos” - pan Stanisław Kosakowski, który nieustraszenie zasilą redakcję coraz to nowymi zadaniami.

Zatem odświeżmy umysły i do roboty!

(d)

P.S. Wśród prawidłowych rozwiązań z 11 numeru „Głosu” wylosowaliśmy kartkę nadesłaną przez panią **Halinę Brzęczek** z Nowego Sącza. Otrzymuje ona nagrodę w wysokości 100 tys. zł. Funduje ją sklep „Foto - Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć.

Uwaga! Po odbiór nagrody prosimy zgłaszać się osobiście. Kupon uprawniający do odbioru nagrody prześlemy pocztą.

W rozwiązaniu należy podać hasło odczytane po uszeregowaniu liter z kratek ponumerowanych od 1 do 22, oraz wyrazy odczytane rzędami poziomymi z kratek oznaczonych kreską i dwa pionowe, oznaczone kropkami, które są dwoma dzielnicami tego miasta, a odczytacie je po uzupełnieniu pustych kratek właściwymi literami.

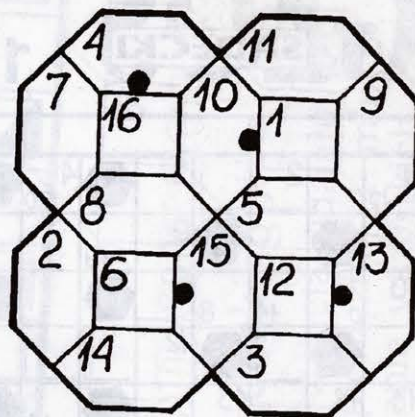
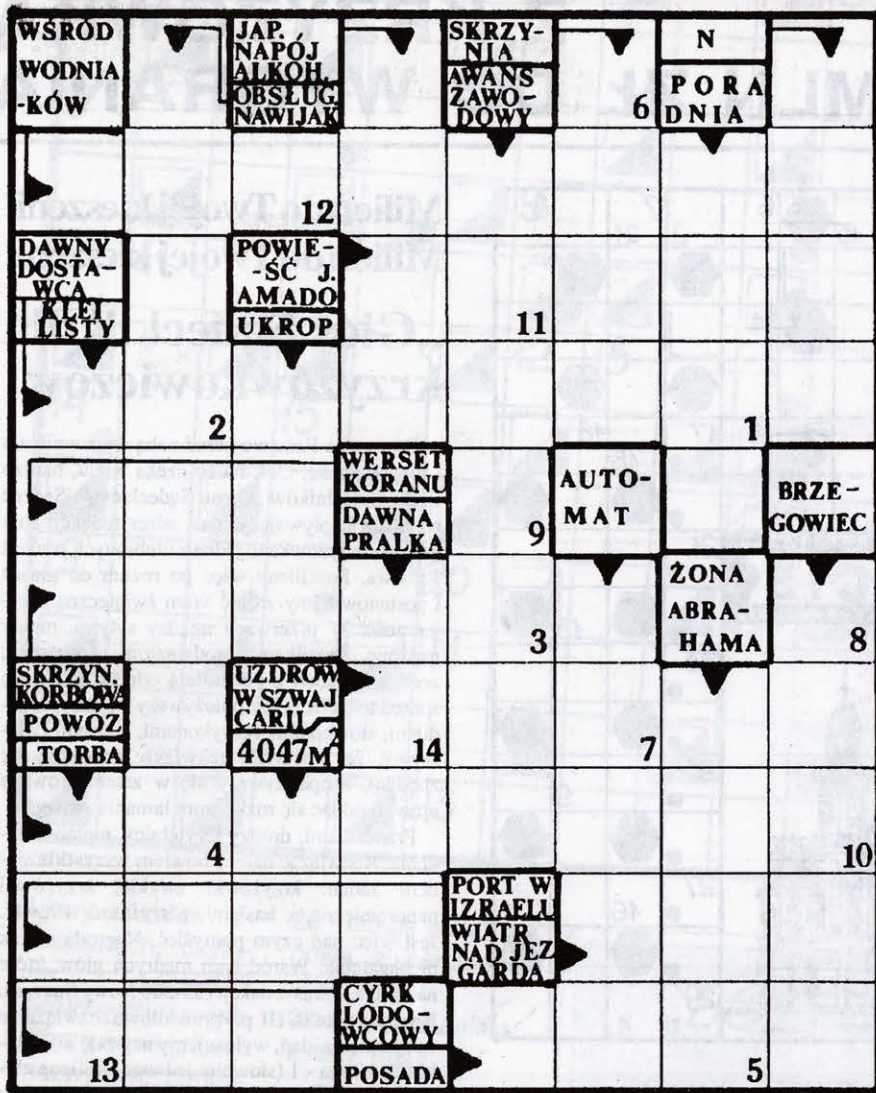
Poziomo:

- 1 - mityczny król Krety, syn Zeusa i Europy
- 6 - mały sklepik z ciuchami
- 9 - trening sportowy
- 10 - odgłosy wymierzania klapsa
- 11 - trzeci okres paleozoiku
- 12 - rycynus
- 13 - pogłębiarka rzeczna
- 16 - jon o ładunku ujemnym
- 19 - oberwanie się mas skalnych, obryw
- 20 - ogół przedmiotów, tworzących pewną całość
- 21 - mechanizm zegarka

- 22 - kula ziemiska
- 23 - krótki nóż szewski
- 24 - miejscowość koło Kostrzyna Wlkp., znana ze stadniny koni
- 25 - występują w niedokręconych częściach maszyny
- 26 - sumeryjski bóg mądrości
- 27 - interwał muzyczny
- 28 - czynne
- 29 - tatarak

Pionowo:

- 1 - wśród motorowerów
- 2 - jezioro w Afryce
- 3 - brzdąc, malec
- 4 - relaksowa przechadzka
- 5 - statki na kuchennej płycie
- 6 - mongolski namiestnik, przedstawiciel władzy chana
- 7 - poemat Janosa Arany'ego
- 8 - święta księga muzułmanów
- 14 - nastawienie zegarka na właściwy czas
- 15 - ?
- 17 - ?
- 18 - wstręt do czegoś lub do kogoś „STANKOS”



WIRÓWKA - SZYFR

Litery uszeregowane według liczb od 1 do 16, utworzą rozwiązanie: przysłowie polskie.
16 - źle, gdy musimy wypić pełną goryczy
1 - dwana broń drzewcowa
6 - jugosłowiańska waluta
12 - chorobliwa skłonność do dowcipkowania



Poziomo:

- 1 - zbudował Labirynt na Krecie
- 2 - część wyścigu
- 6 - dziwak
- 7 - wyznawca islamu
- 8 - pochodna kwasu i alkoholu
- 9 - stos, sterta
- 12 - samica Burka
- 15 - sufit, powała
- 16 - najwyższy szczyt w Polsce
- 17 - samuraj, który utracił seniora
- 18 - krótka moda
- 19 - kotew

Pionowo:

- 1 - autor powieści „Dawid Copperfield”
- 2 - suplement, uzupełnienie
- 3 - onkolog
- 4 - stan w Brazylii
- 10 - zastrzeżenie w umowie
- 11 - oblawa w czasie okupacji
- 13 - spożytkowanie czegoś, albo rozkosz, przyjemność
- 14 - starożytne państwo z Niniwą



Litery z kratek ponumerowanych, po uszeregowaniu od 1 do 14, utworzą rozwiązanie.

Jastpol

SPÓŁKA Z O.O.

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE**

33-300 NOWY SĄCZ UL. ŚNIADECKICH 14, TEL. 231-61

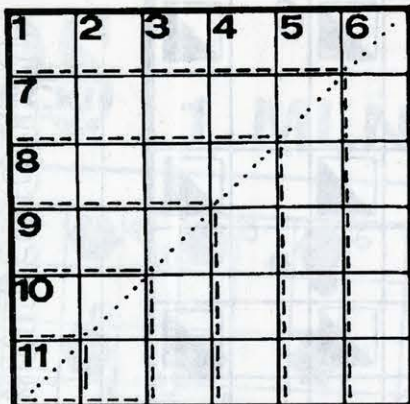
- ☐ posiadamy własną bazę, stolarnię i ślusarnię
- ☐ świadczymy usługi budowlane w pełnym zakresie
- ☐ prowadzimy sprzedaż materiałów budowlanych
- ☐ poradnictwo w zakresie budownictwa jednorodzinnego
- ☐ wysoko wyspecjalizowana kadra w zakresie ochrony środowiska, ujęć wodnych oraz kanalizacji

- ☆ BUDUJEMY BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ
- ☆ REMONTUJEMY RATUSZ NA 700-LECIE NOWEGO SĄCZA
- ☆ REMONTUJEMY ZABYTKOWY DWOREK W ŁOSOSINIE DOLNEJ,
- ☆ BUDUJEMY BASEN LECZNICZO-KĄPIELOWY W DWORKU „SILESIA” W KRYNICY oraz OCZYSZCZALNIĘ ŚCIEKÓW W ŁUKOWICY

**GŁOS Z KRZYŻÓWKĄ 1 MLN ZŁ
SADECKI NAGRODY**



W rozwiązaniu wystarczy podać dwa wyrazy 3 - literowe, odczytane po przekątnej 6 - 11, oraz anagram utworzony z liter tych wyrazów.



Wyrazy łamane:

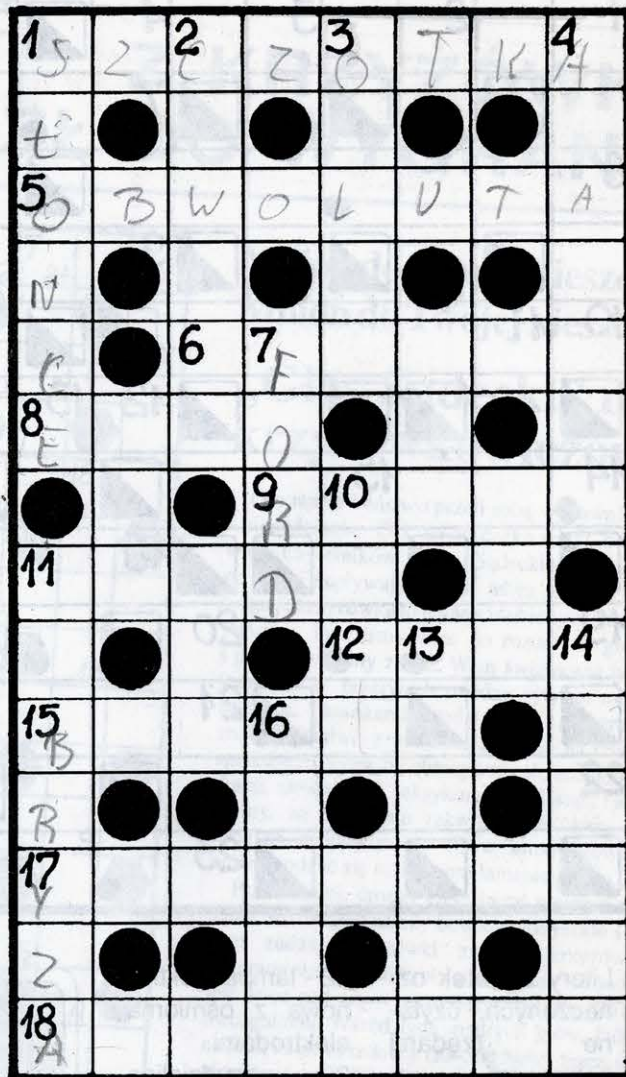
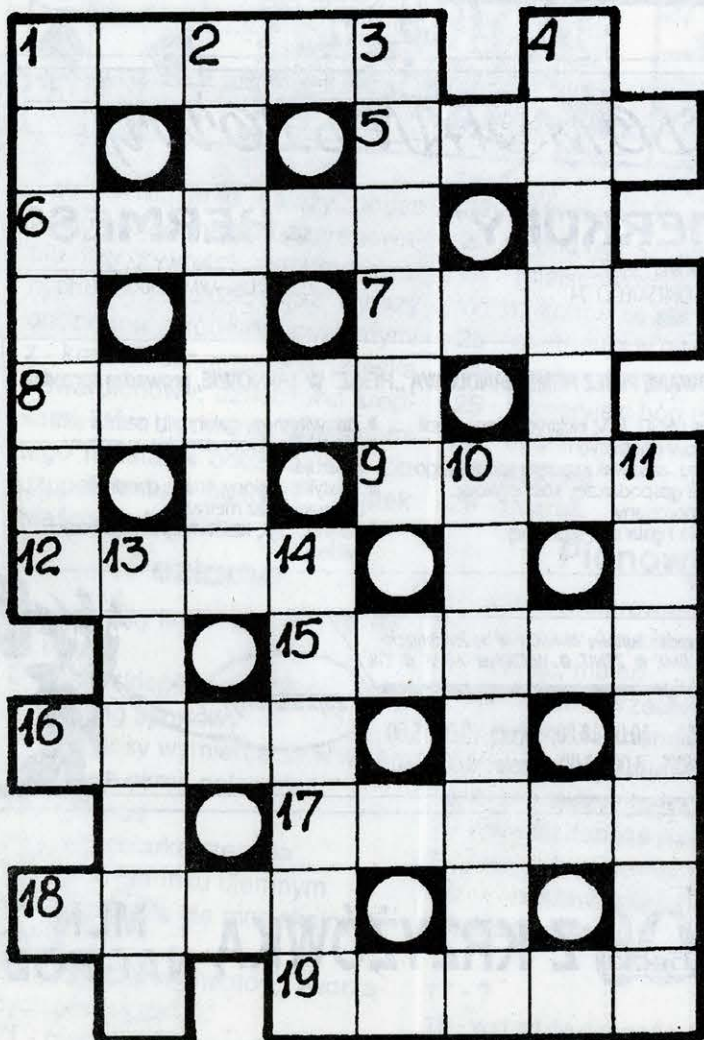
- 1 - proces podziału jądra komórkowego
- 7 - odchylenie od normy, zboczenie
- 8 - napędzanie zwierzyny podczas polowania
- 9 - część roku szkolnego
- 10 - grecki Faun

- 1 - urna egipska
- 2 - lewy dopływ Jeniseju
- 3 - przeciwieństwo postępu
- 4 - mieszkanka Teheranu
- 5 - krasomówstwo
- 6 - reakcja ruchowa zwierząt na zmianę czynników środowiska

Poziomo:

- 11 - typ samolotu radzieckiego

Pionowo:

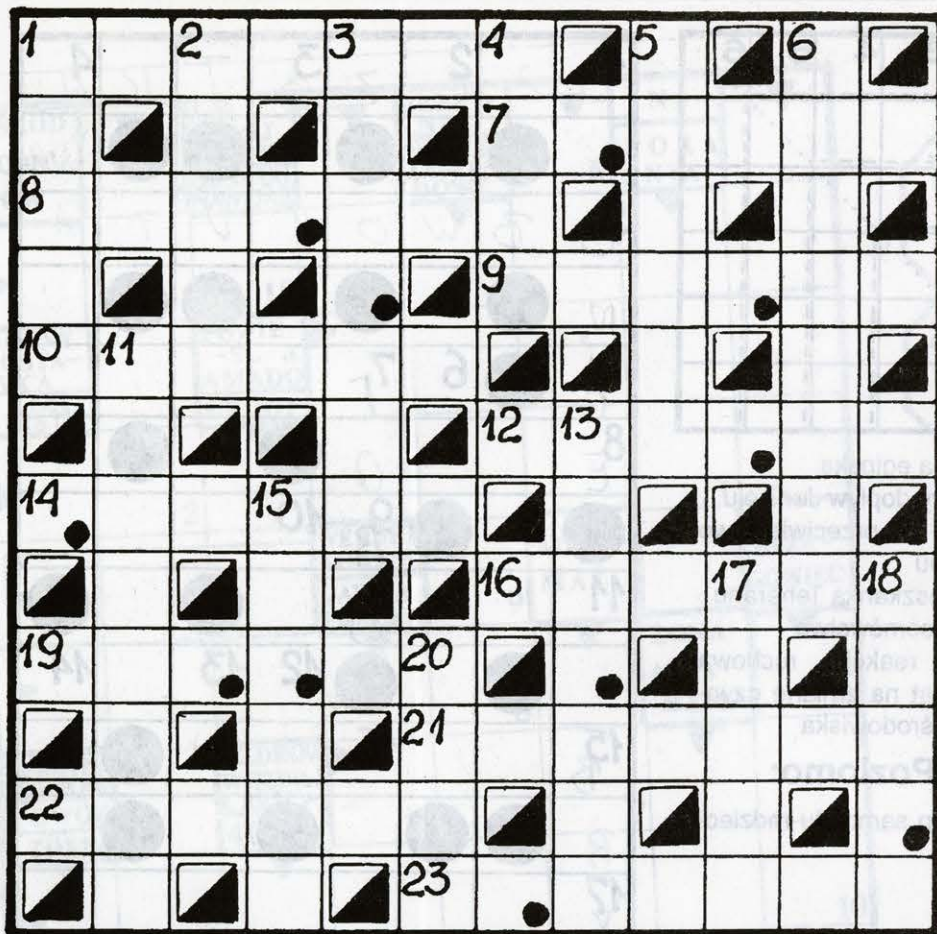


Poziomo:

- 1 - do butów lub do zamiatania
- 5 - papierowa ochrona oprawy książki
- 6 - król Ostrogotów (? - 552), wyparł wojska bizantyjskie z Italii
- 9 - część wyścigu
- 11 - państwo z Kairem
- 14 - szeroki szal futrzany
- 16 - unia, porozumienie państw
- 19 - osoba zobowiązana do zapłacenia kwoty weksła
- 21 - miotanie, ciskanie, np. kamieniami
- 22 - wiadukt nad torami kolejowymi

Pionowo:

- 1 - oświetla Ziemię
- 2 - egzotyczne zwierzę futerkowe z rodziny łoszowatych
- 3 - wyruszenie w podróż napowietrzną
- 4 - lilia afrykańska
- 7 - samochód osobowy z Niemiec
- 8 - uchodzi do jeziora Bałchasz
- 10 - egipskie bóstwo księżycowe
- 12 - gawrón
- 13 - kolor w kartach
- 14 - muza poezji lirycznej
- 15 - wiatr na jeziorze Garda
- 17 - obniżenie napięcia mięśni
- 18 - papier do wyklejania ścian
- 20 - eks-pług



Litery z krutek oznaczonych, czytane rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie: nazwy dwóch miejscowości w woj. nowosądeckim.

Poziomo:

- 1 - łódź wenecka
- 7 - wykrzywienie twarzy jako wyraz niezadowolenia
- 8 - inscenizator
- 9 - góra, gdzie zatrzymała się arka Noego
- 10 - berylokrzemian glinu
- 12 - płynny miód naturalny
- 14 - indyjski szafas
- 16 - sprostowanie w księgowości
- 19 - ostra wymiana zdań
- 21 - państwo w Europie

- 22 - lampa elektryczna z ośmioma elektrodami
- 23 - wydzielina z rany, ropa

Pionowo:

- 1 - góry z Turbaczem
- 2 - scyzoryk, kozik
- 3 - ochrona osobista
- 4 - miasto w Indiach, stolica Wielkich Mogolów
- 5 - średniowieczny aktor wędrowny
- 6 - dalekowschodnia lektyka
- 11 - zbiegnięcie z miejsca zajścia
- 13 - robot
- 15 - lewy dopływ Sanu
- 17 - stalowa lina ładownicza na statku
- 18 - sąsiaduje ze Spiszem
- 20 - imię twórcy baletu „Gajane”

Kupon konkursowy

„Głos Sąddecki”

upoważniający do wzięcia udziału w losowaniu nagrody pieniężnej 1 mln zł, za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań.

DOM HANDLOWY

„MERKURY”

NOWY SĄCZ
UL. SOBIESKIEGO 24

„HERMES”

NOWY SĄCZ
UL. ARMII KRAJOWEJ 13

KIEROWANE PRZEZ FIRMĘ HANDLOWĄ „HERSE” W TARNOWIE, prowadzą sprzedaż:

- ▀ Sprzętu AGD, RTV, elektrycznego, mebli i wózków dziecięcych
- ▀ papieru, zabawek i sprzętu sportowego
- ▀ chemii gospodarczej, kosmetyków, szkła i porcelany
- ▀ obuwia i galanterii skórzanej

- ▀ dziewiarstwa, galanterii i pasmanterii
- ▀ konfekcji; ubiory damskie, garnitury i koszule
- ▀ tekstylii; zasłony, firany, chodniki i dywany oraz metraż
- ▀ książek, płyt, kaset magnetofonowych i video

oraz sprzedaż hurtową rowerów w asortymentach:
JUBILAT • BMX • ZENIT • WIGRY • AGAT • GIL

„HERMES” 10.00-18.00, sobota 10.00-15.00
„MERKURY” 8.00-18.00, sobota 8.00-15.00

zapraszamy!



GŁOS Z KRZYŻÓWKĄ 1 MLN ZŁ NAGRODY